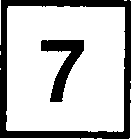
**PORADNIК**

**JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1996



(536)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,  
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk  
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska  
Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

[**Zygmunt Saloni**: Perspektywy polskiej leksykografii jednojęzycznej 1](#bookmark2)

**Ewa Walusiak**: Metatekstowe wykładniki hierarchizacji wypowiedzi (Na przykładzie

wyrażeń z segmentem **jak)** 19

Hanna K. Ulatowska, Maria Sadowska, Danuta Kądzielawa, Jan Kordys **: Przysłowia**

[w badaniu neurolingwistycznym 32](#bookmark11)

**Iwona Loewe**: Konstrukcje analityczne wśród metafor (Struktura, semantyka,

funkcja analityzmów w poezji K. Przerwy-Tetmajera) 42

**Marek Ruszkowski:** Wypowiedzenia luźnie połączone w prozie polskiej (1918-1939) ... 53

**Artur Rejter**: Jednorodność stylistyczna tekstu a problem złożoności gatunku mowy

(Na przykładzie „listów z podróży” Marii Konopnickiej) 59

RECENZJE

Halina Pelcowa**: Sławomir Gala,** Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze

**językowe,** Łódź 1994 68

**Dorota Adamiec: Kultura** — **Język** — **Edukacja,** pod red. Roberta Mrózka, Katowice

1995 71

CO PISZĄ O JĘZYKU?

[**R.S.** : Ustawa o ochronie języka polskiego 74](#bookmark30)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

**Jan Miodek**: Co znaczy **onegdaj**? 80

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 216/97

1996

**lipiec — wrzesień**

**zeszyt 7**

PORADNIK JĘZYKOWY

Komisja Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego opubli­kowała (z datą 1994) tom pod tytułem Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku1 2. Jego ostatnia część, zatytułowana Nowe słowniki języka polskiego, zawiera pięć artykułów. Pierwszy z nich, Haliny Zgółkowej Praktyczność, czyli służebność słownika wobec odbiorcy, jest prezentacją autorską Prak­tycznego słownika współczesnej polszczyzny wydawanego przez Wydawni­ctwo „Kurpisz”. Cztery pozostałe zajmują się oceną Suplementu do trzytomowego Słownika języka polskiego PWN. Wszystkie pięć opiera się na tekstach prezentowanych na zebraniach Komisji, pierwszy — w dniu 12 grudnia 1994 r. (!), cztery pozostałe — w dniu 7 czerwca 1993 r., bez­pośrednio po ukazaniu się Suplementu?. Choć nie jestem członkiem TNW, brałem udział w obu tych posiedzeniach jako osoba zainteresowana współ­czesnymi słownikami polskimi. Na dyskusję panelową poświęconą Suple­mentowi zostałem nawet zaproszony jako jego konsultant naukowy.

Wydawca omawianego tomu, mający ambicję reprezentowania warszaw­skiego językoznawczego środowiska naukowego, dał wyraz swoim prefe­rencjom. W jednym wypadku udzielił głosu tylko autorowi (ściślej, redak­torowi naukowemu), w drugim — tylko krytykom. Aby ocenić tę decyzję, warto porównać skalę obu przedsięwzięć. Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny to wydawnictwo w kilkudziesięciu tomach, które ma się ukazy­wać, według deklaracji redaktora naczelnego, przez najbliższych dziesięć lat; Suplement to niewielkie objętościowo (16 arkuszy wydawniczych, 124 stro­ny) uzupełnienie słownika funkcjonującego, nie roszczące sobie pretensji do oryginalności metodologicznej i nowatorstwa i mające z natury rzeczy 1 2

1 **Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów**, pod red. K. Handke i H. Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 408.

2 „Poradnik Językowy” zamieścił sprawozdania z obu tych posiedzeń: w ze­szycie 3 z roku 1995 oraz w zeszycie 8 z roku 1993, napisane przez Iwonę Cechosz.

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zygmunt Saloni

PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII  
JEDNOJĘZYCZNEJ

2

ZYGMUNT SALONI

charakter jednorazowy3. Suplement został wtopiony do zasadniczego ciągu słownika macierzystego w roku 1995. Ale nawet wydanie scalone słownika trzytomowego nie będzie już przerabiane, bo w planach wydawnictwa leży opracowanie nowego słownika średniego.

Tak nierówne i niesprawiedliwe potraktowanie obu wydawnictw razi mnie, a może także innych czytelników. Jeżeli zaś zawartość tomu miałaby odzwierciedlać treść referatów na zebraniach KKS TNW, wymagałoby to komentarza redaktora tomu. Chętnie od razu byłbym podjął polemikę na piśmie z autorkami wypowiedzi o Suplemencie, gdyby tylko stworzono mi taką możliwość, tym bardziej że dyskutowałem z nimi ustnie na wymienio­nym wyżej zebraniu. Robię to niniejszym z pewnym opóźnieniem, starając się rozważyć sprawę w szerszym nieco aspekcie: jaki powinien być model współczesnego polskiego słownika jednojęzycznego na progu XXI wieku.

1. **O** SUPLEMENCIE **DO** SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO PWN
2. Opracowanie

W wymienionym tomie opublikowane są następujące artykuły: „O do­borze haseł w Suplemencie do Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka” Haliny Satkiewicz (s. 375-379), „Refleksje doty­czące Suplementu do Słownika języka polskiego pod redakcją Mieczysława Szymczaka” Jadwigi Puzyniny (s. 381-387), „Frazeologia w Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN” Grażyny Majkowskiej (s. 389-396) i „Wy­razy obce w Suplemencie do Słownika języka polskiego PWN” (s. 397-400) Elżbiety Sękowskiej.

Recenzentki wskazały wiele istotnych przeoczeń i usterek w Suplemencie do SJP PWN. Zawiera on istotnie wiele błędów wykonawczych.

Największą wpadką jest wskazane przez Grażynę Majkowską podanie hasła derywacja zamiast deprywacja (też w terminie deprywacja sensorycz­na). To błąd techniczny (literowy), ale na pewno nie korektorski4. Musiano źle zapisać (kilkakrotnie!) na poziomie redakcyjnym, potem zaś hasło pod­dać kolejnym etapom opracowania. Ani redaktorzy, ani konsultant nie za­uważyli tego, czytając tekst. Muszę przyznać, że ja się tego wstydzę.

Z przykrych błędów powtarzających się trzeba wymienić pomijanie infor­macji o akcentach wyrazów i wyrażeń przejętych z języków obcych (por. Puzynina, s. 382). Nie ratuje sytuacji to, że podobne braki trafiają się w dziele zasadniczym. Szczęśliwie w Suplemencie nie znalazł się żaden wyraz

3 Sygnalizowana przez H. Satkiewicz „potrzeba wznowienia (lub wznawiania) **Suplementu**’, która zresztą była szerzej rozwinięta w dyskusji na zebraniu Towa­rzystwa Kultury Słowa TNW, wynika ze zbyt szerokiego widzenia jego funkcji.

4 Poprawiono go w wydaniu scalonym **SJP PWN.** Z drobniejszych błędów tech­nicznych poprawiono niestety tylko niektóre.

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

3

na literę Q, bo wtedy pewnie przypisano by mu przestarzałą wymowę regio­nalną, obecnie nie stosowaną nawet w teatrze — z początkowym [kw], czyli z dźwięczną po bezdźwięcznej5, jak jest systematycznie w dziele zasadniczym — we wszystkich wydaniach, choć wytknięto to redakcji 15 lat temu6. Nota­bene problem powstałby także wtedy, gdyby podano wymowę [kf], bo inną wymowę zalecano by w zasadniczym ciągu, a inną w Suplemencie (pożądane byłoby ujednolicenie przy wtapianiu go do ciągu głównego).

Przy opracowaniu każdego suplementu podstawowy jest bowiem prob­lem dostosowania go do dzieła, którego uzupełnienie stanowi. Niewątpliwie Suplement zawiera podobne błędy, jak jego dzieło macierzyste. Recenzentki słusznie wytykają niestaranność opracowania poszczególnych haseł, do­słowne przejmowanie definicji z innych źródeł, niekonsekwencje w noto­waniu związków frazeologicznych w artykułach hasłowych i odsyłaczach, błędy w stosowaniu konwencjonalnych znaków graficznych. Niektóre z nich dałyby się tłumaczyć niezadowalającym opracowaniem poszczególnych problemów w instrukcji redakcyjnej SJP PWN, która była realizowana także w suplemencie do niego. Suplement przygotowywała, przecież ta sama redak­cja, mająca już wyrobione pewne nawyki i mechanizmy. Błędy wykonawcze pozostają jednak błędami.

Problem dostosowania do dzieła zasadniczego ma głębsze konsekwencje, ma również swoje granice. Recenzentki skłonne są niektóre rozstrzygnięcia Suplementu traktować w kategorii błędów: błędów systematycznych, nie szeregu jednostkowych. Należy tu np. sprawa tworzenia form odmiany wy­razów obcych (Puzynina), braku konsekwentnie obmyślanych uwag typu pragmatycznego przy frazeologizmach (Majkowska) i ogólnie normatywności Suplementu (Satkiewicz). Przyjrzyjmy się więc kwestii ogólniejszej.

1. Założenia leksykograficzne

Funkcje Suplementu i jego stosunek do dzieła zasadniczego recenzentki widzą rozmaicie.

Dla Elżbiety Sękowskiej Suplement do SJP PWN to po prostu nowy słow­nik, którego wszystkie elementy można oceniać samodzielnie i od którego oczekuje się nowatorstwa metodologicznego. Bez najmniejszego komentarza stwierdza ona: „Suplement powiela błędy, które zarzucano wcześniejszym słownikom języka polskiego” (s. 399), choć każdy suplement jest z natury swej dodatkiem do czegoś, zgodność zaś z opracowaniem macierzystym jest wręcz założeniem programowym Suplementu do SJP PWN (s. 6)7. Zdaniem tej

5 Por. D. Michałowska, **Polszczyzna w teatrze**, [w:] O **zagrożeniach i bogactwie współczesnej polszczyzny**, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 151.

6 **Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej**, pod red. Z. Saloniego, Sekcja Wydawnicza Filii UW w Białymstoku, Białystok 1981, s. 59.

7 W ocenie **Suplementu** jako dzieła samego w sobie idzie recenzentka za daleko. Radzi redaktorom rozważyć, czy nie powinny się w nim znaleźć m.in. wyrazy: **bessa, drink, handicap, holding, hossa, koka, top** (s. 399). Były one w ciągu głównym **SJP**

4

ZYGMUNT SALONI

autorki, w dwustronicowej przedmowie np. „brakuje informacji, jaki jest sto­sunek redaktorów do wyrazów obcych, które występują w różnych kręgach semantycznych leksyki potocznej” (s. 397).

Analizująca frazeologię Grażyna Majkowska ma świadomość niedociąg­nięć w opracowaniu koncepcji dzieła macierzystego, ale nie przeszkadza to jej pryncypialnie krytykować Suplement Swoją wypowiedź zaczyna nastę­pująco: „Sposobowi opracowania związków frazeologicznych w SJP PWN poświęcono w przedmowie do tego słownika niewiele uwagi. Pominięto na przykład wskazanie kryteriów rozróżniania typowych terminów i związków frazeologicznych” (s. 389). Nie jest to jednak według niej okoliczność łago­dząca przy ocenie Suplementu: „Trudno jest bowiem wskazać, na jakiej pod­stawie do terminów zaliczone zostały w Suplemencie połączenia: czarna skrzynka, kominy płacowe i kwaśne deszcze — takie zaś jak: łysa opona i dziecko z probówki zaliczono do związków frazeologicznych. Podobnie arbitralnie postąpiono kwalifikując opcję zerową jako termin — sytuację patową, cielę odessane i pchli targ jako frazeologizmy” (s. 389).

Z krytyką tą w pewnym sensie muszę się zgodzić. Dawniej —jako recen­zent SJP PWN, potem zaś — jako konsultant jego Suplementu nie rozu­miałem, jaka jest w tym dziele granica między terminami wielowyrazowymi a frazeologizmami i, co się z tym wiąże, które wyrażenia opatrywane są trój­kątem, a które rombem. Jednak w konkretnej sytuacji Redakcji SJP PWN nie pozostawało chyba nic innego, jak w Suplemencie stosować metody wy­pracowane dawniej, pracować według starej instrukcji. Redaktorzy jakoś to robili, być może, również nie całkiem rozumiejąc tę różnicę — na pewno wyniki ich analiz nie były zadowalające. Majkowska potrafi zaproponować rozgraniczenie. I dobrze: miejmy nadzieję, że skorzystają z niego autorzy przyszłych słowników. Tylko czy z jej propozycji powinna była skorzystać Redakcja SJP PWN, opracowując Suplement?

Dalej recenzentka nie odwołuje się nawet do zasadniczego słownika. Formułuje postulat: „Dokładny opis znaczenia jednostki słownikowej wy­maga uwzględnienia jej właściwości syntagmatycznych i paradygmatycznych” (s. 392). Dzieło krytykowane nie spełnia go: „W Suplemencie infor­macje dotyczące np. defektywności paradygmatu związku zostały pomi­nięte”. Postulat jej uważam za słuszny. Może jednak recenzentka gwoli sprawiedliwości powinna była zainteresować się również tym, czy jest on zrealizowany w SJP PWN.

Zdaje sobie ona sprawę z ogromnego bogactwa frazeologii, powołuje się na opinię, że jednostki frazeologiczne języka tworzą prawdopodobnie zbiór o liczebności rzędu milionów. Mimo to odnotowuje liczne opuszczenia materiałowe Suplementu z zakresu frazeologii, wskazując, że błędem redak­torów jest niewprowadzenie frazeologii odnotowanej w materiałach opubliko­wanych wcześniej.

Aby we właściwych proporcjach zobaczyć zagadnienie „Frazeologii w Suplemencie do SJP PWN’, recenzentka powinna była uważnie przeczytać

PWN, poczynając od pierwszego wydania (choć w ostatnim wypadku żaden z dwóch homonimicznych topów nie był pewnie tym, o który się ona dopomina).

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

5

przedmowę do niego. Nie ma w niej słowa na temat frazeologii. Jest zaś deklaracja: „Przygotowując Suplement, musieliśmy zachować sposób opra­cowania materiału przyjęty w dziele zasadniczym”. Autorka mogła była zarzucić Suplementowi, że frazeologii nie poświęca dostatecznie dużo uwagi (tzn. tyle, ile należało poświęcić według jej opinii), a nie to, że nie zgadza się z jej wyobrażeniem idealnego słownika jednojęzycznego szeroko uwzględ­niającego związki frazeologiczne. Taka pretensja powinna być skierowana do SJP PWN jako całości.

Na szerszym tle leksykograficznym ocenia Suplement Jadwiga Puzynina. Analizując niekonsekwentne i niedopracowane stosowanie kwalifikatorów, podkreśla, że krytyka odnosi się także do dzieła macierzystego, a nawet do SJPDor. Nie ulega kwestii, że system kwalifikatorów w ogólnych słownikach polskich wymaga gruntowej rewizji. Z natury rzeczy nie było możliwości dokonania takiej rewizji przy okazji redagowania Suplementu, kwalifikatory podawano tak, jak w słowniku zasadniczym.

Zupełnie inaczej niż Sękowska i Majkowska patrzy na Suplement Halina Satkiewicz. Wysokie wymagania pod jego adresem uzasadnia tym, że „chcia­łoby się, aby było to dzieło doskonałe” (s. 375). Suplement może być dosko­nały chyba tylko pod warunkiem, że doskonałe jest dzieło macierzyste. Wy­daje się, że recenzentka traktuje dzieło macierzyste wobec Suplementu właś­nie jako doskonałe (przynajmniej pod względem doboru haseł, którym aku­rat się zajmuje) i od Suplementu oczekuje dokładnego powtarzania jego wszystkich rozstrzygnięć i ustaleń. Ja jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że do dzieła macierzystego miałem zawsze stosunek bardzo krytyczny, czemu dawałem niejednokrotnie wyraz.

1. Dobór materiału (siatka haseł)

Uwagi Haliny Satkiewicz dotyczą doboru haseł do Suplementu, który jest punktem szczególnie dyskusyjnym, jedynym, w którym jego redaktorzy wraz z konsultantem świadomie odstąpili od zasad przyjętych dla SJP PWN w późnych latach siedemdziesiątych. Zasady te, które wydawały mi się nie­słuszne, krytykowałem — wraz ze współpracownikami — bezpośrednio po ukazaniu się dzieła8. Przygotowanie Suplementu stworzyło okazję, aby je zrewidować. W dodatku do słownika metody opracowania materiału muszą być zachowane: w szczególności hasła „nowe” powinny wyglądać tak jak „stare”: jest to konieczne, jeśli hasła dodane włącza się do zasadniczego ciągu (co miało później miejsce w wypadku SJP PWN). W sposób naturalny natomiast ingeruje się w dobór haseł. Można włączać tylko wyrazy nowe, ale można również poddać rewizji zasady wyboru przyjęte w dziele oryginalnym.

8 „Choć zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to dyskusyjne, uważamy na przy­kład, że w słowniku ogólnego przeznaczenia obejmującym ok. 80 000 haseł powinny się znaleźć również wyrazy przestarzałe oraz wyrazy nie akceptowane ze względów poprawnościowych — głównie dlatego że się ich nie znajdzie w żadnym innym ogól­nie dostępnym słowniku” **[Dwa studia z polskiej leksykografii współczesnej**, op. **cit**, s. 60).

6

ZYGMUNT SALONI

Recenzentka broni stanowiska dzieła oryginalnego, sprowadzającego się do selekcji słownictwa nacechowanego. Zgodnie z przyjętymi zasadami w słowniku miały się znaleźć tylko wyrazy i środki językowe aprobowane przez normę. Nie powinien on uwzględniać tego, czego nie należy używać, co nie jest rekomendowane9. Moim zdaniem było to stanowisko niesłuszne. Ograniczanie się do notowania środków aprobowanych prowadziło do we­wnętrznej cenzury: nie tylko językowej, ale i quasi-politycznej10.

Dla recenzentki „nie jest np. jasne, czym się kierowali autorzy, umiesz­czając w Suplemencie takie hasła, jak abo, obrys, acan, aspan, afrontować, aklamować, okuzator, aprobacja, autodydakta, obaczyćf obatożyć, ober [pa­nie ober!), oberpolicmajster, objawiciel, obrzępała, oćma, ongisiejszy, opijus,

9 A jak i kiedy ma korzystać z takiego słownika użytkownik? I kto ma być użytkownikiem? Słownik tak obmyślany może być najbardziej użyteczny dla pol­skiego inteligenta, który nie posługuje się polszczyzną kulturalną w sposób pewny, ale dużo pisze i często zagląda do słownika. Jeśli wyraz lub jego znaczenie jest zanotowane w słowniku, to ma prawo go użyć. Ani nie jest to najtypowszy użytkow­nik masowego słownika, ani najczęstsza sytuacja, w której się zagląda do słownika ogólnego.

10 Stwierdzenie to postaram się zilustrować trzema przykładami. Pokazują one wykoślawienie obrazu języka skutkiem przyjęcia przez redaktorów słowników po­stawy normatywistyczno-dydaktycznej. Sądzę, że recenzentka zgodzi się ze mną, iż we wszystkich trzech wypadkach ich decyzje były niesłuszne.

1. Nie tak dawno pisałem o tym, że specyficznie polskie znaczenie wyrazu **bolszewik** ’obywatel Rosji Radzieckiej lub Związku Radzieckiego, zwłaszcza żołnierz radziecki’ „nie trafiło do słowników skutkiem ich normatywnego nastawienia: nie zalecało się tak mówić, a tym bardziej — pisać” (PJ 1993, z. 8, s. 500). Były bowiem ilustrujące to znaczenie cytaty z utworów literackich wydrukowanych w kraju, i to w latach pięćdziesiątych.
2. **SJP PWN** nie zawiera współczesnego wyrazu **gliniarz**, choć były odpowiednie cytaty (nie podaje go również, przez przeoczenie, **Suplementy.** Nie powtórzono nawet starego znaczenia wyrazu **glina** 'policjant’, które jest z odpowiednią ilustracją w **SJPDor. Cóż,** nie wypadało tak mówić o funkcjonariuszu Milicji Obywatelskiej.
3. Cenzura (quasi-) polityczna przechodzi niepostrzeżenie w obyczajową. Trzeba prze­cież wychowywać i językowo, i moralnie społeczeństwo. Jasne, że nie podaje się wyrazów brudnych, wulgarnych, których nie można używać, a lepiej nawet nie sły­szeć i nie rozumieć. Więcej, nie notuje się środków językowych niższych, nie aprobo­wanych w stylu oficjalnym, nie wulgarnych, lecz tylko odnoszących się do sfer traktowanych jako wstydliwe. Dajmy przykład. **SJPDor.** podaje drugie znaczenie wyrazu **szwagier** z kwalifikatorem **żart.:** «kochanek tej samej kobiety, współ- kochanek». Przykładu nie ma, choć nie było o niego trudno (to sauno znaczenie bez przykładu zostało zanotowane w **Słowniku warszawskim,** swego czasu dyskutowano też o nim w „Języku Polskim” LI, z. 3, s. 213-215) — występuje ono np. w **Lalce,** gdzie ożeniony z byłą prostytutką Węgielek powiada: „Byłem spokojny, dopókim nie zobaczył jednego gacha; ale teraz na kogo spojrzę, wydaje mi się, że i on mój szwagier” (t. III, г. IX — w 13. tomie **Pism** Prusa z roku 1949, które **SJP PWN** wykorzystał jako źródło cytatów, na s. 249). **SJP PWN** (i **Suplementy** nie powtarza tego znaczenia, choć — żywe od ponad 100 lat — nie jest znane wszystkim rodzimym użytkownikom języka polskiego. Cóż, nie należy go używać (nie wolno ci, szary czło­wieku, co wolno Prusowi), a to, że ktoś go nie rozumie, można zlekceważyć.

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

7

ostrzeszek, ostrzynka ('temperówka’ reg.), ozwać się, tancmistrz, taradajka, tarantas, tęsknica, turmą, typariusz”, zajmujące w sumie ok. 1/10 objętości Suplementu. Ich obecności nie uzasadnia — zdaniem recenzentki — „żadne z kryteriów, o których jest mowa we wstępie: nie wchodzą one w skład współczesnego słownictwa ogólnego o określonym stopniu powszechności; znaczenie wielu z nich tłumaczy się ich budową słowotwórczą, inne zaś są do sprawdzenia w słowniku wyrazów obcych” (s. 378). Myśl ta jest roz­winięta następująco: „Pamiętajmy, że chodzi o uzupełnienia do słownika trzytomowego, który nie może zastępować wielkiego słownika”. Uzasadnienie ich wprowadzenia jest proste: występują w polskich tekstach, zwłaszcza literackich, niezbyt dawno napisanych, nie należą do warstw słownictwa specjalistycznego, ich znaczenie może budzić wątpliwości u współczesnego czytelnika. Użytkownik posługuje się w zasadzie jednym słownikiem. Sytua­cja, że jak nie znajdzie wyrazu w jednym, szuka w drugim, powinna być chyba wyjątkiem, nie regułą. Słownik ogólny powinien wyjaśniać wyrazy trudne11. Zarzut swój recenzentka sformułowała, choć przedtem powoływała się na przedmowę do Suplementu, w której wprost napisano: „Oprócz wy­razów i znaczeń nowych włączyliśmy do Suplementu wyrazy, które zostały pominięte w Słowniku skutkiem zbyt jednostronnej selekcji materiałów. Pomijano wtedy bowiem z reguły wyrazy o użyciu ograniczonym czasowo, terytorialnie lub środowiskowo, choć właśnie one mogą nastręczać wątpli­wości, zarówno gdy chodzi o rozumienie tekstu, jak i jego tworzenie (przy próbach stylizowania). Dlatego też w Suplemencie znalazły się pominięte przez Słownik trzytomowy wyrazy notowane w słownikach dawniejszych, przede wszystkim w jedenastotomowym SJPDor.” (s. 5).

Decyzja ta nie podobała się też Elżbiecie Sękowskiej, która napisała: „Rodzi się pytanie, kto jest adresatem słownika: cudzoziemiec, uczeń, pisarz? Nikt, kto chciałby stylizować tekst, nie będzie szukał pomocy ani w Suplemencie, ani w trzytomowym Słowniku języka polskiego, ale w jede- 11

11A w wypadku takich wyrazów szczególnie łatwo o pomyłkę. Halina Satkiewicz ocenia np. wyraz **autodydakta** jako indywidualizm (s. 377). Wprawdzie w zaląż­kowym korpusie języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN z września 1996 r. (36 MB, tj. ok. 5 000 000 słów tekstowych) wyrazu tego rzeczywiście nie ma (widać, częstość jego występowania jest znikoma), ale liczba poświadczeń z ostatnich lat, i to wystarczająco rozproszonych, w kartotece uzupełniającej tej redakcji, sporzą­dzanej dla potrzeb bieżących, jest dość duża (10), przede wszystkim z publicystyki muzycznej w odniesieniu do kompozytorów (jeden z przykładów świetnie ilustruje jego znaczenie, podkreślając równocześnie powtarzalność: „Dawniej nazywano ta­kiego dyletantem i nie grano, następnie — amatorem i nie grano, zaś teraz mówi się z szacunkiem **autodydakta** i się gra” („Polityka” 1969, nr 41, s. 6)). Wyraz ten zwracał uwagę przeprowadzających ekscerpcję, którzy — jak widać — z reguły go wypisywali. Wyczulony na niego, sam kilkakrotnie wychwyciłem ten wyraz z audycji radiowych, np. w programie II Polskiego Radia 26 XII 1995 z audycji poświęconej nie żyjącemu już wtedy Aleksandrowi Bardiniemu. W archiwalnym nagraniu powiedział on, że jest autodydaktą w dziedzinie reżyserii operowej. I jest to wyraz potrzebny: człowieka o systematycznym i starannym wykształceniu w dziedzinie bliskiej jego działalności trudno nazywać samoukiem.

8

ZYGMUNT SALONI

nastotomowym Słowniku pod red. Witolda Doroszewskiego, w Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny Stefana Reczka (Wrocław 1968) bądź w Słowniku staropolskim"(s. 399).

W przedmowie do Suplementu nie powiedziano, kto jest adresatem słow­nika, ponieważ można się tego dowiedzieć z przedmowy do dzieła zasad­niczego: „Ze względu na normatywny charakter Słownik będzie służył po­mocą wszystkim pragnącym poprawnie posługiwać się językiem polskim” (wyd. I, s. VII). Idea popularnego słownika dla wszystkich jest podtrzymy­wana do dzisiaj (wyd. VIII — ostatnie nie uzupełnione i I scalone).

A co powinien zawierać taki słownik? Halina Satkiewicz stwierdza: „Przywracanie haseł z kwalifikatorami ograniczającymi użycie ma sens wte­dy, gdy określone jednostki wracają do powszechnego obiegu” (s. 378) [wte­dy maleje potrzeba wyszukiwania ich w słowniku — Z.S.] i postuluje: „opracować taki system kryteriów doboru haseł, który by pozwalał na umieszczanie w słowniku tylko tego, co składa się na ogólne słownictwo wy­kształconych Polaków” (s. 379). Domeną słownika mają być według zasad przyjętych przez redakcję w latach siedemdziesiątych, a obecnie formuło­wanych przez recenzentki wyrazy ogólne i współczesne, a więc takie, które wszyscy znają, takie, których na dobrą sprawę nie trzeba w ogóle objaśniać rodzimym użytkownikom języka polskiego.

Zaproponowane kryteria nadają się według mnie do zaplanowanego na 20 000 haseł słownika dla cudzoziemców, którzy powinni się uczyć czynnie i biernie tego, co ogólne, powszechne, aprobowane w polszczyźnie kultu­ralnej, ale nie nadają się do kilkutomowego słownika dla rodzimych użyt­kowników na 80 000 haseł. Zwróćmy uwagę, że odbiorcy najczęściej szuka­ją w słownikach tego, czego nie rozumieją w tekstach. Teksty, które czytają, nie zawsze były pisane dziś albo wczoraj, może się zdarzyć, że powstały przedwczoraj albo jeszcze wcześniej. Polak, który używa polskiego jednojęzycznego słownika ogólnego, może potrzebować bardzo różnych informacji. Nie ulega wątpliwości, że najczęściej jest to informacja na temat znacze­nia i sposobów użycia wyrazów z jakichś względów trudnych. Nie należy — moim zdaniem — redukować w słowniku ogólnym liczby wyrazów trudnych i rzadkich, bo ich przede wszystkim będzie szukał polskojęzyczny użytkow­nik12.

O ile bronię dodatków do Suplementu, o tyle — konsekwentnie — liczne braki i opuszczenia, wskazane przez recenzentki, uważam za wytknięte słusznie. Powinny się w nim znaleźć nie tylko np. bioelektronik, bulnąć, boutique, konsens, postkomunista, postmodernista, lobbing, monitoring (Puzynina), bajery, zbrojeniówka, przewalanka, ale i budżetówka (Satkiewicz), która w momencie układania Suplementu do SJP PWN nie była jeszcze chy­ba ustalona. Współczesny słownik polski nie powinien opuszczać wyrazów należących bez wątpienia do współczesnej polszczyzny.

12 Z postulatem tym i próbą jego realizacji w **Suplemencie** zgadza się notabene Jadwiga Puzynina: „Redaktorzy **Suplementu** uzupełniają wreszcie słownictwo dawne, przestarzałe oraz historyzmy, słusznie wychodząc z założenia, że tego rodzaju wyrazy są potrzebne współczesnym czytelnikom książek dotyczących przeszłości” (s. 381).

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

9

Powinien też osiągnąć jak najwyższy poziom opracowania merytorycz­nego i redakcyjnego. A trzeba pamiętać, że SJP PWN jest w tej chwili naj­popularniejszym polskim słownikiem, który w różnych wydaniach prze­kroczył 1 000 000 egzemplarzy nakładu. Rozprowadzany ostatnio w postaci scalonej z Suplementem będzie prawdopodobnie żył nadal i podlegał dalszej ewolucji. I bezwzględnie warto skierować pod adresem wydawnictwa PWN apel, aby w słowniku tego typu wykorzystało konstruktywną krytykę, za­równo sformułowaną obecnie pod adresem Suplementu, jak i opublikowaną wcześniej.

**II. O** PRAKTYCZNYM SŁOWNIKU WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

16-arkuszowy Suplement (ok. 4 000 haseł) do SJP PWN (ok. 80 000 haseł) został skrytykowany w czterech analitycznych artykułach. Ciekawe, jak wypadłaby ocena Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny Wy­dawnictwa „Kurpisz”, gdyby jego analizę podobnie rozłożyć na tematy. Nie trzeba by nawet specjalnie szukać autorów wypowiedzi. Nawet wśród recenzentek Suplementu są osoby, które do słownika Kurpisza mają stosunek bardzo krytyczny13.

Przyjrzyjmy się kilku elementom dzieła promowanego przez TNW. Nie będę powtarzał wszystkich zarzutów wobec niego, które sformułowałem w opublikowanej recenzji14. Skoncentruję się na trzech jego cechach, istot­nych dla słownika, który będzie może w powszechnym użyciu następnych pokoleń Polaków. PSWP, jeśli zostanie doprowadzony do końca, może wejść do świadomości powszechnej i do obiegu kulturalnego (tak jak weszła do niego — mimo niskiej oceny w środowiskach opiniotwórczych — wznowiona obecnie przez Wydawnictwo „Kurpisz” przedwojenna „Encyklopedia Guten­berga”).

1. W opublikowanej recenzji napisałem, że redaktorzy PSWP masę rze­czy wymyślają15. Zarzut dotwarzania czy wymyślania padał w poprzednich

13 Por. J. Puzynina, O **Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny.** „Poloni­styka” 1996, nr 5, s. 305-309.

14 **Nowy słownik w nowej rzeczywistości,** (rec. **Praktycznego słownika współ­czesnej polszczyzny,** t. I-III), „Polityka”, 26 VIII 1995, nr 34, s. VIII [w dodatku „Poli­tyka — Kultura”].

15 Dorzucę jeden przykład wymyślania elementów języka (i rzeczywistości). Jest w **PSWP** hasło **akwitański** (punktem wyjścia dla niego było dwulinijkowe hasło w **Słowniku poprawnej polszczyzny**, dla którego jedynym problemem jest to, kiedy napisać ten wyraz wielką, a kiedy małą literą). Wyraz powinien być powiązany z nazwą krainy Akwitanii albo ludu Akwitanów (wymienionego w pierwszym zdaniu **Pamiętników z wojny galijskiej** Juliusza Cezara). Definicja w **PSWP** brzmi: „dotyczący francuskiego miasta Akwitan i jego okolic”. Jest i „przykład użycia”: „Bardzo podobał mi się akwitański ratusz”. Miasta, od którego autorzy słownika wywodzą i nazwę geograficzną: **Basen Akwitański** (po francusku: **bassin ďAquitaine**), nie ma we fran­cuskich encyklopediach, nie ma też biura pocztowego w miejscowości o podobnej

10

ZYGMUNT SALONI

epokach wobec słowników polskich, zwłaszcza Słownika warszawskiego, ale dotyczył innych elementów opisu, przede wszystkim regularnych derywatów, wobec których trudno orzec, czy istnieją w języku сzу nie, jeśli jest po­świadczona podstawa. Tymczasem PSWP dodaje z niczego nawet przykłady „użycia” wyrazów. Są one często zbudowane nieudolnie, z reguły zaś puste treściowo, nieinformacyjne. W obecnej fazie rozwoju językoznawstwa i lek­sykografii, w której obserwacje przeprowadza się na ogromnych korpusach tekstów, przeszukiwanych w znacznym stopniu automatycznie, takie po­dejście jest nie do zaakceptowania.

1. Wydawca i redaktor naukowy podkreślają współczesność, wręcz aktualność PSWP. Nie negując tego, że do poszczególnych jego tomów wpro­wadzana jest pewna ilość materiału językowego bardzo zaktualizowanego (jak w podawanym przez prof. Zgółkową przykładowo haśle Czeczeniec i po­krewnych z wydanego w roku 1996 tomu 7), chciałbym zauważyć, że słow­nik wydawany przez wiele lat (według zapowiedzi redaktora — 11) nie może być aktualny. Materiał dezaktualizuje się w sposób naturalny już tylko skutkiem tego, że na jego opracowanie trzeba poświęcić pewien czas16; w momencie, gdy ukaże się ostatni tom (nie wcześniej niż w roku 2004), materiał podany w pierwszych tomach nie będzie bynajmniej aktualny.
2. Autorzy PSWP, planując swoje dzieło, nie liczą się z wygodą jego użytkownika. Programowo rezygnują oni z podawania informacji w sposób uogólniony i syntetyczny. Hasła są strasznie rozdęte, często informacjami o znikomej wadze i przydatności. W hasłach opisujących wyrazy pokrewne (na ogół bezpośrednio ze sobą sąsiadujących) powtarzana jest dosłownie ta sama informacja. Słownik z założenia nie zawiera żadnych odsyłaczy do części ogólnych ani do innych haseł, skrótów, tabel ani instrukcyj. Wszystko to jest skutkiem ogólnego programu „praktyczności, czyli służebności słow­nika wobec odbiorcy”17. Takie zasady redakcyjne (z którymi usiłowałem pod­jąć dyskusję) powodują, że słownik na papierze osiąga bardzo duże roz­miary: według zapowiedzi wydawcy w tomie I — około 30 tomów, według późniejszych deklaracji prof. Zgółkowej — 50, według mojego oszacowania na podstawie porównania zawartości pierwszych tomów z innymi słow­nikami polskimi — 75-90 tomów. Skutkiem tego słownik będzie bardzo nie­poręczny w użyciu (może to potwierdzić każdy, kto stale korzysta ze słow­nika wielotomowego).

Już ze względu na trzy cechy wymienione wyżej trudno propagować propagowany przez Wydawnictwo „Kurpisz” słownik jako modelowy słownik przyszłości.

nazwie w okręgu Aquitaine. Autorzy słownika nie tylko wymyślili miasto, ale też napisali o nim całe hasło słownikowe. Duże wpadki leksykograficzne nie są, jak widać, rzadkością.

16 Sprowadzając rzecz do absurdu można nawet powiedzieć, że każdy słownik jest z natury swej historyczny, podobnie jak każdy podręcznik jest z natury prze­starzały.

17 Por. wstęp do tego dzieła: „Sposób opracowania poszczególnych haseł został podporządkowany przede wszystkim zasadzie praktycznej użyteczności. [...] Dla osiągnięcia autonomii haseł znaczenia podawane są w taki sposób, aby nie było potrzeby sięgania do innych haseł” (t. 1, s. XI-XII).

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

11

III. O INNYCH SŁOWNIKACH

Ostatnie lata, po roku 1989, charakteryzują się ogromną podażą wy­dawnictw typu słownikowego. Ukazało się wiele słowników sprofilowanych, ograniczających się do materiału o określonym charakterze. Nierzadkie są serie składające się z kilku słowników tych samych autorów, różniące się objętością i materiałem. Ludzie przywykli do kupowania słowników (choć można wątpić, czy nauczyli się z nich korzystać). Czasy, gdy dla polskiego inteligenta słownikiem języka polskiego był — jednoznacznie — słownik ortograficzny, mamy już chyba za sobą.

Ten zasadniczy postęp dokonał się za życia mojego pokolenia, w ciągu ostatnich 50 lat. Pierwszym jego etapem było opracowanie i wydanie jedenastotomowego Słownika języka polskiego PAN pod red. Witolda Doroszew­skiego (1958-69)18. Na jego podstawie rozpoczęto inne prace leksykograficzne, stał się słownikiem matką dla innych słowników. Ponieważ obecnie do opracowania nowych słowników polskich używa się głównie SJP PWN, którego redaktorem naukowym był Mieczysław Szymczak, można powie­dzieć, że SJPDor. zajmuje pozycję słownika babki.

Przez długi czas na polskim rynku leksykograficznym pozycję mono­polisty zajmowało wydawnictwo PWN. Ono też pierwsze planowo rozpoczęło wydawanie różnych słowników, zróżnicowanych co do typu i charakteru wprowadzanej informacji. W latach 1970-1981 opracowało ono swoje zasad­nicze słowniki „wielkie”, które od razu zyskały znaczną popularność i są wznawiane do dziś.

Wydawnictwo starało się też i stara planowo wpływać na nabywców słowników. Widzimy to w sygnowanej przez wydawnictwo przedmowie do pierwszego wydania trzytomowego Słownika języka polskiego PWN, w której czytamy o nim: „Wraz z wydanymi przez PWN Słownikiem poprawnej polsz­czyzny , Słownikiem ortograficznym Języka polskiego i Słownikiem wyrazów obcych będzie tworzył podręczny zestaw słowników”. W największym i naj­pełniejszym słowniku reklamowane są również słowniki mniejsze i podające materiał pod pewnym kątem (wszystkie — oprócz Małego słownika języka polskiego, który jednak bezpośrednio może być traktowany jako skrócony w stosunku do słownika trzytomowego). Mimo że sprzedaż wszystkich wy­mienionych słowników leży w interesie wydawców, zdali sobie oni sprawę z tego, że jako wprowadzenie do słownika ogólnego zdanie to nie jest naj­zręczniejsze. Zniknęło ze słownika trzytomowego już w wydaniu II. Idea jest jednak w dalszym ciągu żywa, i wcale nie jest w wydawnictwach leksyko- graficznych czymś wyjątkowym.

18 Jego twórcy właściwie od początku mieli świadomość nie tylko tego, że dzieło przetrwa, ale również tego, że będzie kształtować niemałe obszary życia intelektual­nego, że stanie się — bezpośrednio i pośrednio — punktem wyjścia dla następnych dzieł. Zdania takie słyszałem w późnych latach pięćdziesiątych, gdy ledwie ukazał się pierwszy tom **SJPDor**., z ust Jana Tokarskiego i Bronisława Wieczorkiewicza. Póź­niej, gdy słownik był już gotów, było to już oczywiste.

12

ZYGMUNT SALONI

Wymienione cztery słowniki adresowane są mniej więcej do tych samych odbiorców, mają się wzajemnie uzupełniać. Zapewne — zgodnie z ideą re­dakcji — czytelnik ma szukać różnych informacji w słownikach różnego typu: informacji o pisowni wyrazu — w słowniku ortograficznym, o tym, które formy są poprawne — w SPP, o znaczeniu wyrazów przejętych z języ­ków obcych — w SWO, a o znaczeniu innych wyrazów — w słowniku ogól­nym, takim jak trzytomowy. Jeśli użytkownikowi potrzebna będzie infor­macja innego typu, powinien chyba sięgnąć do jeszcze innego słownika: jeśli waha się, jaką łączliwość ma dany element leksykalny — do odpowiedniego słownika syntaktycznego albo frazeologicznego; jeśli ma wątpliwości doty­czące wymowy wyrazu — do słownika wymowy itd. Klient powinien kupić odpowiednio dużą liczbę słowników. Żaden słownik nie powinien być nasta­wiony na informację ogólną i maksymalnie bogatą! Takie zdanie, naturalne u wydawców słowników, nierzadko podzielają ich recenzenci (por. cytowane wyżej artykuły z tomu Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku).

Jeśli sytuację będziemy oceniać obiektywnie, musimy stwierdzić, że SJP PWN rzeczywiście nie wprowadza maksymalnie pełnej informacji o wyrazach polskich. Przyczyn częściowo tylko można upatrywać w chęci selekcjono­wania informacji i świadomego pozostawiania jej części dla innych słow­ników, do których kupienia trzeba także zachęcać nabywcę. Jeśli bowiem słownik ogólny podawałby informacje zawarte w innych słownikach, więk­szość klientów ograniczyłaby się do nabycia słownika ogólnego.

Najważniejszą bowiem rolę przy selekcji informacji w słowniku odgrywa czynnik gospodarowania miejscem. Dlatego też do artykułów hasłowych rzadko na ogół trafia informacja o charakterze systematycznym, powtarzal­na, jeśli dotyczy wielu haseł. Dobiera się podawaną bezpośrednio infor­mację, usuwając część materiału, rezygnując z dokładnego opisu tego, co pozostaje, a także kondensując informacje, wprowadzając skróty i — w częś­ciach wstępnych — informacje o charakterze ogólnym (np. tabele, do któ­rych prowadzą odesłania z artykułów hasłowych). Takie elementy utrudniają w pewnej mierze korzystanie ze słownika.

Rzadko tylko podejmuje się decyzję przeciwną, zakładając, że więcej znaczy bezpośrednie wprowadzenie ważnej informacji niż oszczędność miejs­ca. Przytoczmy wyrazisty — i mocno dyskusyjny — przykład. Słownik po­prawnej polszczyzny PWN podaje informacje o akcentowaniu 1. os. lm. rodzaju męskoosobowego typu rob'iliśmy we wszystkich hasłach poświę­conych czasownikom. Decyzję tę uzasadnia się tym, że konkretny użytkow­nik może mieć wątpliwości akcentowe akurat w odniesieniu do danego czasownika, a szukanie informacji ogólnej w artykule o akcencie albo w ta­belach (do których notabene omawiane formy w ogóle nie zostały wpro­wadzone) może przekraczać siły niewyrobionego użytkownika. Ale w takim razie siły jego przekracza poszukiwanie informacji o nietypowym akcen­towaniu innych form czasownikowych, które w słowniku nie są wymienione, a których się nie podaje — pewnie dla oszczędności miejsca, bo są jakieś granice podawania informacji wprost.

SJP PWN natomiast podaje sporo informacji w sposób skrócony i uogól­niony. Moim zdaniem, słownik ogólny tego typu (jeśli w ogóle sensowne jest

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

13

opracowywanie popularnego słownika tak szeroko adresowanego) powinien być nastawiony na jak największe bogactwo informacyjne: podawać infor­macje, a nie odsyłać do innych słowników, tym bardziej, że jego stosunkowo duże rozmiary (3 tomy w porównaniu z 1 tomem popularnych słowników ogólnych o podobnej liczbie haseł dla języków takich, jak angielski, fran­cuski, niemiecki czy rosyjski) nie wymuszają drastycznej oszczędności miejsca, tylko rozsądne i planowe jego wykorzystanie. W wypadku, gdyby przygotowywano jego następną wersję na papierze, można by też było po­myśleć i o odzyskaniu jakichś strzępków powierzchni papieru, zużytych zwłaszcza na regularne derywaty, zamiast których można by wprowadzić więcej słownictwa rzadkiego i nacechowanego. Pamiętajmy bowiem, że naj­częściej ludzie sięgają do ogólnego słownika po to, aby się dowiedzieć, jakie znaczenie ma dany wyraz.

W ostatniej chwili przed złożeniem niniejszego artykułu do redakcji na polskim rynku księgarskim ukazał się słownik, którego ambicje są podobne: podanie ogólnej i bogatej informacji potrzebnej szerokim kręgom odbiorców. Jest to Słownik współczesnego języka polskiego wydawnictwa „Wilga” pod redakcją naukową prof, dra hab. Bogusława Dunaja. Datowany w Warsza­wie w roku 1996, zawierający (XLV +) 1393 zadrukowanych stron bardzo dużego formatu (29 cm x 22 cm), gromadzi w jednym tomie —jak informuje wydawca na okładce tylnej — ponad 62 000 haseł. Jego ukazanie się ozna­cza przełamanie monopolu na polskie słowniki jednojęzyczne, jest to bowiem pierwszy słownik języka polskiego mający ambicje kompletności, który jest wydany przez innego wydawcę niż PWN. Podobnego wyczynu nie dokonał nikt od czasu, gdy PWN istnieje (w roku 1996 obchodził on uroczyście swe 45-lecie). Z pewnością wiele elementów tego słownika można poddać krytyce (od razu można mu zarzucić zbyt duży format i rozrzutność miejsca pod względem typograficznym). Jednak słownik robi wrażenie sympatyczne, z pewnością może też być modernizowany i doskonalony. Nie jest przesadą hasło reklamowe umieszczone na jego okładce: „najobszerniejszy i najbar­dziej aktualny słownik jednotomowy”.

W pierwszych dniach kontaktu z nim sprawdziłem tylko wyrywkowo wyrazy, które chętnie widziałyby w Suplemencie do SJP PWN jego recenzentki. Z wymienionych wyżej nie ma w SWJP. bioelektronik, bulnąć, bouti­que (jest, podobnie jak w Suplemencie do SJP PWN tylko butik), postmo­dernista, są natomiast: konsens, postkomunista, lobbing, monitoring, bajery, zbrojeniówka, przewalanka i budżetówka. Ponadto z wyrazów, których wprowadzenie postuluje Elżbieta Sękowska i których rzeczywiście nie ma ani w SJP PWN, ani w Suplemencie do niego, SWJP podaje: body, healer, public relations, top (w znaczeniach 'czołowa pozycja’ i 'czołówka’), nie za­wiera zaś: cappucino, break dance, bootleg, funboardzista19, objector//ob-

19 Notabene nie znalazłem na piśmie — oprócz cytowanego artykułu — tego wyrazu (a także jego podstawy oraz pierwowzoru angielskiego), a z dużym trudem udało mi się dociec, do czego może się odnosić. Według moich informatorów fu**nboard** to typ deski surfingowej używany do akrobacji. Wyraz fun**boardzista** mógł trafić się okazjonalnie w tekście ogólnym, a może był znany recenzentce z mowy wąskiego środowiska. Warto zwrócić uwagę, że słowniki nie notują nawet wyrazu

14

ZYGMUNT SALONI

dżektor. Wniosek nasuwa się sam: ten słownik wydany w trzy lata po Suple­mencie daje materiał trochę od niego aktualniejszy, jednak nie na tyle aktualny, aby spełnić wymagania recenzentów Suplementu (teoretycznie rzecz biorąc, do SWJP można by wprowadzić także materiał postulowany w książce wydanej w roku 1994). Aktualizacja materiału nie jest sprawą prostą.

IV. O PRZYSZŁOŚCI20

Pojawienie się poważnego konkurenta na rynku leksykograficznym to fakt bardzo ważny, bo konkurencja może wpłynąć pozytywnie na jakość produktów oferowanych klientowi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w dziedzinie leksykografii — tak jak w innych dziedzinach z nauką czystą włącznie — rządzą teraz inne prawa niż za Polski Ludowej. Z gospodarki nakazowo-rozdzielczej przeszliśmy do rynkowej.

A rynek książkowy w Polsce Ludowej był, tak jak i rynek innych towa­rów, rynkiem producenta, nie nabywcy. Słowniki kupowano, jak i inne to­wary, gdy je (lub talony) rzucono do księgarń. Skutkiem tej sytuacji prawie wszyscy polscy inteligenci mają teraz w domu trzytomowy Słownik języka polskiego PWN. Jednak tylko niewielka ich część posiada suplement do tego słownika, który z założenia „ma stanowić uzupełnienie wszystkich [ośmiu] jego wydań”. Nabywca bywa kapryśny i niekonsekwentny (i trudno wymagać od niego konsekwencji), a kiedy ukazywał się Suplement był też znacznie bardziej wybredny i wymagający. Wydawcy muszą teraz zabiegać o każdego czytelnika, także — o użytkownika słowników.

W wypadku ogólnego słownika objaśniającego znaczenia i podającego inne podstawowe informacje o wyrazach polskich, trzeba zabiegać o czytel­nika masowego, który kupi nowy słownik. A nie będzie to już każdy polski inteligent, który subskrybował SJP PWN w roku 1978, bo był to jedyny pol­ski słownik na tyle obszerny, że pozwalał przypuszczać, iż spełni wymagania masowego odbiorcy, dla którego polski jest językiem ojczystym.

Chęć wyjścia naprzeciw potrzebom odbiorcy podsuwa dwa typy działań, nad którymi zastanawialiśmy się już wyżej: wzbogacania informacji oraz podawania jej w sposób pełny i nieskrótowy. Obie te decyzje prowadzą jed­nak do zwiększenia objętości słownika. Ich szeroka realizacja: zwiększenie ilości haseł tudzież wprowadzanie do artykułów wszystkiego, co może się wiązać z danym artykułem hasłowym, doprowadzi słownik do rozmiarów takich, jak planowana wielkość słownika Kurpisza, a nawet większych.

**finnista,** choć jest na pewno używany, a o Annie (typie jachtu), wiedzą nawet ludzie nie interesujący się w ogóle żeglarstwem i sportem. Gdzieś musi być bowiem prze­prowadzona granica między tym, co ogólne, a tym, co środowiskowe.

20 Treści podane w niniejszym punkcie przedstawiłem ustnie w dyskusji pane­lowej **Model słownika polskiego XXI wieku,** zorganizowanej z okazji 45-lecia Wydaw­nictwa Naukowego PWN na Uniwersytecie Wrocławskim 11 czerwca 1996 r.

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

15

Wydaje się, że bardzo bliska przyszłość pozwoli rozwiązać ten dylemat. Przyszłość należy bowiem do słowników w innej postaci: na innym nośniku informacji, którego już dziś oszczędzać nie trzeba: słowników na nośnikach elektronicznych.

Nośnik elektroniczny w postaci obecnie używanej ma już pojemność imponującą. Na jednym CD-ROM (o zawartości informacyjnej 650 MB) mieś­ci się np. 20 tomów Nowego oksfordzkiego słownika języka angielskiego (a już istnieją prototypy nośnika nowej generacji o pojemności kilka razy większej). Ten wielki słownik, cieszący się ogromną renomą na całym świę­cie, to słownik dokumentacyjny. Można zakładać, że i dla innych języków już niedługo ważniejsza będzie postać elektroniczna wielkich słowników tego typu. W następnych pokoleniach zapewne mało kto będzie chciał korzystać z wielkiego słownika wydrukowanego na papierze w wielu tomach (nie można natomiast wykluczyć tego, że znajdzie się sporo ludzi, którzy będą zdobili wielotomowymi słownikami swoje salony i gabinety). I nowoczesny elektroniczny nośnik informacji stwarza tu możliwości, których nie było dawniej.

Wartość słownika dokumentacyjnego tkwi przede wszystkim w cytatach. Tu wypada zauważyć, że nowoczesne nośniki informacji stwarzają również szeroki dostęp (także przez sieci komputerowe) i do wielkich zbiorów tekstów (zwanych korpusami), które można stosunkowo swobodnie przeszukiwać. Nasunąć się więc może pytanie, czy wobec istnienia udostępnianych korpu­sów wielki słownik dokumentacyjny będzie w ogóle sensowny. Z takiego słownika korzystają bowiem przede wszystkim specjaliści: językoznawcy, leksykografowie, historycy, literaci czy dziennikarze, którzy przecież mogą samodzielnie sięgać i do korpusów tekstowych.

Jednak właśnie ze względu na nich opracowanie słownika ma sens. Bez­pośrednio w korpusach można bowiem informacje weryfikować, szczególnie jeśli idzie o wyrazy i wyrażenia rzadkie, trudno natomiast bezpośrednio z nich czerpać dane o jednostkach językowych częstych. W wypadku takich jednostek użytkownik, także fachowy, zostaje bowiem zasypany materia­łem21. Przy analizie leksykograficznej takich jednostek konieczne jest wy­pracowanie strategii przeszukiwania, układania i czytania. Całego materiału nie przeczyta bowiem nie tylko zewnętrzny użytkownik korpusu, ale również opracowujący go leksykograf22.

21 Dla potrzeb nowego słownika sprawdzałem w wymienionym wyżej zalążkowym korpusie języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN słowo no, którego opraco­wanie we wcześniejszych słownikach nie było zadowalające. Otrzymałem ponad 14 000 wystąpień: wszystkie **no** wydrukowane z kontekstami ograniczonymi do linijki zajęłyby 350 stron druku w standardowej książce, a z kontekstami dłuższymi — odpowiednio więcej.

22 Korpusy tekstowe, które są źródłem informacji o współczesnym języku dla opisów leksykograficznych i gramatycznych, buduje się obecnie dla wszystkich języ­ków szeroko używanych w piśmiennictwie i oświacie. Należyte opracowanie korpusu wymaga dużej pracy, wyspecjalizowanego sprzętu komputerowego i oprogramowania oraz znacznych nakładów finansowych. Prace nad korpusami tekstów w Polsce są wyraźnie zapóźnione, podobnie jak inne prace z zakresu lingwistyki informatycznej,

16

ZYGMUNT SALONI

Słownik dokumentacyjny podaje materiał usystematyzowany i wyse­lekcjonowany. Autor hasła opisującego jakąś jednostkę leksykalną musiał przeczytać w odpowiednich kontekstach jej wystąpienia wybrane z tekstów o ogromnej długości, zanalizował je i wybrał dla szerszej publiczności. Selek­cję można tu porównać do działalności cenzora, ale stosowniejsze jest chyba porównanie jej do pracy sekretarza prasowego monarchy czy dygnitarza: zadaniem sekretarza jest wybranie z wielkiej masy tego, co jest warte prze­czytania przez jego pracodawcę. I powinien on działać zgodnie z jego inten­cjami, a nie wbrew nim. To samo odnosi się do pracy leksykograficznej: trze­ba spełniać przewidywane oczekiwania odbiorcy.

Wydaje się, że te cechy słowników dokumentacyjnych zadecydują o tym, że będą one w przyszłości używane i opracowywane. Nie znaczy to, że wielki dokumentacyjny słownik przyszłości będzie miał postać zbliżoną do obecnej, tylko przeniesioną do pamięci komputera, bo — być może — zostaną wypra­cowane lepsze i skuteczniejsze postacie i techniki selekcjonowania i uprzy­stępniania materiału.

Słownik komputerowy, zarówno typu dokumentacyjnego, jak i pomyśla­ny inaczej, ma — oprócz oszczędności miejsca w przestrzeni — i inne cechy, które dają mu przewagę nad tradycyjną książką.

Te cechy powodują i znaczną użyteczność elektronicznych słowników innego typu, przede wszystkim słowników popularnych, przeznaczonych dla szerokich kręgów odbiorców. Wśród owych cech na pierwszym miejscu trze­ba tu wymienić elastyczność informacji, łatwość operowania nią i aktywi­zowania jej. Tradycyjnie w słownikach jednojęzycznych użytkownicy szukają przede wszystkim znaczeń wyrazów. Bardziej wyrobiony użytkownik szukać w nich może informacji bogatszej, np. o związkach frazeologicznych czy łączliwości wyrazów, schematach składniowych, w których występują, odmianie, etymologii. Łatwość jej znalezienia zależy od stopnia, do jakiego autor słow­nika przewidział zapotrzebowanie użytkownika. To samo dotyczy słownika na nośniku elektronicznym. Trzeba przewidzieć, że ktoś będzie szukał od­powiednich informacji i, po pierwsze, wprowadzić je do danych, po drugie, opracować programy, które będą je udostępniać użytkownikowi. Pierwsze zadanie to domena tradycyjnej leksykografii, drugie — informatyki.

A pojemność obecnie używanych nośników informacji jest taka, że wszy­stko się zmieści (w dodatku część informacji szczegółowych może nie być wprowadzana do słownika bezpośrednio, tylko generowana dla danego hasła z wykorzystaniem informacji ogólnych). Słownik ogólny typu SJP PWN może być wzbogacony o informacje podawane obecnie w słowniku frazeologicz­nym, syntaktycznym, fleksyjnym, etymologicznym itp. I wszystko może być podane wprost, bez skrótów, a nawet opracowane w ten sposób, aby czytel­ność i łatwość odbioru na ekranie była większa niż w postaci książkowej.

nawet w stosunku do innych krajów Europy wschodniej. Nie ulega jednak wątpli­wości, że stworzenie dla języka polskiego korpusów tekstów, stanowiących źródło informacji o języku i podstawę opracowywanych słowników, jest kwestią najbliższej przyszłości.

**PERSPEKTYWY POLSKIEJ LEKSYKOGRAFII JEDNOJĘZYCZNEJ**

17

Słowem, nawet sposób podawania informacji zastosowany w PSWP Kurpisza i Zgółkowej nie raziłby zbytnio, gdyby była ona udostępniana na komputerze z CD ROM-u. Ze względu na pojemność płyty kompaktowej oraz sposób wy­woływania informacji wady tego dzieła — redundancja i podawanie infor­macji pełnej (unikanie skrótów i odesłań) — byłyby nieistotne.

W opracowanym elektronicznie słowniku popularnym omawianego typu całkiem naturalne będzie rozszerzenie siatki haseł i uwzględnienie tych wyrazów, które się w nim nie zmieściły, a weszły np. do słownika wyrazów obcych albo do słowników historycznych. W ogóle w słowniku elektro­nicznym, o jakim tu mówimy, praktycznie nie zachodzi potrzeba redukcji siatki haseł: nie ma ograniczeń pojemności (przy wchodzących w rachubę rzędach wielkości). Każdy wyraz może być wprowadzony do słownika: nie musi się wyrzucać z niego wyrazów przestarzałych czy regionalnych. Należy je tylko odpowiednio oznaczać.

Jeśli odpowiednio opracuje się słownik, mogą pojawić się również po­staci wyrazów, wyrażenia czy konstrukcje niepoprawne, przed którymi słow­nik będzie przestrzegał. W ten sposób poda się informacje, które są włączane do słownika ortoepicznego (poprawnej polszczyzny). Jeszcze lepiej by było, aby podawana w słowniku informacja poprawnościowa opierała się na jas­nych kryteriach poprawności, odwołujących się przede wszystkim do współ­czesnego uzusu (dzięki skomputeryzowanym korpusom tekstów znacznie lepiej niż w dawnych latach możemy zbadać ów usus modernus excultus, który — według sformułowania Klemensiewicza — jest podstawą współ­czesnej normy).

Komputerowa adaptacja słownika „papierowego” może być lepsza lub gorsza, uboższa lub bogatsza. Może się ograniczać do prezentowania na ekranie tekstu słownika w sposób zbliżony do tekstu na papierze; może też ją wzbogacać o informację ogólną przejmowaną z innych elementów słow­nika, np. z tabel. Na przykład — jeśli skomputeryzuje się SPP w obecnej postaci, można się oczywiście ograniczyć do pokazania na ekranie, zgodnie z tekstem wydrukowanym, tylko form typu rob'iliśmy, lecz łatwo zaktywi­zować cały paradygmat, w którym wskazany jest akcent we wszystkich for­mach. Wymaga to tylko starannego rozwiązania wygodnego dla użytkow­nika.

Z natury rzeczy każdy większy słownik języka literackiego może być używany jako słownik ortograficzny. Obecnie informacje o pisowni wyrazu wzbogaca się, podając np. zalecone punkty podziału wyrazu przy przenie­sieniu jego części do nowej linii. Odpowiednio opracowany słownik na nośniku elektronicznym podawać może informację bogatszą: o wszystkich formach fleksyjnych wyrazu odmiennego, łącznie z wariantami i formami uznawanymi za niepoprawne, czy to morfologicznie, czy czysto ortograficznie. 23

23 Już teraz popularne są komputerowe programy kontroli poprawności orto­graficznej. Trudno jednak uznać je za słowniki ortograficzne. Tutaj zajmujemy się nie konstrukcją takich programów, tylko wprow**adzan**iem informacji ortograficznej do elektronicznego słownika ogólnego.

18

ZYGMUNT SALONI

Po ciągu tych rozważań najbardziej naturalne będzie pytanie, jak daleko jesteśmy od takiego słownika.

Otóż może się nawet wydawać, że został on już ułożony. Jest już bowiem na rynku Komputerowy słownik Języka polskiego PWN, produkt, który ma wiele zalet słownika na nośniku, przede wszystkim bogate funkcje wyszuki­wania informacji. Jednak płytka zatytułowana w ten sposób udostępnia na nośniku elektronicznym teksty dwóch słowników wydanych wcześniej w postaci tradycyjnej: trzytomowego SJP PWN oraz SWO PWN24. Ich postać na papierze była dla autorów programu udostępniającego je kanoniczna. Ograniczono się do informacji, która jest zawarta w dziełach podstawowych. Oczywiście taka decyzja może być usprawiedliwiona w sytuacji, gdy słownik na nośniku elektronicznym jest opublikowany po raz pierwszy.

Natomiast, patrząc przyszłościowo, słownik istotnie wykorzystujący za­lety nowego nośnika powinien być opracowany specjalnie, a nie stanowić przeniesienie któregoś ze słowników istniejących wcześniej na papierze. Ta­kiego słownika nie da się opracować z dnia na dzień. Powtórzmy tu, że przy­szłość należy do słowników elektronicznych, takich bowiem słowników bę­dzie oczekiwać następne pokolenie ich użytkowników. I będą one wydawane powszechnie: w różnych odmianach i przez różnych, konkurujących ze sobą wydawców.

Oby tylko były to słowniki jak najlepsze. Oby w pogoni za zyskiem oraz nowoczesnością nie zgubiono troski o ich jakość i poziom. I tego życzę ich przyszłym twórcom i wydawcom, zwłaszcza zaś Wydawnictwu Naukowemu PWN.

24 Na marginesie warto zwrócić uwagę, że nazwa Komputerowy słownik języka polskiego może być myląca dla nabywców: to nie jest jeden jednolity słownik, tylko dwa niezależne, udostępnione w jednym pakiecie.

Ewa Walusiak

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI  
HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI  
(NA PRZYKŁADZIE WYRAŻEŃ Z SEGMENTEM JAK)

Artykuł ten dotyczy metatekstowych wykładników hierarchizacji treści ze wspólnym segmentem jak, np. jak również; zarówno..., jak i; tak..., jak też. Celem pracy jest ustalenie postaci jednostek z segmentem jak pełnią­cych funkcję wykładników hierarchizacji treści, zbadanie przynależności tych jednostek do klasy gramatycznej, opis niektórych indywidualnych cech składniowych oraz wstępna charakterystyka semantyczna badanych wy­rażeń.

1. W zdaniach <l>-<3> segment jak można zastąpić pewnymi spójni­kami, np. lecz, ale, a (por. <4>-<6>).

<1> Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.

<2> Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak też

o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<3> To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi

dziećmi, jak również tablicę i stół [...] (W. Łysiak, Statek, 422).

<4> Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, lecz

i chromosom fantazji silniejszej od strachu.

<5> Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, ale też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<6> To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, a również tablicę i stół

W zdaniach <1> i <3> można zredukować jak (por. <7>, <9>), zaś w zda­niu <2> redukcja jak prowadzi do dewiacji (por. <8>).

<7> Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie i chro­mosom fantazji silniejszej od strachu.

<8> ! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, też o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<9> To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, również tablicę i stół

Przyczyną dewiacji zdania <8> jest brak jednostki łączącej grupy współ­rzędne. Grup współrzędnych w zdaniach <1>, <2> nie można połączyć bezspójnikowo, por. <10>-<11>.

20

EWA WALUSIAK

<10> ! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, chromosom fantazji silniejszej od strachu.

<11> ! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, o obojęt­ności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

W zdaniu <7> jednostka i jest spójnikiem. Jednostka też nie może być spójnikiem —jest to partykuła1 (zob. M. Grochowski, 1986: 48, 57).

W zdaniu <9> mamy do czynienia z wyliczeniem1 2. Połączenie bezspójnikowe grup współrzędnych będących częścią wyliczenia jest poprawne, por. <12>, zaś połączenie bezspójnikowe tych samych grup, które nie są częścią wyliczenia, jest niepoprawne, por. <13>.

<12> To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, tablicę i stóŁ

<13> ! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, tablicę.

Jednostka również może pełnić jedynie funkcję partykuły (zob. M. Gro­chowski, 1986: 48, 57), nie ma funkcji łączącej, por. <14>.

<14> ! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, również tablicę.

Dla naszych rozważań istotne jest to, że funkcję łączącą pełnią tu całe ciągi jak i, jak też, jak również, a nie ciągi i, też3, również. Świadczy o tym także brak możliwości redukcji segmentów współwystępujących z jak, por. <15>-<17>.

<15> \* Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak chromosom fantazji silniejszej od strachu.

<16> \* Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak o obojętności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<17> \* To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak tablicę i stół.

Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy dewiacja zdań <15>-<17> jest dewiacją gramatyczną czy semantyczną. Jest to spowodowane faktem, że zdania te można interpretować dwojako. Można przyjąć, że jak w tych zda­niach jest spójnikiem (zob. K. Kallas, 1986: 133). Forma grup nominalnych łączonych przez ten spójnik zależy od wymagań walencyjnych nadrzędnika, por. <18>. Zdania <15>-<17> można więc byłoby uznać za gramatycznie poprawne. Są one jednak całkowicie niekomunikatywne.

<18> Jem gruszkę jak śliwkę.

Można powiedzieć (w dużym uproszczeniu), że zdanie <18> komunikuje sens: 'jem gruszkę tak, jak się je śliwkę’. Zdanie np. <17> implikowałoby

1 Notabene jednostka **i** również może pełnić funkcję partykuły (zob. M. Gro­chowski, 1979: 99 i M. Grochowski, 1986: 57).

2 Przyjmuję, że można mówić o wyliczeniu wtedy, gdy szereg zawiera co naj­mniej trzy elementy.

3 W istocie sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Jednostka **też** ma chyba inne cechy składniowe niż jednostka **również,** por. <a> i <b>.

**<a>** Ujrzałem ławki, również tablicę i stół **<b> !** Ujrzałem ławki też tablicę i stół.

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

21

więc — na zasadzie analogii — taki sens: 'to musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi tak, jak spostrzega się tablicę i stół’.

Można również przyjąć, że jak w zdaniach <15>-<17> jest przyimkiem (zob. K. Kallas, 1986: 130) pełniącym funkcję wykładnika porównania, por. <19>.

<19> Jem gruszkę jak śliwka.

Teoretycznie nadawca może w zdaniach <15>-<17> porównywać „chro­mosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie” z „chromosomem fantazji sil­niejszej od strachu”, „brazylijską nędzę i bezradność Boga” z „obojętnością władz” i „ławki z małymi dziećmi” z „tablicą i stołem”. Wydaje się to pod względem semantycznym trochę dziwne, ale nie jest chyba niemożliwe. Przyimek jak ma jednak rząd mianownikowy, por. <19> i z tego powodu zdania <15>-<17> musielibyśmy uznać za niepoprawne gramatycznie.

Istnieje możliwość redukcji segmentów typu również w zdaniach, w których czasownik wymaga grupy nominalnej w mianowniku, por. <20> z <21>4.

<20> Na stole leży gruszka, jak również śliwka.

<21> Na stole leży gruszka jak śliwka.

Widać jednak, że te dwa zdania różnią się semantycznie (zob. 4.1.).

W zdaniach <l>-<3> nie można rozdzielić części badanych wyrażeń, por. <22>-<24>.

<22> ! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak chromosom fantazji silniejszej od strachu i.

<23> ! Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, jak o obojętności władz też (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<24> / To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak tablicę i stół również.

Wyniki powyższych transformacji (przede wszystkim niepoprawność zdań <22>-<24>) świadczą o tym, że ciągi jak i, jak też, jak również są jedno­stkami leksykalnymi.

W zdaniach <25>-<29> można zredukować pierwszy segment badanych wyrażeń, por. <30>-<34>.

<25> Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki (W. Łysiak, Wyspy..., 286).

<26> We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, jak też w pomywaczce.

<27> Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, jak również na bolącz­ki ogólnospołeczne.

<28> Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, jak też mężczyźni

<29> Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mira­belle, jak i dla samego siebie (W. Wharton, Spóźnieni..., 101).

<30> Papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki

4 Pomijam tu problemy związane z interpunkcją.

22

EWA WALUSIAK

<31> We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie, jak też w pomywaczce.

<32> Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa na prawa jednostki, jak również na bolączki ogólnospołeczne.

<33> Człowiek to „homo duplex", kobiety, jak też mężczyźni

<34> Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko dla Mirabelle, jak i dla samego siebie.

Nie można natomiast zredukować ciągów jak i, jak też, jak również ani segmentu jak, por. <35>-<44>.

<35> ! Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, w sprawach świeckiej polityki

<36> ! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, w pomywaczce.

<37> ! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, na bolączki ogólno­społeczne.

<38> ! Człowiek to „homo duplex", tak kobiety, mężczyźni

<39> ! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mira­belle, dla samego siebie.

<40> ! Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, i w sprawach świeckiej polityki

<41> ! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, też w pomywaczce.

<42> ! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki, również na bolączki ogólnospołeczne.

<43> ! Człowiek to „homo duplex", tak kobiety, też mężczyźni

<44> ! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak dla Mirabelle, i dla samego siebie.

Z powyższych transformacji wynika, że istnieją odrębne jednostki leksy­kalne o postaciach: jak i jak też, jak również oraz jednostki o postaciach: zarówno..., jak i zarówno..., jak też; tak..., jak i; tak..., jak też; tak..., jak również. SPPD uznaje zdania z ciągiem jak i za. niepoprawne (SPPD: 223)5, PSPP natomiast za poprawne (PSPP: 102). K. Kallas rejestruje jednostki jak i jak również, jak też (K. Kallas, 1986: 135), a M. Grochowski —jak rów­nież, jak też (M. Grochowski, 1984: 295). Wydaje się więc, że można jedno­stki typu jak i uznać za poprawne, tym bardziej, że są one używane nie tylko w polszczyźnie potocznej, lecz również w literaturze pięknej, por. cytowane przykłady, a także <45>, <46>.

<45> Gwiżdżę na nich wszystkich, jak i na to, żem merdał i przymilał się (F. Dostojewski, Zbrodnia..., 102).

5 Rażącą niekonsekwencją jest uznanie połączenia **tak..., jak i** w jednym artykule hasłowym za niepoprawne (SPPD: 980), w innym zaś — za poprawne (SPPD: 223).

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

23

<46> [...] mężczyźni, jak i kobiety [...] w jakimś momencie swoich zwy­czajnych żywotów pragną zagrać w rosyjską ruletkę (W. Łysiak, Sta­tek, 171).

M. Grochowski rejestruje również jednostkę zarówno...» jak (M. Gro­chowski, 1984: 296), a K. Kallas oprócz tego także jednostkę tak..,, jak (K. Kallas, 1986: 135). Zdania z opuszczonymi ciągami i, również wydają się poprawne, por. <47>, <48>.

<47> Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak w sprawach świeckiej polityki

<48> Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak naprawa jednostki jak na bolączki ogólno­społeczne.

1. Jednostki typu jak i są nieodmienne i nie występują samodzielnie, nawet w charakterze replik. Badane ciągi mają funkcję łączącą. Redukcja któregoś z łączonych członów prowadzi do dewiacji, por. <49>-<56> oraz <57>, <58> z <59>, <60>.

<49> ! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i

<50> ! Był to reportaż, jak też o obojętności władz (w tym również kościel­nych) wobec tej nędzy.

<51> ! To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi, jak również.

<52> ! Papież pozostaje konserwatystą zarówno, jak i w sprawach świe­ckiej polityki

<53> ! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie, jak też.

<54> ! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak, jak również na bolączki ogólnospołeczne.

<55> ! Człowiek to „homo duplex”, tak kobiety, jak też.

<56> ! Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko tak, jak i dla samego siebie.

<57> Cudowne było zarówno to, co usłyszałam, jak to, co czułam, kiedy mówiłeś.

<58> Moim zdaniem, tak panie, jak pan pułkownik mylicie się.

<59> ! Cudowne było zarówno to, co usłyszałam, jak.

<60> ! Moim zdaniem, tak, jak pan pułkownik mylicie się.

Badane jednostki implikują dwie pozycje syntaktyczne dla wyrażeń języ­kowych i nie zajmują pozycji syntaktycznej składnika żadnego z łączonych wyrażeń. Żaden z badanych ciągów nie ma rządu przypadkowego. Forma łączonych grup nominalnych zależy od wymagań nadrzędnika zdania. Jednostki typu jak i, zgodnie z klasyfikacją M. Grochowskiego, należą do klasy spójników (M. Grochowski, 1986: 48). 6

6 A. Łojasiewicz rejestruje co prawda jednostki typu **zarówno..., jak** (A. Łojasiewicz, 1992: 7), ale nie uznaje ich za wskaźniki zespolenia (A. Łojasiewicz, 1992: 19).

24

EWA WALU SIAK

1. Badane spójniki mogą łączyć różnego rodzaju grupy. Wydaje się, że najczęściej wchodzą w relację z grupami nominalnymi, por. wszystkie wykorzystane przykłady. Mogą łączyć jednak również inne grupy, zarówno niewerbalne, jak i werbalne, por. <61>-<64>.

<61> Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi

<62> Można jeść tak stojąc, jak siedząc.

<63> Musisz zarówno odpocząć, jak i wszystko przemyśleć.

<64> Musisz to zrobić tak dokładnie, jak i szybko.

Spójniki typu jak i mogą prawdopodobnie łączyć tylko grupy jedno­rodne.

Badane jednostki łączą jedynie części zdania — między segmentami jednostek nie może pojawić się kropka, por. <65>-<67>.

<65> ! Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie. Jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.

<66> ! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, zarówno w wielkiej damie. Jak też w pomywaczce.

<67 > ! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa tak na prawa jednostki. Jak również na bolącz­ki ogólnospołeczne.

Badane jednostki można wraz z łączonymi grupami zredukować bądź nie — w zależności od tego, czy nadrzędnik otwiera pozycję syntaktyczną, por. <64> i <68> oraz <63> i <69>.

<68> Musisz to zrobić.

<69> ! Musisz.

Szyk badanych spójników jest stały. Nie można zmienić pozycji linearnej żadnego segmentu analizowanych jednostek. Segmentów jak oraz i, też, również nie można rozdzielać, por. <22>-<24>, natomiast segmenty zarów­no, tak nie mogą sąsiadować z segmentami typu jak i, por. <70>, <71>.

<70> ! We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie zarówno, jak też w pomywaczce.

<71> ! Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa na prawa jednostki tak, jak również na bolącz­ki ogólnospołeczne.

Zdania z sąsiadującymi segmentami tak i jak są poprawne, por. <48> z <72>. Wydaje się jednak, że w zdaniach <48>, <72> mamy do czynienia z różnymi relacjami semantycznymi (zob. 4.1.).

<72> Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa na prawa jednostki tak, jak na bolączki ogólno­społeczne.

1. Intuicyjnie łatwo dostrzec, że jednostki typu jak i uczestniczą w mechanizmie dodawania informacji. Trzeba zbadać, czy mogą one pełnić taką samą funkcję, jak spójnik i. Należy również stwierdzić, na czym polega różnica semantyczna pomiędzy badanymi jednostkami a wykładnikiem po­równania jak.
   1. Literatura poświęcona porównaniom jest bardzo obszerna. Szcze­gółowo opisywano ich strukturę składniową i semantyczną (np. A. Wierz­

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

25

bicka, 1971a; L. Krajewski, 1982a; L. Krajewski, 1982b; K. Kallas, 1986; M. Mycawka, 1991). W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że nadawca używa jednostki jak7 po to, aby skojarzyć ze sobą dwa przedmioty (lub stany rzeczy) — x jak y. Nadawca chce, by odbiorca dowiedział się czegoś o x-ie (chce wywołać w umyśle odbiorcy pewne wyobrażenie x-a). Porównując x z y, sądzi, że osiągnie swój cel, gdy odbiorca skojarzy x z y-iem. Aby zdanie z jak było sensowne, nadawca musi założyć, że odbiorca zna у-a. Na to zwraca uwagę M. Grochowski: „działanie jakiejś osoby [...] jest charakteryzowane poprzez odniesienie do pewnego stereotypu zachowań [...] bądź do danego wcześniej zachowania tej samej osoby” (por. M. Grochowski, 1984: 283). W cytowanych przez autora zdaniach: Maria spojrzała na niego, Jak patrzy się na głupca i Maria krzyknęła, Jak krzyczała w czasie tamtego zabiegu na­dawca musi założyć, że odbiorca wie8, w jaki sposób patrzy się na głupca i w jaki sposób Maria krzyczała w czasie tamtego zabiegu. Oczywiście jest to wiedza pozajęzykowa, nabyta poprzez doświadczenie, a nie wiedza wynika­jąca ze znajomości reguł języka. Wykładnik porównania jak buduje9 więc pewną hierarchię w świecie pozajęzykowym (y — znane, x — nieznane).

Wydaje się, że jednostki typu jak i nie hierarchizują elementów świata pozajęzykowego. Nadawca zdań z badanymi ciągami nie musi zakładać, że odbiorca nabył wcześniej wiedzy o którymś ze stanów implikowanych przez łączone wyrażenia, por. np. <61>.

<61> Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi

* 1. Zdania z badanymi jednostkami można bez naruszania poprawności gramatycznej przekształcać w zdania ze spójnikiem i, por. <1> i <7>, <2> i <72>, <3> i <73>, <25> i <74>, <26> i <75>, <27> i <76>, <28> i <77>, <29> i <78>, <57> i <79>, <58> i <80>.

<71> Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie i chro­mosom fantazji silniejszej od strachu,

<72> Był to reportaż o brazylijskiej nędzy i o bezradności Boga, i o obojęt­ności władz (w tym również kościelnych) wobec tej nędzy.

<73> To musiała być klasa szkolna, gdyż spostrzegłem ławki z małymi dziećmi i tablicę, i stół.

<74> Papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele i w sprawach świeckiej polityki

<75> We wszystkich kobietach tkwi instynkt pająka, w wielkiej damie i w pomywaczce.

<7 6> Potrzebna jest nam dyktatura prawicowa, konserwatywna, kapitali­styczna, ale wrażliwa na prawa jednostki i na bolączki ogólno­społeczne.

**7** Charakterystyka ta może odnosić się również do wykładnika porównania **tak, jak** — różnego semantycznie od spójnika **tak..., jak.**

8 Chodzi, rzecz jasna, jedynie o założenie nadawcy, a nie o faktyczną wiedzę odbiorcy.

9 Wygodniej tu mówić o budowaniu hierarchii, niż o odzwierciedlaniu hierarchii. Jakaś hierarchia w świecie pozajęzykowym niewątpliwie istnieje, ale nie musi się ona pokrywać z hierarchią, którą poprzez język buduje nadawca zgodnie ze swoimi aktualnymi wyobrażeniami.

26

EWA WALUSIAK

<77> Człowiek to „homo duplex”, kobiety i mężczyźni

<78> Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wszystko dla Mirabelle i dla samego siebie.

<79> Cudowne było to, co usłyszałam i to, co czułam, kiedy mówiłeś.

<80> Moim zdaniem, panie i pan pułkownik mylicie się.

Zastanówmy się, czy dowolne zdania ze spójnikiem i można przekształ­cać na zdania z jednostkami typu jak i, por. <81 i <82>.

<81> Wtedy przychodzi wielki biały niedźwiedź, a z nim białe niedźwiadki, opierają łapy o drzewo i trzęsą nim, trzęsą, a z drzewa sypią się białe kwiaty i wylatują białe pszczoły i lecą na ziemię (H. Bechlerowa, Zi­ma..., 43).

<82> \* \* \* Wtedy przychodzi wielki biały niedźwiedź, a z nim białe niedź­wiadki, zarówno opierają łapy o drzewo, Jak i trzęsą nim, trzęsą, a z drzewa zarówno sypią się białe kwiaty i wylatują białe pszczoły, jak i lecą na ziemię.

Trzeba stwierdzić, że wielokrotne powtarzanie w tekście spójnika i nie jest dla odbiorcy rażące. Natomiast dwukrotne pojawienie się w bliskim sąsiedztwie jednostki zarówno..., jak i powoduje, że zdanie przestaje być komunikatywne. Wydaje się, że ciągi typu jak i nie nadają się do wyrażania następstwa zdarzeń, nie są używane w typowej narracji (szerzej o dewiacji zdania <82> zob. niżej).

Można przyjąć dla uproszczenia, że zdania z i wyrażają relację koniunk- cji10. Zdania z zarówno..., Jak i również w niektórych kontekstach wyrażają

1. Interpretacja semantyczna spójnika i jest poważnym problemem. Czy jest to jednostka elementarna, czy semantycznie złożona? Czy jest jednoznaczna, czy nie? Trafna wydaje się sugestia autorów **Wstępu do lingwistyki tekstu, że** „koniunkcja jest połączeniem standardowym [...], ponieważ, jeśli nie ma innych przeciwwskazań, wydarzenia i sytuacje łączą się przez dodanie w świecie tekstu” (R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressier, 1990: 107). Znaczy to, że zdania, które wystąpią w tekście obok siebie, i które nie posiadają wyrażenia komunikującego jakąś relację między nimi, w sposób automatyczny wiąże koniunkcja, np. **Wstał Wyszedł** Może to potwierdzić fakt, że obok siebie w tekście nie mogą wystąpić zdania sprzeczne, np. \* **Piotr jest żonaty. Wiem, że chce pozostać kawalerem.** Zawsze takie dwa zdania, które łączy koniunkcja, a które nie zawierają wykładnika tej koniunkcji można połączyć spójnikiem **i,** np. **Wstał i wyszedł** lub **Wstał I wyszedł** Wydaje się więc, że spójnik i jest pusty seman­tycznie. Można go w wielu kontekstach opuszczać lub dodawać. Jeśli nawet w wy­niku redukcji **i** otrzymamy zdanie dewiacyjne, to zawsze będzie to dewiacja grama­tyczna, a nie semantyczna. Istnieje reguła gramatyczna, która określa, że pomiędzy pewnymi grupami musi pojawić się spójnik. Natomiast pod względem semantycznym zdania z **i** komunikują to samo, co zdania bez **i** Dewiacyjność niektórych zdań z **i** (np.

\* **Wyszedł i wstał**) nie jest spowodowana wymaganiami tego leksemu, tylko ogólnymi regułami łączenia wyrażeń, np. niezgodnością składników semantycznych, por. **\*Wyszedł Wstał** Spójnik i jest w tekście redundantny semantycznie. Stwierdzenie, że **i** wyraża koniunkcję jest wobec tego pewnym nadużyciem. Nadawca używa i, by ułatwić odbiorcy orientację w organizacji tekstu (w organizacji myśli nadawcy). Pojawienie się **i** jest sygnałem, że zdania łączy koniunkcja, natomiast brak **i** po­woduje, że odbiorca musi wykonać pewną operację myślową (operację eliminowania innych możliwych relacji).

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

27

koniunkcję, por. <83>-<85>.

<83> Zrobiłeś to zarówno szybko, jak i dokładnie.

<84> Zrób to zarówno szybko, jak i dokładnie.

<85> Możesz to zrobić zarówno szybko, jak i dokładnie.

W innych kontekstach jednak zdania z tymi ciągami nie wyrażają koniunkcji, por. <86>, <87>.

<86> Możesz to zrobić zarówno szybko, jak i wolno.

<87> Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.

Zdania <86>, <87> wyrażają relację dyzjunkcji. W pierwszym zdaniu na­dawca stwierdza, że czynność można wykonać szybko lub wolno, w drugim — że czynność może wykonać jedna lub druga osoba. Spójnik i nie może wyrażać takiej relacji11, por. <88>, <89>. Jedną czynność mogą wykonać dwie osoby jednocześnie (razem lub osobno), ale jednej czynności nie można jednocześnie wykonywać na dwa sprzeczne ze sobą sposoby — stąd de­wiacja zdania <88>.

<88> \* Możesz to zrobić szybko i wolno.

<89> Może to zrobić Maria i Anna

Mamy więc dwie możliwości. Albo jednostki typu jak i są niejedno­znaczne, albo nie komunikują ani koniunkcji, ani dyzjunkcji, tylko inną relację. Przyjmując postulat metodologiczny, że o niejednoznaczności danej jednostki można mówić tylko wówczas, gdy nie da się udowodnić jej jedno­znaczności, spróbujmy znaleźć wspólne komponenty semantyczne dla wszy­stkich typów użyć jak i

* 1. Wydaje się, że zdania z badanymi jednostkami (w odróżnieniu od zdań ze spójnikiem i) są sensowne tylko pod warunkiem, że wcześniej orze­kano coś o x-ie i, co więcej, orzekanie dotyczyło cechy f (przy schemacie fx, jak i y). Trudno sobie wyobrazić taką sytuację, w której nadawca najpierw orzeka, że fx, a potem koryguje swój sąd, używając jednostki zarówno..., jak i powtarza sąd fx, por. <90>.

<90> \* Maria jest wystarczająco pracowita, żeby przygotować testy. Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna

Wydaje się więc, że zdania z analizowanymi jednostkami mogą wystę­pować tylko jako repliki. W tekstach literackich czy naukowych często moż-

Zastanówmy się jeszcze, czy spójnik **i** nie posiada jednak sensu metatekstowego (jest to sugestia J. Wajszczuk, zob. J. Wajszczuk, 1986). Istotnie, jeśli nadawca powie **Wstał i..,** to jest zobowiązany (określenie J. Wajszczuk) do kontynua­cji wypowiedzi. Nadawca używając i komunikowałby sens 'powiem więcej’. Zauważmy jednak, że jeśli nadawca powie **Wstał, wy...** lub **Wstał, powiedział**, **że...,** to również jest zobowiązany do kontynuacji wypowiedzi, a przecież nikt nie powie, że ciągi **wy** lub **powiedział, że** mają charakter metatekstowy. Spójnik **i** otwiera po prostu dwie pozycje syntaktyczne i stąd konieczność kontynuacji zdania **Wstał i...**

Teza o asemantyczności i jest sensowna tylko przy założeniu, że przedmiotem analizy jest język naturalny. Dowolnych dwu zdań, będących przedmiotem analizy logicznej, nie połączonych żadnym wykładnikiem nie łączy w sposób automatyczny koniunkcja.

1. Istnieje prawdopodobnie spójnik o postaci i...i różniący się semantycznie od spójnika **i,** por. **Możesz to zrobić i szybko, i wolno.**

28

EWA WALUSIAK

na spotkać jednostki typu jak i poza sekwencjami dialogów. Czytelnik nie odbiera takich użyć jako dewiacyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że sytuacja komunikacyjna tekstu pisanego jest sytuacją fikcyjną. Fikcyjny jest od­biorca komunikatu i faktycznie nie może się on wypowiedzieć. Wydaje się, że nadawca, używając badanych jednostek, musi zaprojektować fikcyjną wypowiedź rozmówcy. Nie wystarczy tutaj założenie nadawcy, że odbiorca wie (myśli), że fx. Nadawca projektuje fikcyjną sytuację komunikacyjną, ale musi być ona zgodna z regułami sytuacji rzeczywistej. W rzeczywistej sytua­cji natomiast zdanie z jednostką typu jak i może być jedynie reakcją na wy­powiedziane słowa.

Wydaje się, że opisany mechanizm jest jednym z wielu narzędzi służą­cych dialogizacji monologu (M. Bachtin, 1970). Tego typu operacje będą charakterystyczne raczej dla tekstów naukowych czy popularnonaukowych. Nadawca może zaprojektować wypowiedź odbiorcy dotyczącą pewnych myśli, ocen, spostrzeżeń, trudno natomiast wyobrazić sobie taką sytuację, w której nadawca zaprojektuje wypowiedź odbiorcy dotyczącą następujących po sobie zdarzeń, por. dewiacyjne zdanie <82>. Dlatego badane jednostki nie pojawią się raczej w typowym tekście narracyjnym.

Celem mojej pracy jest ustalenie reprezentacji semantycznej dla jedno­stek typu jak i używanych w typowej (rzeczywistej) sytuacji komunikacyjnej. Muszę więc zbadać takie konteksty, w których zdanie z badaną jednostką jest reakcją na wcześniejszą wypowiedź. Wydaje się istotne, że wcześniejsza wypowiedź musi zawierać właśnie informację o x-ie, a nie o y-u, por. <91> i <92>.

<91> — Maria świetnie sobie z tym poradzi

* Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.

<92> — Anna świetnie sobie z tym poradzi

* \* Może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna.

Nadawca zdań z jednostkami typu jak i dokonuje dwóch operacji: potwierdza sąd rozmówcy i dodaje do tego nową informację — swój sąd o f. W eksplikacji semantycznej powinny się znaleźć elementy zdające sprawę z obu tych mechanizmów. Wyrażenie predykatywne fx jest powtórzeniem słów odbiorcy, zaś fy jest informacją nową. Status wyrażeń łączonych przez badane jednostki jest więc różny. Ciągi typu jak i dzielą tekst na nierównorzędne części. Hierarchizacja ta ma charakter metatekstowy, ponieważ do­tyczy wypowiedzi, a nie implikowanych przez wypowiedź stanów rzeczy12. Stwierdzić, że fragmenty fx i fy są nierównorzędne, można tylko na pod­stawie analizy większego tekstu.

Postuluję umieszczenie w eksplikacji semantycznej elementu o postaci 'chcę, żebyś wiedział, że f y', nie ma natomiast podstaw do umieszczania elementu o postaci 'chcę, żebyś wiedział, że fx' Proponuję również umieścić w eksplikacji element o postaci 'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że fx, są­dzę, że fx'. Ten element informowałby o tym, że nadawca za pomocą bada­nych jednostek potwierdza słowa swojego rozmówcy.

12 Wykładnik porównania **jak** hierarchizuje właśnie elementy świata pozajęzykowego.

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

29

* 1. Mogłoby się wydawać, że nadawca używając jednostek z segmentem zarówno porównuje stany rzeczy fx i fy oraz stwierdza, że są one takie same pod jakimś względem. Rzeczywiście, niektóre zdania mogą implikować taki sens, por. <93>.

<93> \* Mówiąc, że może to zrobić zarówno Maria, jak i Anna, nie mówię, że sądzę, że Maria i Anna zrobią to tak samo.

Niekiedy jednak trudno stwierdzić, czego mogłoby dotyczyć porównanie, por. np. <61>:

<61> Piotr zarówno maluje, jak i rzeźbi

Nadawca nie chce tu przecież powiedzieć, że Piotr w ten sam sposób maluje i rzeźbi, ani, że Piotr tyle samo czasu poświęca malowaniu i rzeźbie­niu. Wydaje się, że jednostki z segmentem zarówno nie implikują sensu 'f przysługuje w równym stopniu x-owi i y-owi’.

* 1. Proponuję dla zdań o schemacie fx, jak i у następującą eksplikację semantyczną:

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że fx, sądzę, że fx;

chcę powiedzieć więcej o tym, że f, niż to, co powiedziałem mówiąc,

że fx,

chcąc, żebyś wiedział, że fy, mówię: fy’

Sprawdźmy adekwatność formuły:

<1> Miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, jak i chromosom fantazji silniejszej od strachu.

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie, sądzę, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w niebezpieczeństwie;

chcę powiedzieć więcej o tym, co w sobie miał, niż to, co powie­działem mówiąc, że miał w sobie chromosom zimnej odwagi w nie­bezpieczeństwie ;

chcąc, żebyś wiedział, że miał w sobie chromosom fantazji silniejszej od strachu, mówię: miał w sobie chromosom fantazji silniejszej od strachu’

<25> Papież pozostaje konserwatystą zarówno w samym Kościele, jak i w sprawach świeckiej polityki

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele, sądzę, że papież pozostaje konserwatystą w sa­mym Kościele;

chcę powiedzieć więcej o tym, że papież pozostaje konserwatystą, niż to, co powiedziałem mówiąc, że papież pozostaje konserwatystą w samym Kościele;

chcąc, żebyś wiedział, że papież pozostaje konserwatystą w sprawach świeckiej polityki, mówię: papież pozostaje konserwatystą w spra­wach świeckiej polityki’

<62> Można jeść tak stojąc, jak siedząc.

'o tym, co powiedziałeś, mówiąc, że można jeść stojąc, sądzę, że można jeść stojąc;

chcę powiedzieć więcej o tym, jak można jeść, niż to, co powiedzia­łem mówiąc, że można jeść stojąc;

30

EWA WALUSIAK

chcąc, żebyś wiedział, że można jeść siedząc, mówię: można jeść sie­dząc’.

Jednostki jak i; *jak* również; jak też; tak..., jak; tak..., jak i; tak..., jak również; tak..., jak też; zarówno..., jak; zarówno..., jak i; zarówno..., jak też uznałam za równoznaczne. Świadczy o tym możliwość ich swobodnej wy­miany we wszystkich kontekstach.

Wszystkie zbadane jednostki uczestniczą w mechanizmie dodawania informacji. Zdaje z tego sprawę element eksplikacji o postaci 'chcę powie­dzieć więcej’. Spójniki typu jak i mają charakter metatekstowy (eksplikacja zawiera metatekstowy pleonazm 'mówię’, zob. A. Wierzbicka, 1971: 109). Badane jednostki pełnią w tekście funkcję hierarchizującą. Segmentują tekst na fragmenty nierównoważne w komunikacie. Istotną informację za­wiera wyrażenie wprowadzane przez ciąg jak i

Bibliografia

R.-A. de Beaugrande, W.U. Dressier, 1990, **Wstęp do lingwistyki tekstu,** tłum. A. Szwedek, PWN, Warszawa.

M. Bachtin, 1970, **Problemy poetyki Dostojewskiego,** tłum. N. Modzelewska, War­szawa.

M. Grochowski, 1979, **Założenia opisu polskich partykuł Uwagi wstępne,** „Slavica Lundensia 7, Sueco-Polonica”, Lund, s. 93-100.

**M. Grochowski, 1984,** Składnia wyrażeń polipredykatywnych. Zarys problematyki, **[w:]** Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, **red. Z. Topolińska, Warszawa, s. 213-299.**

**M. Grochowski, 1986,** Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia, **PAN, Wrocław.**

**K. Kallas, 1986,** Syntaktyczna charakterystyka wielofunkcyjnego "jak", **„Polonica”**

XII, s. 127-143.

1. **Krajewski, 1982a,** Postać gramatyczna porównań czasownikowych w języku pol­

**skim,** „Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej” I, s. 113-123.

1. **Krajewski, 1982b,** Synonimia porównań doprzymiotnikowych, **[w:]** Stałość i zmien­

**ność związków frazeologicznych,** red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 113-121.

**A. Łojasiewicz, 1992,** Własności składniowe polskich spójników, **Warszawa.**

**M. Mycawka, 1991,** Analityczne przysłówki quasi-porównawcze w języku polskim,

„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, z. 107, s. 49-60.

PSPP — **Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny,** red. A. Markowski, Wydaw­nictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

SPPD — **Słownik poprawnej polszczyzny PWN,** red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973.

J. Wajszczuk, 1986, **Spójnik Jako zobowiązanie,** [w:] **Teoria tekstu. Zbiór studiów,** red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 117-137.

A. Wierzbicka, 1971, **Metatekst w tekście,** [w:] O **spójności tekstu,** red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 105-121.

A. Wierzbicka, 197la, **Porównanie-gradacja-metafora,** „Pamiętnik Literacki” LXII, z. 4, s. 127-147.

METATEKSTOWE WYKŁADNIKI HIERARCHIZACJI WYPOWIEDZI

31

Źródła cytatów

H. Bechlerowa, **Zima z białym niedźwiedziem,** Nasza Księgarnia, Warszawa 1975. F. Dostojewski, **Zbrodnia i kara,** tlum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Wydawnictwo Puls, Londyn 1992.

W. Łysiak, **Statek,** Wydawnictwo PLJ, Warszawa 1994.

W. Łysiak, **Wyspy bezludne,** Wydawnictwo Orgelbrandów, Warszawa 1994.

W. Wharton, **Spóźnieni kochankowie,** tłum. K. Fordoński, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995.

Hanna К. Ulatowska Maria Sadowska Danuta Kądzielawa Jan Kordys

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM1

WPROWADZENIE

Przysłowia pełnią we wszystkich kulturach ważną funkcję komunika­cyjną, dlatego też znajomość ich stanowi element kompetencji językowej, umożliwiający rozumienie wypowiedzi w danym języku. Przysłowia od dawna przyciągają uwagę badaczy, przedstawicieli różnych dyscyplin: językoznaw­stwa, literaturoznawstwa, socjologii, etnografii, psychologii. Badania paremiologiczne obejmują zarówno analizę strukturalną, mającą na celu opis budowy logicznej, semantycznej przysłów i wykorzystywanych w nich środ­ków językowych (Krzyżanowski, 1965; Permjakow, 1970; Bogusławski, 1976; Arora, 1994; Cram, 1994) jak i analizę funkcjonalną i komunikacyjną w zakresie pragmatyki, strategii interpretacyjnych (Seitel, 1969; Taylor, 1969; Goodwin i Wenzel, 1979; Kemper, 1981; Hasan-Rokem, 1982).

Zdolność posługiwania się przysłowiami wymaga nie tylko rozumienia warstwy językowej, wyczucia metaforyczności tej klasy tekstów, lecz również znajomości reguł pragmatycznych. Niezbędne jest przy tym współdziałanie mechanizmów poznawczych, między innymi reguł abstrahowania, wniosko­wania, a także reakcji emocjonalnych. Dlatego też badanie przysłów — jako narzędzia umożliwiającego diagnozowanie zdolności poznawczych osób z afazją, demencją, schizofrenią, nerwicami — od dawna żywo interesuje psychologów i klinicystów (Büchler, 1907; Piaget, 1923; Łuria, 1947; Van Lancker, 1990; Gibbs i Beitel, 1995).

1. CELE BADAŃ

Nasze zainteresowanie przysłowiami zostało zainspirowane wynikami pracy na temat rozumienia dyskursu narracyjnego u osób zdrowych i osób z afazją. W pracy opierano się na materiale bajek Ezopa (Ulatowska, Sadow­ska, Kordys, Kądzielawa, 1992, 1993). Jednym z zadań w tym badaniu było sformułowanie morału oddającego treść bajki. Wśród zróżnicowanych

1 Program badań, których wstępne wyniki zostały przedstawione w niniejszym tekście, otrzymał wsparcie finansowe w postaci grantu KBN 1 HOIF 060 09.

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM

33

typów odpowiedzi dość często występowały przysłowia i wyrażenia idiomatyczne.

Podjęliśmy więc zbieranie danych empirycznych w celu odpowiedzi na następujące pytania:

* Jakie mechanizmy poznawcze językowe i niejęzykowe warunkują po­sługiwanie się językiem metaforycznym (na przykładzie przysłów)?
* Czy i w jaki sposób wybrane charakterystyki przysłów i typy zadania eksperymentalnego modyfikują zachowania osób badanych?
* Czy i w jaki sposób afazja wpływa na funkcjonowanie przysłów u pa­cjentów neurologicznych?
* Czy wyniki badań nad przysłowiami dają podstawy do wnioskowania o uniwersaliach lingwistycznych w afazji?

Przygotowaliśmy rozbudowany zestaw prób należących do trzech kate­gorii wyróżnionych ze względu na umiejętności osób badanych, aktualizo­wane podczas badania. Do kategorii wymagającej rozpoznawania przysłów zaliczyliśmy: powtarzanie, kończenie, wykrywanie błędu leksykalnego w przysłowiu i poprawianie go oraz odróżnianie przysłów od nieprzysłów. Kategoria prób odwołujących się do umiejętności rozumienia przysłów obejmowała: wybór wariantu interpretacyjnego danego przysłowia, dobie­ranie (spośród podanych) przysłowia do historyjki obrazkowej, szeregowanie przysłów według znaczenia do przytoczonej historyjki i rozpoznawanie par przysłów synonimicznych. Trzecia kategoria prób służyła badaniu umiejęt­ności aktualizacji przysłowia oraz tworzenia rozwiniętych wypowiedzi i za­wierała próby: wymieniania przysłów z pamięci, ich interpretacji znacze­niowej, podawania przysłów oddających sens historyjki a także wymyślania historyjki ilustrującej znaczenie tego przysłowia.

II. OSOBY BADANE

W badaniu uczestniczyły dwie grupy osób zdrowych oraz grupa chorych z afazją.

Grupa młodsza obejmowała: 20 studentów w wieku 19-30 lat, 12 osób z Wydziału Psychologii UW i 8 osób z Politechniki Warszawskiej.

Grupa starsza składała się z 38 osób w wieku 31-75 lat, 24 osób z wy­kształceniem wyższym, mieszkańców Warszawy i 14 osób z wykształceniem średnim, w tym 11 mieszkańców Białegostoku i 3 z regionu kurpiowskiego.

Grupa chorych z afazją liczyła 21 osób w wieku 26-71 lat, w tym 10 osób z wykształceniem wyższym, a 11 — z wykształceniem średnim. Wszyscy badani mieszkali w Warszawie lub jej najbliższych okolicach. W ostrym okresie choroby byli leczeni w warszawskich szpitalach, a następ­nie uczestniczyli w zajęciach terapeutycznych, z których większość jest kontynuowana.

34

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, J. KORDYS**

III. WYNIKI BADAŃ

W niniejszym artykule pragniemy przedstawić wyniki z 4 wybranych prób:

* odpowiedzi na pytania z kwestionariusza etnograficznego, dotyczące intuicyjnej wiedzy o przysłowiach,
* próby wymieniania przysłów z pamięci,
* próby odróżniania przysłów i powiedzeń,
* próby zidentyfikowania i skorygowania błędu leksykalnego w przy­słowiu.

Wyniki wybranych prób dostarczają informacji:

1. o statusie przysłów w świadomości językowej badanych użytkowników języka;
2. o zasobie przysłów, jakimi dysponują;
3. o poczuciu „przysłowiowości” pozwalającym na odróżnianie przysłów od powiedzeń;
4. oraz o zakodowaniu formy językowej przysłów w pamięci.
5. Przysłowia w świadomości językowej osób badanych

W celu zebrania wiadomości na temat intuicyjnej wiedzy o przysłowiach zadaliśmy osobom biorącym udział w eksperymencie następujące pytania:

Czy lubi Pan(i) przysłowia?

Czy używa Pan (i) przysłów?

Czy stykał(a) się Pan(i) z przysłowiami w dzieciństwie?

Czy Polacy często używają przysłów?

Czy zauważa Pan(i) stosowanie przysłów w środkach przekazu, w reklamie?

Czy zauważa Pan(i) różnice w posługiwaniu się przysłowiami u ludzi w różnym

wieku i należących do różnych środowisk?

Co uważa Pan(i) za przysłowie?

Czy przysłowia spełniają ważną rolę w porozumiewaniu się? Jaką?

Wyniki tej próby — opartej na kwestionariuszu — wykazały, że więk­szość badanych osób zdrowych lubi przysłowia, przy czym ludzie starsi lubią je bardziej. Przeważająca część respondentów, zarówno młodszych, jak i starszych, używa przysłów jedynie sporadycznie. Nieliczne osoby w grupie młodszej podają, że nigdy ich nie używają. Większość osób stykała się z przysłowiami w dzieciństwie. W większości także badani uważają, że Polacy często używają przysłów, przy czym dostrzegają w tym zakresie pewne różnice. Twierdzą, że częściej przysłowiami posługują się ludzie starsi, zwłaszcza na wsi. Zauważają tendencję do zanikania przysłów w obie­gowym użyciu, upatrując przyczyny tego zjawiska w oderwaniu się spo­łeczeństwa od korzeni kultury ludowej wskutek przemieszczania się ludzi, a także — zdaniem badanych z grupy starszej — w wyniku obniżania się ogólnego poziomu wykształcenia i oczytania w zakresie literatury pięknej,

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM

35

która ich zdaniem jest bogatym źródłem przysłów. Dostrzegają jednak stosowanie ich w reklamie i w środkach przekazu. Zdecydowana większość ankietowanych uważa, że przysłowia spełniają ważną rolę w porozumie­waniu się.

Bardzo ciekawe wyniki przyniosły odpowiedzi na pytanie o definicję przysłowia. Wykazują one, że osoby z wyższym wykształceniem, szczególnie w grupie starszej, mają dobre wyczucie formy, cech charakterystycznych i funkcji językowej przysłów.

Na przykład: Przysłowie to zdanie wyrażające metaforycznie pewną prawdę ogólną. Lapidarny komentarz interpretujący zdarzenie przez odnie­sienie do uproszczonej, potocznej wiedzy o świecie [definicja podana przez mężczyznę, 1. 39, wykształcenie wyższe humanistyczne].

Krótkie zdanie pochodzące ze źródeł literackich lub ludowych i utrwalone w tradycji ustnej, a wyrażające myśl ogólną, może być wierszowane [męż­czyzna, 1. 64, wykształcenie wyższe humanistyczne].

Podawane przez ankietowanych cechy przysłów to: krótkość formy, lapidarność, często postać wierszowana, zdanie odizolowane, wyrażenia, często bez orzeczenia. W swoich definicjach osoby badane używają następu­jących określeń: sentencja, uwaga, powiedzenie, przypowieść, stwierdzenie, metafora, forma porównawcza.

Oprócz określeń odnoszących się do cech charakteryzujących formę pojawiają się także określenia: ponadczasowe, powszechne, powtarzające się, uniwersalne, utrwalone w tradycji ustnej, rozumiane przez ludzi tej samej społeczności, skondensowane, wyrażone w sposób dowcipny, po­wszechnie używane, zawierające implikacje w strukturze głębokiej, obrazo­we, budzące powszechne przekonanie, zgrabnie wyrażone, metaforyczne, alegoryczne, opisujące zjawiska o świecie, ludziach, zwierzętach.

Wymieniane są również źródła pochodzenia przysłów; wypływają z ludz­kiego doświadczenia, mają źródło w kulturze ludowej.

Widzimy więc, że w tej obszernej liście atrybutów przypisywanych przy­słowiom są takie, które wskazują, iż w poczuciu użytkownika języka wyod­rębniają się także takie cechy, które służą w opracowaniach teoretycznych do charakteryzowania przysłów jako klasy tekstów (por. Bogusławski, 1976).

Osoby ankietowane odwołują się także w swoich definicjach do funkcji przysłów. Najczęściej podkreślana jest funkcja społeczno-dydaktyczna jako pouczenia, przestrogi, upomnienia, zalecenia określonego zachowania, adre­sowanego zarówno do dzieci, jak i dorosłych. Respondenci wskazują również funkcję kognitywną przysłów: ułatwienie wyrażenia myśli, wydobywanie sedna sprawy bez niepotrzebnego gadania, zmuszenie do refleksji, dla dobitnego podkreślenia, a także funkcję fatyczną, która pozwala na kontro­lowanie stosunków międzyludzkich w sposób niekonfrontacyjny, gdy chce się rozładować nieprzyjemną sytuację.

W odpowiedzi na pytanie o rolę przysłów w porozumiewaniu się ankieto­wani zauważają, że przysłowia podkreślają wspólnotę kulturową danej społeczności, stanowią ważną ramę odniesienia, która pozwala lepiej rozu­mieć różne trudne sytuacje życia codziennego. Ułatwiają kontakt z ludźmi

36

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, J. KORDYS**

z różnych środowisk, z odmiennych grup językowych (na przykład gwary) i porozumiewanie się osób o różnych poziomach wykształcenia.

Przysłowia odgrywają więc rolę kulturowo-integrującą. Wskazywana jest także zarówno rola kognitywna, jak i fatyczna, do których respondenci nawiązują już w formułowanych uprzednio definicjach. Osoby ankietowane dostrzegają również funkcję ludyczną przysłów. Funkcji tej byli świadomi szczególnie ludzie młodsi, którzy, podając kontekst występowania przysłów, nawiązywali do używania ich parafraz w żartach i w sensie ironicznym. Niektóre osoby wspominały także o funkcji estetycznej, uznając, że przy­słowia dokumentują i przechowują formy językowe, które wyszły lub wy­chodzą z użycia i „ubarwiają mowę”.

Wyniki ankiety uzyskane w badaniu osób z afazją wykazują, że więk­szość z nich — podobnie jak ludzie zdrowi — lubi przysłowia. Występowanie zakłóceń językowych wskutek choroby oczywiście ograniczyło lub całkowicie wyeliminowało możliwość spontanicznego stosowania przysłów, których w okresie przed chorobą osoby te w takim samym stopniu jak badani zdrowi używały. Podobnie jak ankietowani ludzie zdrowi, pacjenci stykali się z przy­słowiami od dzieciństwa. Uważają również, że Polacy często używają przy­słów, ale w mniejszym stopniu niż zdrowi respondenci dostrzegają stoso­wanie ich w środkach przekazu, co spowodowane jest zapewne ogranicze­niami odbioru informacji wskutek zakłóceń. Osoby z afazją widzą także różnice w używaniu przysłów w zależności od środowiska i pokolenia. Uważają, że ludzie starsi, na wsi częściej posługują się przysłowiami. W swoich definicjach, które wskutek trudności językowych są znacznie mniej rozbudowane niż u ludzi zdrowych, podkreślają, że przysłowia to mądrość narodu, wskazują na sprawdzalność, prawdziwość treści przysłów, natomiast zwykle pomijają cechy formy językowej. Na przykład: Który mówi prawdę, jedno zdanie, mądrość narodu i to się zna [kobieta, 1. 51, wykształ­cenie wyższe].

W odpowiedzi na pytanie o funkcję przysłów w porozumiewaniu się kilka osób z afazją komentuje ich ważną rolę w tym zakresie: pozwalają nam powiedzieć to, co chcemy nie mówiąc; pozwalają żartować, jak ktoś ma pretensję lub wdzięczność. Jeden z pacjentów podkreśla ich rolę w mowie u afatyków: Teraz jak mnie brakuje słów a przysłowia to są ładne złote myśli i mogę zawrzeć całą wypowiedź w jednym zdaniu.

1. Zasób przysłów u osób badanych

Zadanie mające na celu ustalenie zasobu przysłów u osób badanych wykonywane było w formie ustnej bądź pisemnej i polegało na przywoły­waniu z pamięci jak największej liczby przysłów, które ankietowani mogli podać. Maksymalna liczba przysłów podanych przez jedną osobę wynosiła 9, minimalna — 1, średnio — 5.

Najczęściej przytaczano Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie oraz Baba z wozu, koniom lżej. Pojawiały się także przysłowia odnoszące się do zjawisk meteorologicznych, głównie: Kwiecień plecień wciąż przeplata trochę zimy,

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM

37

trochę lata i W marcu jak w garncu, W formie pisemnej liczba przysłów podawanych przez te same osoby zwiększyła się i kształtowała między 1 a 60, z przeciętną 15 przysłów przypadających na osobę. Wzrost ten można wytłumaczyć warunkami badania. Odpowiadając ustnie respondenci mają większe obciążenie psychiczne i przywoływanie przysłów z magazynu pa­mięci jest tym limitowane. Wykonywanie tego zadania w formie pisemnej sprzyja refleksji. Najobficiej występowały te same przysłowia, które okaza­ły się najczęstsze w zadaniu ustnym. Pojawiały się też często przysłowia o motywach pogodowych, także te bardziej wyszukane, mniej popularne, na przykład Święta Zofija kłosy rozwija, Święta Agnieszka wypuszcza skowron­ka z mieszka. Występowały również przysłowia nawiązujące do treści religij­nych: Mąż i żona od Boga przeznaczona, Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi lub do cech narodowych Polaków i realiów kulturowych: Polak zły, jak głodny, Kto ma księdza w rodzinie, tego bieda ominie.

W grupie osób ze średnim wykształceniem liczba przysłów podanych na piśmie kształtowała się między 1 a 19, z przeciętną 15, czyli nie różniącą się od tej, którą stwierdziliśmy u ludzi z wykształceniem wyższym. Charak­terystyczne dla 3 osób ze środowiska wiejskiego na Kurpiach okazały się przysłowia z motywami pogodowymi: u jednej z nich aż 12 na 17 podanych. Znalazły się tu także, co jest zrozumiałe, przysłowia odnoszące się bez­pośrednio do realiów i obyczajów wiejskich, na przykład: Nie ma chatki bez swatki Ciekawe, że tylko nieliczne osoby podawały formy nie będące przysłowiami. Były to zwykle bardzo znane powiedzenia: Wybiera się jak sójka za morze, Wyszedł jak Zabłocki na mydle, Dwa grzyby w barszcz, Wszelki duch Pana Boga chwali

W grupie osób młodszych, wykonujących to zadanie w formie pisemnej, podawano od 1 do 21 przysłów, z przeciętną 10 na osobę. Repertuar przy­słów „częstotliwych” okazuje się podobny do tego, jaki stwierdziliśmy u osób z wyższym wykształceniem. Natomiast w znacznie mniejszym stopniu wystę­pują w tej samej grupie przysłowia rzadsze, co najprawdopodobniej związane jest z różnicą pokoleniową i wychodzeniem części przysłów z użycia.

W grupie osób z afazją liczba podanych przysłów była oczywiście mniej­sza. Zawierała się w przedziale 0-10, przy przeciętnej 3,5 słowa dla wypo­wiedzi ustnych, pochodzących od 15 badanych, którzy reagowali poprawnie. Pozostałe osoby podawały od 1 do 4 przykładów błędnych. Jedna osoba nie mogła podać ani jednego przysłowia. Część pacjentów przytacza je wpraw­dzie, ale wyłącznie w zniekształconej lub niedokończonej formie. Na przy­kład: Jak na Baśce jest chlapa, to nie ma zimy. Róża ma kolce. Jakim się wyśpisz, takim... Kura na grzędzie wyżej wejdzie.

Charakterystyczne, że — podobnie jak ludzie zdrowi — osoby z afazją podają w tym zadaniu przysłowia sensu stricto, a jeśli są to powiedzenia, to zaznaczają ich odmienność.

2 Forma leksykalna odmienna od formy obiegowej, która brzmi: **Człowiek (żołnierz) strzela, Pan Bóg kule nosi.** Przytaczamy tu przysłowia w takiej formie, w jakiej były podawane przez respondentów.

38

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, J. KORDYS**

1. Poczucie „przysłowiowości”, odróżnianie przysłów i powiedzeń

Respondenci mieli za zadanie zidentyfikować przysłowia wymieszane na liście wraz z powiedzeniami. W tej próbie odnotowaliśmy znaczny procent odpowiedzi nietrafnych, podawanych przez osoby zdrowe. W grupie osób starszych z wykształceniem wyższym błędy w wersji pisemnej stanowiły 11%, w wersji ustnej — 9,5%, w grupie osób ze średnim wykształceniem odpowiadających tylko na piśmie — 8,8%, a wśród studentów — 10,5%. Wskazuje to, że granica między przysłowiem a powiedzeniem jest w odczuciu użytkowników języka płynna.

Błędna identyfikacja dotyczyła najczęściej przysłów: Nikt swego garbu nie widzi Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma. Nie samym chlebem człowiek żyje, które były klasyfikowane jako powiedzenia. Natomiast tylko jedno powiedzenie Wpadł jak śliwka w kompot było uznawane przez wiele osób za przysłowie. Być może decydowała o tym duża częstość jego użycia. Nikt z badanych natomiast nie zaliczał do przysłów wyrażeń, które w sposób jednoznaczny nimi nie są, na przykład Wycisnąć jak cytrynę. Wyniki tej próby wskazują, że nasi respondenci mają dobre wyczucie „przysłowiowości”, przy czym nie jest ono związane ani za stopniem wykształcenia, ani z wiekiem ankietowanych.

Osoby z afazją popełniły w tym zadaniu znacznie więcej błędów, które stanowiły 24% wszystkich odpowiedzi. „Dystrybucja” pomyłek okazała się bardzo podobna do tej, jaką obserwowaliśmy u ludzi zdrowych. Najczęściej dotyczyły one przysłowia Nikt swego garbu nie widzi Zapewne o błędnym jego kwalifikowaniu zarówno przez osoby z afazją, jak i ludzi zdrowych decyduje fakt, że jest ono rzadko używane i mało znane. Świadczy to o dzia­łaniu także czynnika frekwencyjnego w odróżnianiu przysłów od powiedzeń. Różnica między osobami zdrowymi i osobami z afazją w wykonaniu tego zadania ma w istocie tylko charakter ilościowy. Poczucie „przysłowiowości” zostaje, mimo zakłóceń językowych, w dużym stopniu zachowane.

1. Zakodowanie w pamięci formy językowej przysłów

Zadanie, polegające na wychwyceniu spośród 20 podanych przysłów, tych, które zostały przytoczone w zdeformowanej pod względem leksykalnym postaci, na przykład: Niedaleko lata jabłko od jabłoni Nie mów hop zanim nie przebaczysz osobom zdrowym nie sprawiło żadnych trudności i wszystkie wykonały je całkowicie prawidłowo. Wśród chorych z afazją natomiast zna­lazło się tylko 5 osób, które poradziły sobie z tą próbą bezbłędnie. Wszystkie jednak zidentyfikowały dobrze przysłowia podane w prawidłowej formie. Liczba porażek w omawianym zadaniu sięgała 30%, przy czym 28% polegało na tym, że pacjenci zauważali błąd, ale nie byli w stanie go poprawić. Przy­słowie w zniekształconej formie, które było najczęściej kwalifikowane jako właściwe — to Kto z kim zostaje, takim się staje. Przyczyniło się zapewne do tego podobieństwo formy czasownika zostawać i przestawać oraz bliskość ich znaczenia, modyfikowanego jedynie przedrostkiem. Drugim przysłowiem,

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM

39

w którym dość często błąd nie był zauważany, okazało się Dopóty dzwon wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Słowa dzwon i dzban są bardzo podob­ne pod względem budowy fonetycznej, co stanowi czynnik utrudniający rozróżnianie ich przez osoby z afazją.

Jednak, ogólnie rzecz biorąc, wyniki tej próby wskazują, że mimo zakłó­ceń językowych, często uniemożliwiających pacjentom poprawienie błędu, mają oni zachowaną w pamięci prawidłową formę przysłów. Przemawiałoby to za tym, że przysłowia, zwłaszcza często używane, są kodowane w pamięci użytkownika języka jako całości, na wzór jednostek leksykalnych (por. Cram, 1994).

IV. UWAGI PODSUMOWUJĄCE

Zestawienie wyników badań, pochodzących z czterech typów zadań, pozwala przyjrzeć się różnym aspektom kompetencji językowej w odniesie­niu do przysłów. Intuicyjna wiedza zarówno osób zdrowych, jak i pacjentów z afazją w wielu punktach, dotyczących formy przysłów, ich cech charak­terystycznych i pełnionych funkcji, okazała się zbieżna z tą, która jest za­warta w opracowaniach naukowych. Wiedza ta, subiektywna w swojej naturze, potwierdziła się w zobiektywizowanej próbie identyfikowania przy­słów i odróżnienia ich od powiedzeń. Jednocześnie okazało się, iż poczucie „przysłowiowości” jest niezawodne w odniesieniu do dobrze znanych jedno­stek, utrwalonych w doświadczeniu językowym mówiących, ale równo­cześnie niewystarczające w wypadku przysłów nieznanych czy rzadko spo­tykanych, a także wyrażeń często używanych i przez to dobrze utrwalonych. Płynny charakter granicy pomiędzy kategorią przysłowia i nieprzysłowia — powiedzenia wskazuje liczba błędnych identyfikacji, niższa wśród zdrowych i wyższa wśród chorych z afazją, przy braku różnic jakościowych.

Inny aspekt kompetencji językowej w odniesieniu do przysłów był przed­miotem badań w próbach podawania przykładów z pamięci oraz w próbach identyfikowania i korygowania błędów leksykalnych. Tym razem w centrum zainteresowania znalazły się: pamięć trwała w jej funkcji kodowania oraz przechowywania treści i formy językowej przysłów, a także mechanizmy wydobywania do pamięci operacyjnej obu form reprezentacji. Wyniki badań zwróciły uwagę na znaczną rozpiętość reakcji badanych osób zdrowych i osób z afazją, zbieżność z odpowiedziami na pytania kwestionariusza i rolę warunków samego badania. Porównanie ustnej i pisemnej wersji dokumen­towania zasobu przysłów wskazało na negatywną w większości przypadków rolę presji czasu i sytuacji w bezpośrednim kontakcie badanego i badają­cego. Próby dotyczące rozpoznawania formy językowej przysłów i popra­wiania błędów leksykalnych sprawiły trudności wyłącznie chorym z afazją, u których zdolność rozpoznawania błędów przy równoczesnej niemożności ich skorygowania sugeruje brak deficytów pamięci i obecność nasilonych trudności językowych.

40

**H.K. ULATOWSKA, М. SADOWSKA, D. KĄDZIELAWA, J. KORDYS**

Wyniki uzyskane przez chorych z afazją wykazują jakościowe podo­bieństwo do wyników osób zdrowych. Różnice zasługujące na podkreślenie dotyczą przede wszystkim trudności w precyzyjnym różnicowaniu i iden­tyfikacji formy językowej poszczególnych słów, co wpływa na rozumienie tych słów i całych konstrukcji, oraz trudności w mowie ekspresyjnej. Tylko chorzy z afazją podawali z pamięci przysłowia niedokończone lub znie­kształcone, nie wiedzieli, jak poprawić błąd w przysłowiu, i pomijali cechy formy językowej przy charakterystyce przysłów, ale również tylko oni (nie­którzy, z nich) zwrócili uwagę, iż w chorobie przysłowia zyskały nową funkcję kompensacyjną wobec trudności w mowie ekspresyjnej. Zdaniem jednego z pacjentów: pozwalają nam powiedzieć to, co chcemy, nie mówiąc.

Bibliografia

S.L. Arora, (1994), **The perception of proverbiality,** [w:] W. Mieder (red), **Wise words: Essays on the proverb,** Garland Publishing, New York, s. 3-29.

A. Bogusławski, (1976), O **podstawach ogólnej charakterystyki przysłów,** „Pamiętnik Literacki” LXVII, z. 3, s. 115-172.

**K. Büchler, (1907),** Tatsachen und Probleme zu einer Psychologie der Denkvorgange.

**I. Ueber Gedanken,** ,Archiven Gesamten Psychologie”, nr 9, s. 297-365.

D. Cram, (1994), **The linguistic status of the proverb,** [w:] W. Mieder (red.), **op. cit,** s. 73-98.

**R. W. Gibbs, D. Beitel, (1995),** What Proverb Understanding Reveals About How

**People Think,** „Psychological Bulletin”, nr 118, s. 133-154.

P.D. Goodwin, J.W. Wenzel, (1994), **Proverbs and practical reasoning: A study in Socio-Logic,** [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), **The wisdom of many: Essays on the proverb,** University of Wisconsin Press, Madison, s. 140-160.

**G. Hasan-Rokem, (1982),** The Pragmatics of Proverbs: How the Proverb Gets Its Meaning, **[w:] L.K. Obler, L. Menn (red.),** Exceptional language and linguistics, **Academic Press, New York, s. 169-173.**

**S. Kemper, (1981),** Comprehension and the interpretation of proverbs**, „Journal of**

Psycholinguistic Research”, nr 10, s. 179-198.

J. Krzyżanowski, (1965), **Przysłowie,** [w:] J. Krzyżanowski (red.), **Słownik folkloru polskiego**, Wiedza Powszechna, Warszawa.

**A. Lurija, (1947),** Trawmaticzeskaja afazija. Klinika semiołogia i wosstanowitielnaja tierapya, **Izdatielstwo Akademii Miedicinskich Nauk SSSR, Moskwa.**

1. L. Permjakow, (1970), **Ot pogoworki do skazki,** Izdatielstwo Nauka, Moskwa.

J. Piaget, (1923), **La pensée symbolique et lapensée de l'enfant,** .Archives Psychology”, (Genéve), nr 18, s. 273-304.

P. Seitel, (1994), **Proverbs: A Social Use of Metaphor,** [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), op. **cit.,** s. 122-139.

A. Taylor, (1994), **The wisdom of many and the wit of one,** [w:] W. Mieder, A. Dundes (red.), **op. cit,** s. 3-9.

1. K. Ulatowska, M. Sadowska, D. Kądzielawa, J. Kordys, (1992), **Przetwarzanie**

tekstów w afazji (na przykładzie bajek Еzора), **„Poradnik Językowy”, z. 6, s. 432-444.**

PRZYSŁOWIA W BADANIU NEUROLINGWISTYCZNYM

41

H.K. Ulatowska, M. Sadowska, J. Kordys, D. Kądzielawa, (1993), Selected Aspects of Narratives in Polish Speaking Aphasics as Illustrated by Aesop's Fables, [w:] H. Brownell, Y. Yoanette (red.), Narrative Discourse in Neurologically Impaired and Normal Aging Adults, Singular Publishing Group, Inc., San Diego, s. 171-190.

D. Van Lancker, (1990), The Neurology of Proverbs, „Behavioral Neurology”, nr 3, s. 169-187.

***Iwona Loewe***

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR  
(STRUKTURA, SEMANTYKA, FUNKCJA ANALITYZMÓW  
W POEZJI K. PRZERWY-TETMAJERA)

Dyskusja na temat problemu, który chcę poruszyć w niniejszym arty­kule, toczy się z przerwami od początku XX wieku. Mowa o procesie multiwerbizacji w języku, który rozumie się jako tworzenie konstrukcji peryfrastycznych obok już istniejących nazw jednowyrazowych1. Na terenie językoznawstwa europejskiego już Bally (1909) zauważył koegzystencję par: syntetyzm — forma peryfrastyczna (mówił o tzw. series phraséologiques1 2). Natomiast pierwsza obszerna polska praca dotycząca konstrukcji peryfrastycznych, autorstwa Szobera, pochodzi z 1933 roku3 (nie licząc pojedyn­czych artykułów pojawiających się wcześniej w „Języku Polskim” i „Porad­niku Językowym”, a komentujących konkretne użycia tych konstrukcji i ich poprawność4).

Kolejne prace na temat produktywności, struktury, semantyki oraz funkcjonowania form peryfrastycznych różnego typu ukazały się znacznie później, por. np. w 1964 r. wiele uwag na ten temat w obszernym wydaniu Doroszewskiego O kulturę słowa, liczne artykuły Buttlerowej oraz mono­graficzna rozprawa Anusiewicza z 1978 r. Konstrukcje analityczne we współ­czesnym języku polskim. Ta ostatnia pozycja była próbą systematycznego opisu zjawiska sygnalizowanego wcześniej przez wielu badaczy, por. arty­kuły ukazujące się najczęściej w „Poradniku Językowym” w latach 1966-19695 oraz artykuły Honowskiej, Wierzbickiej i Kniagininowej6.

1 Por. **Encyklopedia języka polskiego,** red. S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa- - Kraków 1994.

2 Ch. Bally, **Tratte de stylistique française**, Heidelberg 1970, s. 77 (wyd. I 1909).

**3 S. Szober,** Człowiek współczesny w zwierciadle języka**, [w:]** Wybór pism, **War­szawa 1959.**

**4 W „Języku Polskim” m.in. A. Gawroński, O** przyimku „dla” w dzisiejszej polsz­czyźnie **(VII, 1922); J. Rozwadowski,** O zwrotach „brać udział”, „położyć koniec”, „być w stanie” **(IV, 1919). W „Poradniku Językowym” m.in.** Oddać strzał **—** dać strzał **(1903 i 1904);** Odpowiedzi redakcji **—** od redakcji **(1903);** Okazać pomoc **(1906 i 1921);** Opór komu **—** przeciw komu **(1908).**

**5 D. Buttler i jej cykl** Semantyka a składnia w związkach wyrazowych **opub­likowany w „Poradniku Językowym”: I.** Semantyczne podłoże zmian niektórych

konstrukcji rządu **(1966, z. 6, s. 233-243); II.** Słowotwórczo-semantyczne przyczyny zmian rekcji wyrazów **(1966, z. 7, s. 281-193); III.** Przeobrażenia konstrukcyjne

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR

43

Przyczyn multiwerbizacji i analityzacji leksyki upatruje się w:

1. przedmiotowym ujmowaniu świata przez człowieka, które „pozostaje w związku z (...) tak powszechnym dzisiaj dążeniem do obiektywizacji myśle­nia, do możliwie pełnego uwolnienia się od pierwiastków subiektywnych”;
2. tendencji do nominalizacji8;
3. procesie intelektualizacji języka9;
4. tendencji do wyrazistości i precyzji10 11 (Buttlerowa podkreśla, że w kon­strukcjach z przyimkami zostaje usunięta nieprecyzyjność przypadka synte­tycznego);
5. tendencji do ekonomii języka11;
6. potrzebie uzupełniania systemu, np. zanik produktywności niektó­rych przedrostków sygnalizujących początek czynności powoduje szerzenie się konstrukcji z czasownikiem podjąć (podjąć starania, podjąć rozmowę)12;
7. polaryzacji znaczeniowej, formalnej i funkcjonalnej środków języko­wych, bowiem „zdecydowana w polszczyźnie przewaga morfologicznych środ­ków nazwo twórczych jest równoważona bogactwem środków leksykalnych produkujących klasę funkcjonalnych czasowników”13;
8. rosnącej potrzebie wariancji stylistycznych.

Artykuły Kniagininowej i Honowskiej14 przekonywały o tym, że konstrukcje analityczne charakteryzują język prasy, nadając tekstom tej odmiany ton oficjalności, beznamiętności, obiektywności i rzeczowości. Obserwacje Anusiewicza i innych badaczy, w tym też stylistów (Skubalanka, Sławkowa

i semantyczne w związkach rządu pod wpływem tendencji do skrótu **(1966, z. 9,**

**s. 374-378); IV.** Szerzenie się biernika w funkcji dopełnienia bliższego **(1966, z. 10,**

s. 419-431); V. **Ekspansja konstrukcji analitycznych** (1967, z. 1, s. 6-18); VI. **Zmiany**

zakresu użycia i treści leksykalnej niektórych przyimków **(1967, z. 2, s. 72-80);**

**VII.** Połączenia typu „ulec zniszczeniu**”** w języku polskim **(1968, z. 7, s. 349-359).**

6 M. Honowska, **Język prasy** — **osobliwy twór socjalny**, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXX, 1972, s. 61-66; M. Kniagininowa, **Struktury opisowe** — **znamienna cecha stylu dziennikarskiego,** „Język Polski” XLIII, 1963, s. 148-157; A. Wierzbicka, **Hipotaksa i konstrukcje nominalne w rozwoju polszczyzny;** „Pamiętnik Literacki” LIII, 1962, s. 195-216.

7 S. Szober, **op. cit,** s. 351-352.

**8 A. Wierzbicka, op.** cit, **E. Jędrzejko,** Nominalizacje w systemie i tekstach współ­czesnej polszczyzny**, Katowice 1993.**

9 I. Bajerowa, **Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka,** „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXX, 1972, s. 27-39; J. Bartmiński, **Czy język polski staje się językiem pozycyjnym?,** „Język Polski” LIII, 1973, s. 81-95.

**10 D. Buttler,** Zmiany zakresu...

**11** Ibidem oraz **I. Bajerowa,** Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii języka polskiego literackiego), **„Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXIII, 1965, s. 125-142.**

**12 I. Bajerowa,** op. cit. **(1965 i 1972); E. Jędrzejko,** Słownictwo tzw. analityczne w opisie leksykalnym (propozycja opisu i klasyfikacji), **[w:]** Opisać słowa, **red. A. Markowski, Warszawa 1992, s. 50-61.**

13 **Ibidem,** s. 52.

14 M. Kniagininowa, **op. cit;** M. Honowska, **op. cit.**

44

IWONA LOEWE

1. in.) dowodzą jednak, że ten typ konstrukcji występuje licznie we wszy­stkich odmianach współczesnej polszczyzny, przekonanie zaś o jego domi­nującej roli w języku dziennikarzy tłumaczyć można ogromną przewagą tekstów dziennikarskich, dostarczających przykładów i ilustrujących zjawi­sko. Powstaje więc potrzeba bardziej szczegółowej analizy innych odmian polszczyzny pod kątem obecności w nich konstrukcji peryfrastycznych oraz pełnionych przez nie funkcji.

Materiał badawczy, który mnie interesuje w aspekcie jego funkcji tekstowej, ograniczam do analitycznych konstrukcji czasownikowych15. Schemat takiej konstrukcji stanowią: czasownik osobowy (verbum) oraz rzeczownik {nomen), który zawiera właściwą treść leksykalną związku, i to on jest semantycznie tożsamy z jednoleksemowym ekwiwalentem kon­strukcji o postaci werbalnej. Chcę zatem traktować werbo-nominalne peryfrazy jako niewspółrzędne związki osobowego czasownika synsemantycznego i rzeczownika abstrakcyjnego, który dla znaczenia konstrukcji jest decydu­jący. Uznaję możliwość istnienia dla każdej konstrukcji nietożsamego morfo­logicznie dubletu semantycznego, który funkcyjnie odpowiada pozycji cza­sownika. Przyjęta definicja ma charakter operacyjny, pozwala bowiem na rozróżnianie innych związków wyrazowych istniejących już w języku. Po­nadto rodzaj materiału (język artystyczny) pozwala przypuszczać, że zde­terminowane przez system konstrukcje analityczne będą, rzecz jasna, różnie modyfikowane oraz wykorzystywane jako jeden ze sposobów metaforyzowania, mogą pełnić nie tylko funkcję komunikacyjną (jak każdy inny środek systemowy), ale także odgrywać rolę w kreowaniu wartości estetycznych.

Interesuje mnie stylistyczna konsekwencja wyboru formy peryfrastycznej zamiast syntetycznej. Wydaje się, że powinien on być motywowany (nie przypadkowy) stylistyką autora, gatunku, epoki. Supozycje te mogą znaleźć potwierdzenie już w roku 1931 u Haversa, który mówi, że: „energia w kon­strukcji opisowej wyładowuje się dwa razy, a każda część tej konstrukcji ma swoisty ton”16, stąd ich niejako podwójny udział w kreacji jakości estetycz­nych utworu poetyckiego. Przeczyłoby to jednocześnie stanowisku Anusie­wicza w kwestii znoszenia przez peryfrazy emocjonalnego zabarwienia styli­stycznego tekstu.

Istnieje zatem grupa peryfraz, których użycie zwiększa precyzję i obrazo­wość wyrażanych treści w zestawieniu z ich dubletami semantycznymi. Przykładem mogą być takie ich użycia w poezji17:

15 O takich konstrukcjach Danuta Buttler w artykułach z lat 1967-1969 i J. Anusiewicz (**Konstrukcje analityczne we współczesnym języku polskim)** mówią jako o analityzmach czasownikowych, E. Jędrzejko — o konstrukcjach werbo-nominalnych, K. Hartenstein — konstrukcjach z czasownikiem funkcyjnym (KCF). Ustalenia tych Autorów są po części dla mnie punktem wyjścia.

16 W. Havers, **Handbuch der erklärenden Syntax,** Heidelberg 1931, s. 157 (cyt. za: Kniagininowa, op. **cit).**

17 Cytaty pochodzą z wierszy K. Przerwy-Tetmajera zamieszczonych w tomikach: **Poezje wybrane,** opr. J. Krzyżanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; **Wybór poezji,** wstęp I. Sikora, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991; **Poezje**, wstęp J.Z. Jaku­bowski, Warszawa 1987.

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR

45

„Przegiął się — dysk w stalowych palców ścisnął kleszcze — kobietom w białych piersiach serce bić przestało, a boskie uda słodkie wstrząsają im dreszcze”

(uda drżą),

„Wyjdzie cicho (Wenus) i z warkoczy

strząśnie wody krople lśniące —

świat się pławi w złotym blasku —

słońce! słońce! słońce!”

(świat błyszczy w słońcu),

„Smutną jest dusza moja aż do śmierci —

opuszczam ręce, niech się co chce, dzieje,

już mi cios żaden mózgu nie przewierci,

bom już zeń wygnał do szczętu nadzieje”

(nie ufam/zupełnie przestałem ufać).

Zestawienie peryfrazy z jej odpowiednikiem syntetycznym prowadzi do ta­kich równań (nierówności):

pławi się w blasku **\*** błyszczy**,** wygnał nadzieje \* nie ufa

Lewą stronę tych równań (analityzmy metaforyczne) należałoby eksplikować następująco: 'słońce oświetla ziemię blaskiem — ziemia niby mały przedmiot jest oblana blaskiem jak cieczą/zanurzona jak przedmiot w cieczy’, wygnać (nadzieje) na wzór wygnać X, gdzie x [żyw.] = 'samemu sprawić, że nie ma X-a’

vs. mieć (nadzieję) według mieć Z, gdzie składnik imienny [konkret]18. Pierwszy analityzm przywołuje obraz przedmiotu zanurzonego w cieczy, dru­gi z pewnością bardziej akcentuje aktywność podmiotu, który wprowadza się (czynność) w stan „nieufania”, braku nadziei. To wykorzystywanie pew­nych skojarzeń (semów obligatoryjnych danych zwrotów) do opisów innych wrażeń, uczuć, stanów determinuje wymianę kontekstu dosłownego na metaforyczny i wzbogaca znaczenie o nowe, dodatkowe parametry (semy). Odpowiednio można im przypisać więc [intensywność] [kompletność] [ogrom] oraz [świadomość czynności] [kompletność] [koniec].

A oto przykłady na to, jak człony werbalne związków mogą uwypuklać treści, których nie realizuje lub które ukrywa ich semantyczny korelat (por. wielość talach przykładów w potocznej odmianie języka: nabrać chęci — chcieć, wzbierać dumą — być dumnym, kipieć gniewem — gniewać się, wpaść w panikę — panikować}:

[+ inchoatywność] [+ teraźniejszość]

„na królewskie lico z wolna wystąpił gniew”(gniewać się), „Czemu ty, wielka wodo, budzisz tęsknotę” (caus. powodować, że się tęskni),

18 Por. G. Lakoff, M. Johnson, **Metafory w naszym życiu,** przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

46

IWONA LOEWE

„Wtem ktoś (...) odkrywa załom skalny i staje w zachwycie” (za­chwycać się, być zachwyconym).

[+ duratywność] [+/- teraźniejszość]

„Dlaczegóż teraz nie mogę (...) wieść cichej rozmowy?” (roz­mawiać dalej, ciągle),

„Zaszumiał ciemny, głęboki las, żałość się po nim niesie” (żalić się, być smutnym),

„Szalony wybiegł w pole Faun, gdzie Nimfy wiodły skoczny tan” (tańczyć),

„Dość długo już wasz okrzyk brzmiał” (krzyczeć).

[+ terminatywność]

„niczym nie mogą wyrwać go z zadumy” (caus. powodować, że się nie jest zadumanym),

„w złą idziem stronę precz o świat troskę rzucając powinną” (nie troszczyć się),

„Na modrym oceanie słoneczny zasnął blask” (nie/przestać błysz­czeć).

Badacze podkreślają trzy dodatkowe znaczenia, jakie zyskują tego typu związki w tekście: inchoatywną, duratywną i terminatywną19. Przebadany materiał dowodzi, że Tetmajer wykorzystywał owe możliwości wzbogacania znaczenia przez konstrukcje peryfrastyczne. Wydaje się jednak, że szcze­gólnie upodobał sobie peryfrazy, których eksplikacja zawierałaby ponadto parametry, dające się roboczo określić jako [+/- intensywność], [+/- tempo], [- duratywność] = momentalność. Te konstrukcje są jednym z elementów techniki impresjonistycznej, której Tetmajer był mistrzem:

[+ tempo]

„blask księżyca pada nań żałobny” (błyszczeć się),

„Mgieł tuman w lot się porwał” (lecieć).

[- tempo]

„i martwy blask po oknie pełznie” (błyskać/błyszczeć),

„nad cichą, modrą toń (...) płynęła kwiatów w o ń” (pachnieć).

[- duratywność]

„coraz to większy czar mnie uderza” (być oczarowanym),

„Z podkówek leciał blask” (błyskać),

„nadzieja i wątpliwość mu na przemian sercem miota” (ufać, wątpić).

[+ intensywność]

„okręt bucha blasków lawą” (błyskać),

„krwawą mu złością wraz oko zacieka” (złościć się),

„On patrzy. Czeka. Żre go głód” (być głodnym),

„i znowu tęsknota rozrywa serce” (tęsknić),

**19 D. Buttler,** Połączenia typu „ulec zniszczeniu” w języku polskim, op. cit**; R. Grzegorczykowa, O** konstrukcjach z bezokolicznikiem przyczasownikowym w języku polskim, **„Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego” XXV, 1967, s. 123-132; K. Pisarkowa,** Składniowa funkcja imiesłowów z czasownikiem **„**mieć**”, „Język Polski” XLIV, 1964, s. 231-237.**

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR

47

„Czemu ty, wietrze górski, smutkiem przepełniasz?” (caus. czy­nić smutnym).

Porównajmy dla uwypuklenia poetyckości podanych analityzmów ich odpowiedniki słownikowe: blask bije z kogoś/czegoś, zapach się rozchodzi, czar na kogoś pada, mieć nadzieję, wątpliwość, tonąć w blasku, złość kogoś ogarnia, zaznać głodu, tęsknota kogoś ogarnia, pogrążyć się w smutku.

Jak ważną rolę pełni tu czasownik, niech zobrazuje ciąg: jasność kładzie się — pada — pełznie,

gdzie parametrami byłyby odpowiednio: [+ inch.] — [+ tempo] — [- tempo]. Nie oddaje tych różnic w żaden sposób orzeczenie złożone: staje się jasno — jest jasno — staje się jasno z „pustym” werbalizatorem.

Jeśli przyjmiemy, że analityzmy cechuje szczególna moc wyrażania treś­ci precyzyjniej i wyraziściej niż dokonuje się to w formie syntetycznej, a metaforze przypisuje się zdolność wyrażania niewyrażalnego (a więc ko­munikowanie treści, które nie dysponują w języku „gotową” formą) — można powiedzieć, że metaforę i peryfrazy werbo-nominalne łączy ta sama zasad­nicza funkcja. Jest to pierwszy, lecz ważny moment, który pozwala je kore­lować i poszukiwać mechanizmów metafory także w procesie konstruowania analityzmów poetyckich. Chciałabym wykazać słuszność wspomnianych słów Haversa o tym, że energia w peryfrazach wyładowuje się dwukrotnie. W przypadku badanego materiału owa energia byłaby pochodną wartości estetycznych lub obrazowego potencjału metafory.

Procesy metaforyzacyjne w obrębie pewnych analityzmów może zilustro­wać klasyczny model Ziomka20. Przypomnijmy jego założenia i składniki: w głębokiej strukturze metafory uczestniczą cztery elementy: dwa w temacie i dwa w remacie. Aby remat mógł determinować temat, trzeba wskazać konotacje obu, które scalają metaforę w wypowiedź spójną. Nie ma metafory, jeśli zwerbalizowane są wszystkie cztery elementy. Dlatego przedstawiony niżej schemat w rozumieniu Ziomka będzie miał minimum jedno miejsce puste — nie zwerbalizowane (co oznacza notacja w nawiasie). Dla czytelności opisu autor wykorzystuje formę ułamków, a interpretacja metafory polega na poszukiwaniu wspólnego ich mianownika (znak < wskazuje „biorcę” konotowanych cech, może on być skierowany odwrotnie lub obustronnie). Działanie swojego schematu autor ilustruje metaforą Pascalowską: człowiek to myśląca trzcina

TEMAT: człowiek < REMAT: trzcina

KONOTACJE KONTEKSTOWE KONOTACJE KONTEKSTOWE

I KULTUROWE: myślący I KULTUROWE: (krucha, giętka,

wyrośnięta, poruszana)

Najprostszym modelem metafory jest taki, który pozostawia do odczy­tania wspólny mianownik (jak powyżej), czyli zespół cech, które przypisuje

20 J. Ziomek, **Metafora a metonimia. Refutacje i propozycje**, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 1, s. 181-209.

48

IWONA LOEWE

się tematowi głównemu za pośrednictwem konotacji rematu. W powyższej ilustracji cechy konotacyjne tematu i rematu uzupełniają się. Wspólny mianownik kumuluje tu cechy następujące: jest kruchy (ginie), giętki (adap­tuje się do sytuacji i środowiska), poruszany (ulega sytuacji i środowisku), myśli Możliwe są też w mianowniku sensy, które pozornie się wykluczają. W konstrukcji ludzie to wilki — ludzie, istoty rozumne, znające normy etycz­ne są „biorcą” cech wilków, a więc [zwierzęcości, drapieżności]. W takim wypadku trudno mówić o uzupełnianiu (towarzyszeniu, komplementarności), a raczej o połączeniu wbrew sensom encyklopedycznym.

W modelach przedstawianych poniżej zapis cech konotacyjnych ograni­czam do rematu, by uwypuklić, jakie cechy metaforyczne (nowe) zyskuje temat właściwy przenośni. Porównajmy zatem schemat wyodrębnionej z tekstu konstrukcji:

„spiętrzone wkoło skał rozłomy w świetlnych zasnęły mgłach.

Ponad doliną się **rozwiesza** srebrzystoturkusowa **cisza nieba** w słonecznych skrach”

cisza < (tkanina) < niebo

rozwiesza się, (pokrywa coś)

srebrzystoturkusowa

Przedstawiony model jest „piętrowy” — rozbudowany o dodatkowy mianow­nik, co powiększa zbiór predykatów — wykładników znaczenia metafory, umieszczonych właśnie w tym miejscu ułamka. Cisza, bo ona jest seman­tycznym centrum i elementem determinowanym, zaczyna kumulować semy obligatoryjne nieba i tkaniny (‘niebieskość’ + ’pokrywanie czegoś’), gdyż oba mianowniki odnoszą się do liczników tego piętrowego ułamka. ’Niebieskość’ przejmuje ona (cisza) dzięki metaforze dopełniaczowej (cisza nieba), drugi zaś sem (’pokrywanie czegoś’) poprzez relację syntaktyczno-składniową (literalnie przysługującą tkaninie), w którą jest uwikłana w wersie (cisza rozwiesza się). Natomiast konstrukcja:

„Po trzęsawiskach i rozłogach, po zapomnianych dawno drogach, zaduma, polna **Osmętnic**a...

Idzie po polach, **smutek sieje,** jako szron biały od księżyca”

daje się przedstawić następująco:

Osmętnica < (siewca)

sieje (ziarno) > smutek

(wydaje plon) (jest początkiem)

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR

49

Parametr [intens.] konstrukcji Osmętnica smutek sieje ujawnia się w równo­czesnej relacji agensa i patiensa czynności, w którą uwikłany jest temat tej metafory — smutek. Osmętnica (zbudowana na bazie rdzenia smęt-) sieje jak ziarno smutek, który z kolei jest początkiem plonu w postaci tego uczucia. Mamy więc w tej zmetaforyzowanej czynności siania zapowiedź żniw przy­noszących miast zboża — smutek. Eksplikacja sugeruje, że taka metafora jest jednym z wielu sposobów wyrażania postawy (nastroju) dekadenckiej. Inny rodzaj zależności metaforycznych przedstawia konstrukcja:

„Prysły wiążące mnie ze światem ogniwa:

całe me życie jest we wnętrzu mojem,

cała moc **duszy** z zewnątrz w jej głąb **spływa**

1. **drży, szarpana** dziwnym **niepokoj**e m...”

Konstrukcja dusza szarpana niepokojem przywodzi na myśl schemat: ktoś szarpie coś (gdzie ktoś — Ag, coś — Konkr, Ag, Elm itp.). Dusza i nie­pokój zyskują sem [+ konkret], występując odpowiednio w roli obiektu czyn­ności i jej wykonawcy (siła poruszająca, gramatyczny narzędnik). Na po­ziomie syntaktycznym mówimy o czynności, jednak na płaszczyźnie seman­tycznej następuje modyfikacja, która wskazuje raczej stan podmiotu — niepokoić się. Ów stan precyzuje czasownik szarpać (w konstrukcji pod po­stacią imiesłowu), dzięki któremu można peryfrazie nadać parametry [+ mo­ment] [+/- intens.]. W istocie bowiem interpretujemy metaforę jako obraz psychicznego stanu, który jest konceptualizowany w doznaniu szarpania. Ta zaś czynność w rozumieniu potocznym konotuje cechy niepożądane dla czło­wieka, nieprzyjemne, jak zresztą i sam stan niepokoju. Ponadto można wnioskować o sposobie jego doświadczania: jest to nieustanne dręczenie, które nie pozwala zapomnieć o doznawanym stanie. Nie oddaje tej eksplikacji w żaden sposób ekwiwalent semantyczny (dusza) niepokoi się, który wydaje się wręcz „ubogi” treściowo w porównaniu z peryfrazą. W zestawieniu z towarzyszącym konstrukcji czasownikiem drżeć — ów opisywany (szarpać} będzie rekurencyjnie wzmacniał stan obiektu czynności, mając jako wspólny sem [okresowość].

Zanalizujmy jeszcze jeden rodzaj metaforyzacji w analityzmach poetyc­kich Tetmajera. Są to peryfrazy typu:

„Z łez, które dla mnie mgliły Twoje oczy, różaniec w mojej uwiłem pamięci.

Kiedy mię **cisza wieczorna otoczy i spokój lasów** tatrzańskich **okoli**,

„Kiedy patrzę na nędzę, co jest życia rdzeniem, nędzę ludzi i zwierząt, i roślin: **ból, trwoga, bezradność mię owłada** i chciałbym do Boga wołać o miłosierdzie, o żal nad istnieniem”,

„Żebyś ty z wspomnień mych ciemnej głębiny

nie wyłoniła się, cicha i blada,

jaką widziałem cię niegdyś w kościele

50

IWONA LOEWE

po raz ostatni... Naówczas **owłada mną taki smutek** i tak wielka

żałość,

jakbym cię wczoraj żegnał”.

Odpowiednikami synkretycznymi tych peryfraz byłyby frazy: uciszy mnie wieczór [mię cisza wieczorna otoczy), uspokoją mnie lasy [mię spokój lasów okoli), boli mnie, trwożę się, jestem bezradny [ból, trwoga, bezradność mię owłada), smucę się [owłada mną taki smutek). Te i inne, nie przedstawione tu przykłady, potwierdzają tezę o metaforyczności analityzmu i jego istotnej roli poetyckiej, której nie da się tak łatwo wyrazić w syntetycznym ekwi­walencie. Zarazem pomogą dać (choć wstępną) odpowiedź na pytanie: dla­czego poeta wybiera analityczną strukturę opisową zamiast jednoleksemowego jej dubletu. Wyraziste parametry [+ intens.] [+ inch.] wzmacniają ekspresywny walor wymienionych peryfraz. Podmiot liryczny jest pozba­wiony roli agensa, którą przejmują leksemy abstrakcyjne cisza, spokój, ból, trwoga, smutek określające stan, doznania psychiczne podmiotu wypo­wiedzi. W porównaniu z syntetycznym wzorem [uciszy mnie wieczór, uspo­koją mnie lasy) treść obrazu: uspokaja mnie spokój lasów i ucisza mnie cisza wieczoru staje się precyzyjniejsza dzięki ukrytej tautologii. Pozwala też na eksplikację: 'to, że las jest spokojny, mnie uspokaja’, 'to, że wieczór jest cichy, mnie ucisza’, gdzie kauzator jest wskazany bardzo precyzyjnie.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na pewien typ metaforycznych analityzmów, które są szczególnie charakterystyczne dla Tetmajera. Wyróż­niają się bowiem ilością i częstością pojawiania struktury: puszczam spojrzeń barki, myśli płyną, tęsknica oblewa marzeń oceanem, a obok nich złożyć w pamięci grobie, dusza tonie w milczeń ekstazie, tonąć w zamyśleń modlitwy, myśl w zadumaniu tonie, myśl tonęła, serce tęsknotą trawione, tęsknota wyrywa serce, wtapiać się myślą, wzrok ugrzązł, myśl wznosi się.

Człony nominalne tych konstrukcji wypełniają rzeczowniki: myśl, marze­nie, zadumanie, zamyślenie, spojrzenie, tęsknota. Pokrywają się one w części z listą, którą sporządził Stala. Szereguje ona pojęcia najczęściej metaforyzowane przez poetów młodopolskich, a rozpoczynają ją rzeczowniki: życie, dusza/duch, tęsknota, śmierć, marzenie21. Autor zestawił młodopolskie metafory w grupy frekwencyjne. Z jego pracy wynika, że olbrzymią część metaforyzowanych pojęć stanowią kategorie metafizyczne, a ponadto epistemologiczne (analizowane w tym artykule stany i czynności pojmowano w modernizmie jako źródło poznania).

Chciałabym wskazać na sposób metaforyzowania i konceptualizacji poetyckiej tych pojęć, co skierowuje moją uwagę na czasowniki w tych strukturach. Można dla nich wszystkich znaleźć wspólną „makrometaforę”, która — gdyby zorientować jej obraz przestrzennie — byłaby raz wertykalna, raz horyzontalna. Pierwsza dotyczy metaforyzacji GŁĘBI/WYSOKOŚCI, dru­ga — PŁYNIĘCIA, obie posiadają parametr [+intens.]. W przypadku peryfrazy:

1. **M. Stala, O** metaforze w liryce młodopolskiej. Wizualność, awizualność, impli­kacje poznawcze, **[w:]** Studia o metaforze II, **red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1983, s. 214.**

KONSTRUKCJE ANALITYCZNE WŚRÓD METAFOR

51

„W**olno i sennie** w wielki bezdennie świat **myśli moje płyną,** płyną nad gwiazdy lśniące promiennie i w ciemnej pustce giną”

aktualizuje się następująca eksplikacja metafory:

myśli < (statki)

płyną +

(poruszają się płynnie i wolno)

(nie widać ich trasy ani kresu drogi)

Można więc jej przypisać parametr [- tempo] [+ intens.] [+ dur.].

Kolejna konstrukcja:

„Więc ku oczom ciekawym **puszczam spojrzeń barki,**

Na akord minorowy strojące smętną minę W melancholii odziany czarną pelerynę”

pozwala na podobną interpretację:

spojrzenie < barka

jest puszczana +

(płynie wolno i sennie)

(jedna za drugą)

a cechują ją parametry [- tempo] [- dur.].

Owe podobieństwa są implikowane tożsamością makrometafory — PŁY­NIĘCIE, odnoszącej się do elementów, które stanowią jej temat główny (myśli, spojrzenia). Korelują ze sobą semy w mianowniku tych dwu schema­tów, które można dopisać dzięki konotacjom związanym z czasownikami puszczać [na wodę), płynąć.

Wokół makrometafory GŁĘBI/WYSOKOŚCI skupione byłyby konstruk­cje z czasownikiem wtapiać się, ugrzęznąć, trawić, wyrywać, tonąć// wzla­tywać, wznosić się, które łączy podobna eksplikacja 'znaleźć się poniżej// powyżej powierzchni wody, ciała materialnego’ itp. Tak jedne, jak i drugie — choć w przestrzeni fizykalnej znajdujące się „na antypodach” — konotują zarazem zbliżanie się do jakiegoś centrum, źródła, gdzie stan, uczucie,

o których mowa, są intensywniejsze (myśl ma w zadumaniu tonie), gwałtow­niejsze (wtapiam się w ciebie myślą), bardziej pożądane (myśl ma wznosi się w przestrzeń), naturalistyczne (serce tęsknotą trawione) itp. Nie można się oprzeć wrażeniu, że te dwa sposoby metaforyzacji (GŁĘBIA/ WYSOKOŚĆ

i PŁYNIĘCIE) są szczególnie bliskie poecie, sądząc po ilości metafor budo­wanych według modelu prototypowego oraz po ważności wybieranych do metaforyzacji pojęć. Model PŁYNIĘCIA wykorzystuje Tetmajer do wprowa­dzania dodatkowych treści semantycznych: [- tempo] [+ dur.], model GŁĘBI zaś do szczególnego podkreślenia znaczenia [+ intens.].

52

IWONA LOEWE

Zdaję sobie sprawę, że artykuł ten jest niczym silva rerum dotycząca już to typów konstrukcji analitycznych w poezji Tetmajera, już to analizy tychże w klasycznym paradygmacie myślenia o metaforze jako sposobie nazywania pewnych rzeczy w kategoriach innych. Ów kalejdoskop przykładów pokazuje niemniej, że Tetmajer:

* konstruuje teksty nie tylko za pomocą analityzmów systemowych (choć odgrywają one w nich ważną rolę), wykorzystując ich zdolności precy­zowania treści (pogrzeb sprawiać, czynić dźwięki,
* modyfikuje scharakteryzowane peryfrazy w celach stylistycznych (pragnienie duszę mą pochwycą, i wszelki z niego opadł gniew), tworząc z nich poetyckie zdania-obrazy,
* używa konstrukcji opisowej zamiast dostępnego w systemie ekwiwa­lentu leksykalnego, którego wartości stylistyczne są o wiele mniejsze (trwogę siać, daje obronę).

Potwierdza również, że peryfrazy w roli metafor mogą na wiele sposobów nadbudowywać Ziomkowy model przenośni. Ogólnie można mówić o ilościo­wym wzroście wykładników treści metafory widocznym w podwójnym mia­nowniku modelu. Postać metaforycznych analityzmów wyrasta z typowych dla autora i epoki wpływów poetyckich: impresjonistycznego {pada blask, rzuca skry), dekadenckiego (szumi smutek w mojej duszy, dziwnej trwogi dreszcze mną zatrzęsły) i metafizycznego (myśl ma w zadumaniu tonie, dusza moja tonie w ogromnych głębin ekstazie, uczuwam naokoło siebie taką straszną samotność). Są więc to struktury warte zbadania pod kątem ich możliwości „systemowych” oraz teksto- i stylotwórczych.

Marek Ruszkowski

WYPOWIEDZENIA LUŹNIE POŁĄCZONE  
W PROZIE POLSKIEJ (1918-1939)

Wypowiedzenia luźnie połączone (WLP) nie są zwartymi, logicznie uporządkowanymi całościami, a relacje syntaktyczne między ich zdaniami składowymi nie zawsze można określić. Z. Klemensiewicz wyróżnił dwa za­sadnicze typy „rozluźnionych” konstrukcji syntaktycznych: 1. wypowiedze­nie nadmiernie złożone, 2. luźną grupę wielowypowiedzeniową1. Wyznacz­nikami tych struktur są: nadmierna wieloczłonowość, brak logicznego uporządkowania i występowanie elementów tzw. składni emocjonalnej. Róż­nicę między obydwoma tworami składniowymi Z. Klemensiewicz widział w tym, że człony zdań nadmiernie złożonych pozostają względem siebie na ogół w stosunku współrzędności, a człony luźnych grup wielowypowiedzeniowych nie zawsze można interpretować jako współrzędne, podrzędne, zestawione lub wewnętrznie nawiązane.

Przedmiotem analizy są w tym artykule tylko luźne grupy wielowypowiedzeniowe, zwane też potokami składniowymi, definiowanymi jako „długi ciąg wypowiedzeń powiązanych, zwykle luźno, związkami współrzędnymi i najprostszymi podrzędnymi”1 2 lub jako „ciąg wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporządkowanych ani logicznie, ani syntaktycznie”. „W ciągu takim w miarę nasuwających się myśli lub zmiany stanów uczu­ciowych następują wyrazy i człony syntaktyczne wiążące się ze sobą tylko zewnętrznie. Powiązanie stanowi ogólna myśl bądź intencja mówiącego, nie jest jednak ona do tego stopnia porządkująca, żeby mogła z góiy narzucić wypowiedzi pewien schemat logiczny”3.

Na podstawie istniejących analiz syntaktycznych tekstów literackich można wskazać następujące cechy gramatyczne omawianej konstrukcji:

* przewagę parataksy nad hipotaksą,
* ograniczenie liczby składników w zdaniach składowych,
* rozluźnienie związków syntaktycznych między poszczególnymi członami,
* dużą liczbę konstrukcji eliptycznych,

**1 Z. Klemensiewicz,** Składnia prozy Zegadłowicza, **[w:]** W kręgu języka lite­rackiego i artystycznego, **Warszawa 1961, s. 367-374.**

2 D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego. Zagad­nienia poprawności gramatycznej,** Warszawa 1971, s. 478.

3 H. Kurkowska, S. Skorupka, **Stylistyka polska Zarys**, Warszawa 1959, s. 240.

54

MAREK RUSZKOWSKI

— ogólny chaos gramatyczny, powodujący wrażenie niespójności tekstu4.

Jest to lista zbiorcza, co oznacza, że nie wszystkie wymienione cechy muszą się ujawniać w każdym potoku składniowym.

Zdaniem K. Pisarkowej5, analizowane konstrukcje nie są objawem zry­wania z dawnymi rygorami stylistycznymi, lecz tendencji do przeobrażania zwyczajów interpunkcyjnych, która polega na ograniczeniu użycia kropki jako sygnału końca wypowiedzenia i wielkiej litery jako sygnału jego począt­ku. Znaki te są mniej niezbędne niż przecinek, toteż ich brak rekompensuje się innymi środkami: pauzą, średnikiem, swoistą budową tekstu.

Iskra Angełowa zauważa, że w przekładach tekstów polskich, zawie­rających potoki składniowe, rozczłonkowuje się wypowiedzenia i stosuje w nich interpunkcję zgodnie z obowiązującą normą obcojęzyczną6. Praktykę tę obserwujemy też niekiedy w tłumaczeniu tekstów obcych na język polski. Tadeusz Boy-Żeleński, przekładając dzieła Marcela Prousta, dzielił bardzo rozbudowane, wieloczłonowe konstrukcje na części kropkami, twierdził bo­wiem, że język polski nie zniósłby „nieograniczonego mnożenia zdań zależ­nych i nizania ich w długie bez końca łańcuchy”7.

Występowanie WLP związane jest z mniejszą sprawnością językową twórcy tekstu8. Jeśli jednak pojawiają się one w stylu artystycznym, wy­stępują jako element określonej techniki narracyjnej (najczęściej strumienia świadomości) lub jako element stylizacji na język mówiony. O ile ich obec­ność w dialogach może indywidualizować i charakteryzować językowo posta­cie, o tyle w partiach narracyjnych są zjawiskiem osobliwym.

W badanym materiale, obejmującym 50 utworów prozy polskiej powsta­łych w latach 1918-1939, wśród konstrukcji złożonych WLP są najmniej liczną klasą składniową. Analizowane próby9 wykazują, że występują one tylko w 10 utworach, stanowiąc nie więcej niż kilka procent.

Najczęściej WLP pojawiają się w powieściach nurtu psychologicznego, w których narracja oddaje stany wewnętrzne bohaterów, wykorzystuje mowę pozornie zależną i elementy monologu wypowiedzianego czy strumienia

**4 B. Witosz,** Cechy strukturalno-składniowe monologu wypowiedzianego (na przykładzie literatury polskiej), **Katowice 1988, s. 114.**

5 K. Pisarkowa, **Rewolucja w składni czy maniera interpunkcji?,** „Język Polski” 1966, z. 4, s. 270-280.

**6 I. Angełowa,** Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki, **Wrocław 1985, s. 75.**

7 **Encyklopedia języka polskiego,** pod red. S. Urbańczyka, wyd. 2., Wrocław 1991 —hasło: **Interpunkcja ułomna,** s. 128-129.

**8 Por. np. H. Wróbel,** Charakterystyka składniowa konstrukcji wielowypowiedzeniowych z listów Polonii amerykańskiej, **„Polonica” VIII, 1982, s. 183-196.**

9 Analizie poddałem po 200 wypowiedzeń z każdego utworu, co wydaje się próbą wystarczająco liczną. Taką samą wielkość próby przyjmują m.in.: M. Kniagininowa, **Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych,** „Język Polski” 1962, z. 2, s. 95; S. Mikołajczak, **Składnia tekstów naukowych. Dyscypliny humanistyczne,** Poznań 1990; A. Wierzbicka, **System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu,** Warszawa 1966, s. 233.

**WYPOWIEDZENIA LUŹNIE POŁĄCZONE W PROZIE POLSKIEJ**

55

świadomości. W Całym życiu Sabiny Boguszewskiej, Przygodzie w nieznanym kraju Gruszeckiej i Cudzoziemce Kuncewiczowej omawiane konstrukcje stanowią 5,5%-7%. Są one dość krótkie (nie spełniają więc cechy wieloczłonowości) i występują przede wszystkim w obrębie mowy pozornie zależ­nej, np.:

Są kwiaty, jest słońce — a list? może w interesie... albo w ogóle nic!

(Bogusz. Całe 171)

Tyle pewne, że chciał tu czegoś, coś z tem łączył: no to niechże sobie kupi tę willę, czy inną —jego rzecz.

(Grusz. Przygoda 14)

Znacznie bardziej rozbudowane i mniej przejrzyste semantycznie są WLP w powieści Zegadłowicza Motory, w której stanowią 6,5%, np.:

Lecz natychmiast po tym stwierdzeniu już znów nic nie wiadomo — cały pierw­szy plan odpomnianego snu pokrywa się bujną zielenią — po liściach i gałąz­kach, nie uginając ich wcale, bez ciała i bez kości, z wyobrażenia naprędce skle­cony — stąpa hinduski fakir — blady, z czarną brodą po pas — wywraca oczami tak, że tylko białka bielą się nieprzyjemnie — gra na flecie — długie samożywne palce przebierają zwinnie i prędko — skąd tu ten fakir? — no, oczywiście po­myłka — to chrabąszcz uśpiony pod szerokim liściem klonu — chrabąszcz wyjątkowo czarny — na każdej łusce skrzydła lśni jak błękitnawy ognik siódem­ka — prawdą w tym wszystkim jest tylko ta melodia — nie flet, nie flet wcale

* to głos syrinks przesiewa się przez leszczyny i trzciny — głos przenikliwy i urzekający — dźwięki opadają na łąkę zasianą stokrotkami, firletką i sosenkami modrych dąbrówek — po chwili podlatują z niej jako wielobarwne motyle
* aż się roi w powietrzu od tej kolorowej, trzepotliwej melodii — to Cyprian gra i wie, że na nimfie gra — czuje jej ciało na wargach — przejmuje go nagła żądza, gwałtowne pożądanie, obłędna chuć — odrzuca instrument muzyczny — plusnęła woda i zaśmiała się głośno i piskliwie — a Cyprian jest już koźlim stworem — capie, kosmate nogi, kopyta, kręte rogi nad czołem i capia broda — i oczy skośne z pionową szparą źrenicy: Pan? Priap?

(Zegadł. Motory 19-20)

Z. Klemensiewicz w cytowanym artykule o składni Zegadłowicza zajmuje wobec analizowanych konstrukcji stanowisko ambiwalentne. Z jednej strony uważa, że nie można potępić swobody syntaktycznej autora Zmór i odmówić WLP wartości artystycznej, ponieważ służą one wyrażaniu stanów emocjo­nalnych, potęgują wierność przedstawienia, trafnie oddają bieg myśli; z dru­giej zaś są one manierą stylistyczną, przejawem niedostatecznej obróbki myślowej tworzywa, pojawiają się zbyt często tam, gdzie nie mają styli­stycznego uzasadnienia10. Potoki składniowe występujące w narracji mają u Zegadłowicza strukturę bardziej uporządkowaną niż te, które pojawiają się w dialogach.

10 Podobne stanowisko zajmuje E. Malinowska, **Potok składniowy w** **„Żywocie Mikołaja Srebrempisanego" Emila Zegadłowicza** „Zeszyty Naukowe WSP w Opolu”, Językoznawstwo XI, 1988, s. 155-162.

56

MAREK RUSZKOWSKI

W pozostałych tekstach analizowane konstrukcje mają niewielką frek­wencję, nie przekraczającą 2%, np.:

Tak, gdyby zawczasu przerwano ciążę — tylko kto mógł przypuścić?! — albo nawet — no absurd, no nie można tak! — ale jednak: gdyby w ogóle wpierw się poradzono lekarza, bywają przecież wypadki, gdy lekarz, no gdy ma jakąś oba­wę, może przestrzec, bądź co bądź pod obserwacją lekarza, to jest pod obser­wacją z tego punktu widzenia, licząc się z katastrofą i przeciwdziałając...

(Tam. Obraz 259)

Ta myśl stwarzała, nieprzeczuwalne nawet w rozkwicie młodości, gdzie dziko — niesamowicie — rozkosznego zatracenia — raczej była to tortura — a nie! — w tych terminach opisać tego nie można! niechże się raz zacznie dziać to (to, to, to samo niepojęte) naprawdę, a wtedy w rozpalonym wnętrzu, zdającym się być ogniskiem wszystkich potęg świata, znajdą się może słowa zdolne na wieki za­trzymać ulatującą chwilę wcielonego cudu.

(Witk. Nienas. 111)

Pianka rozłazi się, rozkręca, rozwiewa i tyle wie o sobie — aha! na odwrót — czyż nie wszystko jedno?

(Witk. Pożegn. 196)

Przytoczone WLP są mimo powierzchniowego nieuporządkowania dość czytelne. Wpływa na to koncentrowanie się wokół jednego ogólnego tematu, ograniczenie długości zdań składowych, przewaga połączeń parataktycznych, rozczłonkowanie graficzne, powtórzenia oraz możliwość postawienia przez odbiorcę potencjalnych pytań, które pełnią podobne funkcje jak wskaźniki zespolenia n. Trudno więc zgodzić się z opinią, że omawiane two­ry są ciągami „wyrazów i wyrażeń luźno ze sobą powiązanych, nie uporząd­kowanych ani logicznie, ani syntaktycznie”, gdyż jest to chaos pozorny, który nie przeszkadza odbiorcy w percepcji tekstu.

Stylistyczne wyzyskanie analizowanych struktur wiąże się ściśle z kon­tekstem narracyjnym, w którym funkcjonują. Dzięki ich umiejętnemu za­stosowaniu pisarz może osiągnąć:

1. bezpośrednie i zbliżone do autentycznego oddanie toku myślowego nar­ratora i bohaterów,
2. zlikwidowanie dystansu intelektualnego pomiędzy fikcyjnym światem przedstawionym a rzeczywistością odbiorcy,
3. większe napięcie emocjonalne u czytelnika,
4. pełniejsze przeżycie działa literackiego przez odbiorcę12.

Omawiane zjawisko składniowe jest środkiem stylistycznym wprowadzo­nym na szerszą skalę do prozy polskiej dwudziestolecia międzywojennego.

1. Na dwa ostatnie elementy zwrócili uwagę J. Sierociuk i W. Sierociuk, O **pew­nym typie potoku składniowego na tle prozy Marka Nowakowskiego**, [w:] **Studia nad składnią płaszczyzny mówionej**, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1978, s. 261-269.
2. **M. Mączyński,** Funkcja stylistyczna luźnych grup wielowypowiedzeniowych na przykładzie powieści Iredyńskiego „Manipulacja”, **„Zeszyty Językoznawcze UMCS”, Lublin 1980, s. 42.**

**WYPOWIEDZENIA LUŹNIE POŁĄCZONE W PROZIE POLSKIEJ**

57

Mimo niewielkiej frekwencji WLP pełnią różnorodne funkcje stylistyczne i pojawiają się najczęściej w określonych technikach narracyjnych (mowa pozornie zależna, strumień świadomości, monolog wypowiedziany, stylizacja na polszczyznę mówioną). Analizowane struktury syntaktyczne zostały w znacznie większym zakresie twórczo wykorzystane przez wielu współczes­nych autorów: A. Brauna, J. Iwaszkiewicza, M. Pilota, T. Różewicza, A. Kuśniewicza, W. Odojewskiego13, T. Parnickiego14, W. Macha, J. Andrzejew­skiego15, I. Iredyńskiego16, M. Nowakowskiego17.

Wykaz analizowanych utworów

J. Andrzejewski, **Ład** serca (wyd. I, 1938), Warszawa 1983.

H. Boguszewska, **Całe życie Sabiny** (1934), Warszawa 1947.

H. Boguszewska, J. Kornacki, **Jadą wozy z cegłą** (1934), Warszawa 1953.

M. Choromański, **Biali bracia** (1931), Poznań 1990.

, **Zazdrość i medycyna** (1933), Poznań 1966.

A. Ciompa, **Duże litery**, Kraków 1933.

T. Dołęga-Mostowicz, **Kariera Nikodema Dyzmy** (1932), Warszawa 1956.

S. Flukowski, **Pada deszcz** (1931), Warszawa 1958.

P. Gojawiczyńska, **Dziewczęta z Nowolipek** (1935), Warszawa 1987.

S. Grabiński, **Niesamowite opowieści** (zbiory nowel: 1920, 1922, 1930), Warszawa 1958.

Z. Grabowski, **Ciszy lasu i twojej ciszy**..., Kraków 1931.

1. Gruszecka, **Przygoda w nieznanym kraju,** Warszawa 1933.

J. Iwaszkiewicz, **Brzezina** (1932), [w:] **Panny z Wilka Opowiadania,** Warszawa 1979. , **Panny z Wilka** (1932), [w:] **Panny z Wilka Opowiadania,** Warszawa 1979.

1. Jasieński, **Palę Paryż** (1929), Warszawa 1974.

R. Jaworski, **Wesele hrabiego Orgaza,** Warszawa 1925.

J. Kaden-Bandrowski, **Czarne skrzydła** (1928-29), t. 1-2, Kraków 1975.

, **Generał Barcz** (1922), Wrocław 1975.

Z. Kossak, **Złota wolność** (1928), Warszawa 1965.

1. Kruczkowski, **Kordian i cham** (1932), Warszawa 1955.

M. Kuncewiczowa, **Cudzoziemka** (1936), Warszawa 1979.

Z. Nałkowska, **Granica** (1953), Bydgoszcz b.r.w.

, **Romans Teresy Hennert** (1924), Warszawa 1991.

J. Parandowski, **Niebo w płomieniach** (1936), Londyn 1994.

**13 S. Bąba,** Stylistyczne funkcje potoku składniowego we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach), **[w:]** Studia nad składnią polszczyzny mówionej, op. cit, **s. 271-283.**

**14 A. Kozak,** Wybrane problemy składniowe powieści Teodora Parnickiego „Tylko Beatrycze”, **„Prace Literackie” XVII, Wrocław 1975, s. 195-222.**

**15 U. Dąmbska-Prokop, O** niektórych konstrukcjach składniowych we współ­czesnej powieści, **[w:]** W kręgu zagadnień współczesnej powieści, **pod red. J. Sła­wińskiego, Wrocław 1967, s. 121-134.**

**16 M. Mączyński,** Funkcja stylistyczna...

**17 J. Sierociuk, W. Sierociuk, O** pewnym typie potoku składniowego...

58

MAREK RUSZKOWSKI

T. Parnicki, Aecjusz, ostatni Rzymianin (1937), Warszawa 1977.

W. Perzyński, Raz w życiu (1925), Kraków-Wrocław 1986.

S. Piętak, Młodość Jasia Kunefała (1938), Warszawa 1975.

W.S. Reymont, Bunt (1924), Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Poznań-Wilno-Zakopane b.r.w.

T. Rittner, Duchy w mieście, Warszawa 1921.

1. Rudnicki, Szczury (1932), Warszawa 1960.

, Niekochana (1937), [w:] Niekochana i inne opowiadania, Warszawa 1969.

R. M. Rytard, Wniebowstąpienie, Warszawa-Toruń-Siedlce 1923.

M. Samozwaniec, Na ustach grzechu (1922), Katowice 1957.

1. Schulz, Sklepy cynamonowe (1934), Sanatorium Pod Klepsydrą (1938), Kraków

1978.

A. Słonimski, Dwa końce świata (1937), Warszawa 1991.

A. Strug, Pokolenie Marka Świdy (1925), Warszawa 1958.

E. Szelburg-Zarembina, Wędrówka Joanny (1935), Warszawa 1957.

A. Tam, Obraz ojca w czterech ramach, Warszawa 1934.

K. Truchanowski, Ulica Wszystkich Świętych (1936), [w:] Zatrute studnie, Warszawa 1957.

M. Ukniewska, Strachy (1938), Warszawa 1968.

Z. Uniłowski, Wspólny pokój (1932), Warszawa 1981.

A. Wat, Bezrobotny Lucyfer (1927), [w:] Bezrobotny Lucyfer i inne opowieści, Wybór i oprac. W. Bolecki, J. Zieliński, Warszawa 1993.

A. Ważyk, Człowiek w burym ubraniu, Warszawa 1930.

A. Wiktor, Zwariowane miasto (1931), Poznań b.r.w.

S. I. Witkiewicz, Nienasycenie (1930), Warszawa 1982.

, Pożegnanie Jesieni (1927), Warszawa 1983.

J. Wittlin, Sól ziemi (1936), Warszawa 1991.

1. Worcell, Zaklęte rewiry (1936), Kraków 1972.
2. Zarzycka, Dzikuska (1927), Lublin 1989.

E. Zegadłowicz, Motory (1938), Łódź 1981.

Rozwiązanie skrótów

Bogusz. Całe — H. Boguszewska, Całe życie Sabiny

Grusz. Przygoda — A. Gruszecka, Przygoda w nieznanym kraju

Tam. Obraz — A. Tam, Obraz ojca w czterech ramach

Witk. Nienas. — S.I. Witkiewicz, Nienasycenie

Witk. Pożegn. — S.I. Witkiewicz, Pożegnanie jesieni

Zegadł. Motory — E. Zegadłowicz, Motory

***Artur Rejter***

JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU  
A PROBLEM ZŁOŻONOŚCI GATUNKU MOWY  
(NA PRZYKŁADZIE „LISTÓW Z PODRÓŻY”  
MARII KONOPNICKIEJ)

Od pewnego już czasu dużą popularnością cieszą się badania historycznojęzykowe oparte na analizie zmian w obrębie różnych odmian stylistyczno-funkcjonalnych. Mówi się nawet o wpływie tych dociekań na roz­poczęcie nowego okresu w dziejach studiów nad historią języka polskiego1. Obserwacja poszczególnych modeli genologicznych, a przede wszystkim rozwoju ich wyznaczników, np. stylistycznych czy pragmatycznych, pozwoli spojrzeć na ewolucję polszczyzny ze znacznie szerszej perspektywy. Opis struktury i funkcji gatunków mowy przynależy badaniom ponadsystemowym języka, to znaczy opiera się na metodologii teorii tekstu jako całościowego komunikatu1 2. Przez gatunek mowy3 rozumie się pewną od­mianę wypowiedzi (tekstu) ukształtowaną w procesie ewolucji stylistycznej i funkcjonalnej, spełniającą określone zadania komunikacyjne ściśle wyzna­czone przez kontekst użycia4. To uwikłanie pragmatyczne implikuje tezę o rozwoju gatunków mowy, związanym na przykład z postępem cywiliza­cyjnym, a tym samym z powstaniem nowych sytuacji komunikacyjnych; ale

1 Por. S. Borawski, Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego, Wrocław 1995. s. 34-35.

2 Por. T. Dobrzyńska, Badania struktury tekstu — nowe źródło inspiracji styli­styki, „Stylistyka”, 1992, nr 1, s. 51-66. Autorka wśród czterech podstawowych problemów będących przedmiotem dociekań tekstologicznych wymienia badania nad odmianami genologicznymi obecnymi w danej kulturze. Ponadto należy pamiętać, że obserwacja poszczególnych gatunków mowy może stanowić cenny wkład do badań nad kształtem kulturowym społeczności, w której dane gatunki funkcjonują. Szerzej o tym pisze A. Wierzbicka w pracy: Genry mowy, [w:] Tekst i zdanie. Zbiór studiów, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław 1983, s. 135-136.

3 W literaturze naukowej funkcjonuje także określenie „genre mowy”, jako termin rozszerzający pojęcie Austinowskich „aktów mowy” — por. A. Wierzbicka, Genry mowy..., s. 125-137. Autorka pisze: „Słowo «genre» jest jednak lepsze, mniej mylące dla językoznawcy niż słowo «akt», bowiem «akt» sugeruje wypowiedź krótką, jednorazową (a zatem, na ogół wziąwszy, jednozdaniową). W rezultacie badanie działań mownych człowieka przeradza się często (by nie powiedzieć «wyradza») w badanie **typów zdań** — w szczególności tych typów zdań, które wy­specjalizowały się jako narzędzia określonych genrów” (ibidem, s. 127).

4 Por. np.: M. Bachtin, Estetyka twórczości słownej, tłum. D. Ulicka, Warszawa 1986, a także inne dzieła tego autora.

60

ARTUR REJTER

również przywodzi na myśl możliwość tworzenia się nowych odmian gatun­kowych na fundamentach już istniejących — chodzi tu o tak zwane gatunki pierwotne (proste) i wtórne (złożone). Warto jednak zaznaczyć, iż gatunek pierwotny jest przez Bachtina, twórcę teorii gatunków mowy, rozumiany dwojako, przypisuje się mu dwa znaczenia; zwróciła na to uwagę Teresa Dobrzyńska: „W pierwszym oznacza najprostsze, prastare formy komuni­kacji, wypracowane na najwcześniejszym etapie rozwoju społecznego, przed upowszechnieniem się pisma. W drugim —jest to pojęcie relacyjne. Gatun­kiem «pierwotnym» w stosunku do innego — «wtórnego» — jest gatunek, który staje się podstawą przetworzenia”5. Zgodnie z założeniami niniejszej pracy przyjęto to drugie rozumienie pojęcia „pierwotny gatunek mowy”, co implikuje konsekwentne rozumienie terminu „wtórny gatunek mowy”: „Wtórne (złożone) gatunki mowy — powieści, dramaty, wszelkiego typu stu­dia naukowe, większe formy publicystyczne itp. — rodzą się w warunkach skomplikowanego, względnie wysoko rozwiniętego i zorganizowanego poro­zumiewania się w obrębie kultury (głównie w formie pisanej), sztuki i nauki, w sferze społecznopolitycznej. W procesie powstawania absorbują one roz­maite formy gatunków pierwotnych (prostych), wykształconych w bezpo­średnim językowym porozumiewaniu się, które następnie przekształcają”6.

Mechanizmy ewolucji i zmian w obrębie danego gatunku są badane przede wszystkim przez literaturoznawców, co czasami powoduje zawężenia terminu do gatunku literackiego. Aparat językoznawczy pozwala uściślić pewne sądy i rozszerzyć obserwację na inne płaszczyzny komunikacji; umożliwia również analizę tych samych poziomów za pomocą innych środ­ków badawczych. Zajmuje się tym osobna dziedzina naukowa, jaką jest stylistyka lingwistyczna — terminu tego używa się na „określenie gałęzi językoznawstwa zajmującej się opisem i klasyfikacją komunikatów języko­wych”7.

Interesujące mogą okazać się wyniki badań nad gatunkami pogranicz­nymi, czyli tymi, które wyzyskują cechy różnych stylów funkcjonalnych. Badania te pomogą określić wyznaczniki ewolucji gatunku wtórnego oraz wskazać gatunki pierwotne, które się nań złożyły.

Przedstawione w niniejszym artykule problemy dotyczące struktury formalnej tekstów przynależnych określonemu gatunkowi mowy wiążą się z pewną propozycją ujęcia zagadnienia proweniencji różnych odmian geno- logicznych, funkcjonujących obecnie. W pracy zostały zawarte uwagi o war­stwie stylistycznej tekstu i jej udziale w procesie kształtowania się gatunku jako tworu jednorodnego stylistycznie (jednolitego formalnie). Jako przed­miot badań wykorzystano dwa zbiorki prozatorskie Marii Konopnickiej: Wrażenia z podróży i Na normandzkim brzegu. Ważnym zagadnieniem badawczym okazały się różnice występujące na poziomie kompozycji styli­

5 Por. T. Dobrzyńska, Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina*),* [w:] Typy tekstów. Zbiór studiów, red. T. Dobrzyńska, Warszawa 1992, s. 76.

6 Por. M. Bachtin, Estetyka..., s. 349-350.

7 Por. A. Furdal, Genologia lingwistyczna, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1982, s. 62.

JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU

61

stycznej tekstu obu dzieł, co pozwoliło wysunąć pewne wnioski dotyczące ewolucji gatunku mowy określanego mianem „listu z podróży”. Różnice owe stały się tematem niniejszej pracy, choć należałoby podkreślić, że artykuł obejmuje jedynie wycinek bogatej dziewiętnastowiecznej literatury podróż­niczej — twórczość tylko jednego autora. Nie można jednak traktować tego materiału wyłącznie jako źródła do badań języka osobniczego, skoro teksty te mieszczą się w ramach pewnego gatunku, bardzo popularnego w drugiej połowie XIX stulecia8.

Cykle podróżnicze Konopnickiej powstały w odstępie dwudziestu lat (Wrażenia z podróży w 1884 roku, Na normandzkim brzegu w 1904) i w związku z tym dostrzega się dość znaczne różnice na poziomie artystycznym obu dzieł. Pierwszy zbiór jest uważany za literacko słaby, natomiast drugi określa się mianem utworu dojrzałego, o kompozycji poprawnej9.

Interesujące staje się zagadnienie zależności formy gatunku mowy (jego jednorodności) od wykorzystanych przez nadawcę środków stylistycznych, a także funkcji, jaką pełnią owe środki na płaszczyźnie tekstu. Aspekt prag­matyczny jest tutaj jednym z wyznaczników procesu ewolucji danego gatun­ku10 11; warto przyjrzeć się także zmianom na poziomie stylistycznym, które mogą towarzyszyć przesunięciom funkcjonalnym badanej odmiany genologicznej. Temu problemowi został poświęcony niniejszy artykuł.

Należało zwrócić uwagę na zabiegi artystyczne zawarte w badanym materiale — przede wszystkim na te, które występują na płaszczyźnie opisu, będącego jedną z podstawowych form realizacji językowej dla gatunku prereportażowego o tematyce podróżniczej (nadawca zwraca uwagę przede wszystkim na to, co zobaczył i co mogłoby zainteresować odbiorcę). Chodzi tu przede wszystkim o jedną z funkcji opisu, tzn. o utrwalenie informacji o świecie przedstawionym11, co wiąże się z określeniem miejsca opisu na płaszczyźnie całego tekstu i jego stosunkiem do pozostałych form aktuali­zacji językowej. Opis jest tu niejako jednym z pierwiastków „służebnych” wobec ostatecznej kompozycji komunikatu, co oznacza, że współgra z in­nymi komponentami tekstu12 także na poziomie pragmatycznym. Funkcja gatunku mowy wiąże się w dużym stopniu z charakterem wykorzystanych środków stylistycznych (zwłaszcza tych „uprzywilejowanych”, obecnych na „pierwszym planie” tekstu), co oznacza, że „pomyślna” percepcja uwarun-

8 O kwestiach dyskusyjnych związanych z miejscem języka osobniczego w studiach nad ewolucją polszczyzny pisze m.in. I. Bajerowa w pracy: Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka polskiego, [w:] Język osob­niczy jako przedmiot badań lingwistycznych, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 7-14.

9 Por. A. Brodzka, Maria Konopnicka, Warszawa 1975, s. 89-90, 231-232; H. Markiewicz, Pozytywizm, Warszawa 1980, s. 361.

10 Por. np. T. Dobrzyńska, Gatunki pierwotne..., s. 79.

11 O tej oraz innych funkcjach opisu wspomina J. Litwin w pracy: Wykład­niki językowe opisu (na przykładzie opisu osób), [w:] Systematyzacja pojęć w styli­styce, red. S. Gajda, Opole 1992, s. 239-240.

12 Obok opisu najważniejsze jako typ realizacji języka wyznaczający ramy gatunkowe reportażu oraz form prereportażowych wydaje się sprawozdanie.

62

ARTUR REJTER

kowana jest harmonią panującą między warstwą stylistyczną a założeniami pragmatycznymi komunikatu. Ważne jest to zwłaszcza w przypadku gatun­ków pogranicznych, charakteryzujących się skomplikowanymi relacjami genologicznymi, stylistycznie niejednorodnych, takich jak „list z podróży”.

Wspomniana harmonia została zachwiana w pierwszym zbiorku Konop­nickiej, autorka zanadto chciała się wykazać kunsztem artystycznym, co znalazło odzwierciedlenie w zastosowanych przez nią zabiegach stylistycz­nych. Wrażenia z podróży, ze względu na wyszukane aktualizacje seman­tyczne, są zdecydowanie bliższe literaturze pięknej niż tekstom sprawozdaw­czym. Powinowactwa gatunków prereportażowych z artystyczną realizacją języka13 są bezsprzeczne14, jednak nie można zapominać o ich związkach z innymi odmianami funkcjonalnymi; dlatego też ważne dla nadawcy pozo­staje zachowanie w tekście właściwej proporcji między środkami stylistycz­nymi właściwymi różnym odmianom. W przypadku gdy nadawca nadmiernie uwypukla środki charakterystyczne dla jednego ze stylów funkcjonalnych, tekst staje się niejednorodny, a także niejasny, jeśli chodzi o jego warstwę pragmatyczną15. Uznanie „listu z podróży” za typ tekstu przynależnego od­mianie pisanej języka nie może opierać się na założeniu, że między uczestni­kami komunikacji panuje pewna więź emocjonalna, jak to ma miejsce na przykład w przypadku tekstów ustnych potocznych czy folklorystycznych16; to zaś powinno zobowiązywać autorów do zachowania — w miarę możliwości

* jednorodności na poziomie stylistycznym.

Późniejszy cykl podróżniczy Konopnickiej jest bardziej jednolity. Autorka

* już wtedy dojrzała pisarka — zdołała „pogodzić” kilka poziomów styli­stycznych tekstu. Świat przedstawiony został opisany w sposób bardziej wyważony, zgodny z założeniami genologicznymi „listu z podróży”, tzn. ar­tyzm idzie tutaj w parze ze sprawozdawczością. Środki artystyczne są se­mantycznie związane z treścią opisywanych elementów rzeczywistości poza- językowej, co zapobiega powstaniu dysonansu stylistycznego i sprawia, że komunikat jest bardziej jednorodny.

13 Chodzi tu może raczej o „styl poetycki”, czyli charakteryzujący się kon­strukcjami językowymi właściwymi poezji, jednak stosuję termin szerszy, obejmujący wszelkie realizacje języka przynależne tekstom o podstawowej funkcji estetycznej, który przyjął się na gruncie polskiej stylistyki. Por. np.: A. Wilkoń, Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny**,** Katowice 1987, s. 76-88.

14 Por. C. Niedzielski, O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. (Podróż —powieść — reportaż), Toruń 1966.

15 Wielostylowość listu z podróży nie jest programowa, zatem odbiorca ma utrudnione zadanie — pomóc może mu jedynie nadawca poprzez skomponowanie komunikatu na zasadach proporcji stylistycznej. Zatem zgrzyty stylistyczne są tutaj niepożądane; inaczej jest w przypadku utworów celowo stylizowanych na różne odmiany funkcjonalne. Por. M. Wojtak, Między komizmem a dydaktyką, czyli o zróż­nicowaniu stylistycznym oświeceniowych utworów komediowych, [w:] Język Arty­styczny, t. 10 [w druku].

16 Por. J. Ługowska, Opowieści o strachach, strzygach i czarownicach jako przykład tekstów o intencji wzbudzenia lęku, [w:] Typy tekstów..., s. 42.

JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU

63

Na pierwszy rzut oka uderza maniera stylistyczna występująca w pierw­szym zbiorze podróżniczym Konopnickiej. Autorka posługuje się licznymi stylistycznie nacechowanymi konstrukcjami językowymi, przywodzącymi na myśl kunszt charakterystyczny dla literatury romantycznej (por. np. poema­ty i powieści poetyckie J. Słowackiego). Opis jest tutaj bardzo dynamiczny, co podkreśla duża liczba form czasownikowych, często będących podstawą metafory. Konstrukcje metaforyczne, obok porównań, są bardzo charaktery­styczną dla wcześniejszego cyklu realizacją semantyczną języka, np.: Tytan walczył odłamem zgaszonego słońca; błękit wspomnienia wiekuistego roz­terka (Wzp, 4317); zaułki krzyżują, gonią,, przeskakują (Wzp, 97); głęboka cisza chodzi (Wzp, 101); promień słońca uśmiechający się przelotnie (Wzp, 37); buk olbrzymiej tęczy wsparł końce swoje w oba brzegi laguny (Wzp, 113); ostatnie blaski słońca błąkały się po górachjako duchy złote (Wzp, 173); buk tęczy stanął jak potężna gotycka arkada (Wzp, 113).

Wyżej wymienione realizacje wyzyskują dwa mechanizmy semantyczne — chodzi o hiperbolizację, która wywołuje tu najczęściej wrażenie dynamiki opisu, oraz o zabieg uplastyczniający — ten z kolei pogłębia statykę reali­zacji językowej, jej patos. Dodać jednak należy, iż przedstawione zabiegi metaforyczne zaskakują skojarzeniami semantycznymi i w związku z tym nie współgrają z poziomem sprawozdawczym tekstu.

To zachwianie harmonii stylistycznej wiąże się z pogranicznością genologiczną XIX-wiecznego „listu z podróży”, który z kolei stał się gatunkiem prekursorskim wobec później ukształtowanego reportażu sensu stricto. Re­portaż, którego pełny rozkwit nastąpił dopiero po roku 1945, jest odmianą genologiczną bardzo trudną do zdefiniowania, i to właśnie z powodu swej wielostylowości18. Ponadto istnienie wielu odmian reportażu współczesnego powoduje, iż pewni badacze próbują przesunąć niektóre z nich do innych obszarów piśmiennictwa, przede wszystkim do literatury pięknej19, co nie wydaje się jasno umotywowanym rozwiązaniem, ze względu na niejedno­znaczne pochodzenie tej odmiany gatunkowej.

Obok środków semantycznych napotkać można we Wrażeniach z po­dróży nacechowane stylistycznie realizacje składniowe, takie jak: paralelizm, wykrzyknienia czy szyk przestawny. Zabiegi te są zazwyczaj bardzo nieudolne w swej formie i kojarzą analizowaną prozę z gatunkami przy­należącymi powieści sentymentalnej, ckliwymi romansami przedstawiają­cymi nikłą wartość artystyczną20. Ów wyszukany artyzm sąsiaduje — nieraz w tym samym akapicie — z realizacją języka nie nacechowaną kunsztem

17 W nawiasach pod cytatami, obok skrótu źródła (Wzp — M. Konopnicka, Wrażenia z podróży, Warszawa 1884; Nnb — M. Konopnicka, Na normandzkim brzegu, Gdańsk 1978), podano numer strony, z której pochodzi przytoczony fragment.

18 Por. np.: К Wolny, Reportaż —jak go napisać**?,** Rzeszów 1996. Autor zawarł tu bogatą bibliografię dotyczącą reportażu, w tym jego wyznaczników gatunkowych.

19 Por. J. Litwin, Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945-75), Rzeszów 1989, s. 13-14.

20 Por. A. Brodzka, Maria Konopnicka..., s. 89-90.

64

ARTUR REJTER

formalnym, co prowadzi ostatecznie do dysonansu stylistycznego, który ogranicza percepcję komunikatu. Oto przykłady:

* podniosły opis przyrody z wprowadzonym do niego fragmentem o kro­wie depczącej racicami kwiaty (Wzp, 30);
* baśniowy opis przyrody z dodanym wyrażeniem formalności passportowe, pochodzącym z innej odmiany funkcjonalnej języka (styl kancelaryjno-urzędowy) (Wzp, 37);
* metaforyczny opis miasta z wplecioną refleksją o sytuacji ekonomicz­nej mieszkańców (Wzp, 97).

Przykładom z drugiego cyklu podróżniczego Konopnickiej trudno byłoby odmówić cech artyzmu na poziomie języka, nie sposób jednak nie zauważyć istotnych różnic na płaszczyźnie stylistycznej w porównaniu ze zbiorem wcześniejszym. Na normandzkim brzegu jest utworem wyraźnie dopraco­wanym warsztatowo, co przejawia się między innymi w zastosowanych tam figurach stylistycznych, które całkowicie współgrają z poziomem treściowym analizowanego tekstu. Metafory są trafnie dobrane. Najczęściej opierają się na animizacji, np. walące się wody (Nnb, 32); morze odeszło; morze wraca, przybiega, odbiega (Nnb, 59); fale dostają lotu (Nnb, 72). Elementami pod­danymi zabiegowi metaforyzacji są leksemy z pola znaczeniowego morza jako dynamicznego żywiołu, zatem metafory nie naruszają struktury seman­tycznej tekstu; ich artyzm jest dojrzały i naturalny, wynika z warstwy tema­tycznej dzieła21.

Podobnie można określić epitety metaforyczne, które autorka oparła na wrażeniach wzrokowych, odwołując się do kolorów: siwy obrus piasków (Nnb, 59); morze różane, liliowe, złotawe, srebrne (Nnb, 72); zielonkawe, modre, karminowe makrele; czarnomalachitowe węgorze; śniade minogi i wijuny (Nnb, 81); sinieje mgły plama (Nnb, 61); płótna srebrnieją, różowieją; modrość poranka (Nnb, 73); perłowa smuga (Nnb, 98). Określenia przed­miotów z rzeczywistości pozajęzykowej poddane metaforyzacji zawierają potencjał semantyczny nazw barw, który oczywiście nie występuje na po­ziomie znaczenia dosłownego leksemów. Autorka wykorzystuje tu raczej ich cechy konotacyjne, będące często źródłem znaczeń metaforycznych.

Udział tropów i figur w analizowanym tekście jest ogromny, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że chodzi tu o gatunek pograniczny. Odmiana genologiczna usytuowana na styku różnych pod względem funkcjonalnym realizacji stylistycznych, choć nie będąca typem tekstu ukształtowanego programowo22, także charakteryzuje się pewnymi dominantami23, które ułat­

21 Podkreśla to nawet tytuł zbioru: **Na normandzkim brzegu**

22 O cechach gatunkowych tego typu odmian genologicznych por.: M. Wojtak, **Między komizmem a dydaktyką..**

23 Oczywiście są to cechy różnych stylów, w przypadku „listu z podróży” na­leżałoby wyróżnić przede wszystkim styl artystyczny i publicystyczny, z których drugi nie poddaje się łatwo definicji, głównie z uwagi na swe powinowactwa z innymi od­mianami funkcjonalnymi. W skrócie można by jednak określić teksty **stricte** publi­cystyczne jako „zwięzłe” i jednoznaczne semantycznie, a co za tym idzie adresowane do szerokiego kręgu odbiorców — na pewno szerszego niż teksty skonstruowane na podstawie wyszukanych aktualizacji językowych.

JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU

65

wiają określenie ram gatunkowych. W przypadku „listu z podróży” mowa o modelu genologicznym, którego powstanie wiąże się z rozwojem nowych sytuacji komunikacyjnych, a co za tym idzie, nowych możliwości percepcyjnych odbiorców. Zatem dojrzałość warsztatowa twórców wydaje się ko­nieczna jako warunek pomyślności aktu komunikacyjnego.

W przypadku tekstów badanych w niniejszym artykule ważny wydaje się również stosunek między fragmentami opisowymi upodobniającymi się do tekstów artystycznych, a fragmentami sprawozdawczymi — chodzi o stopień ich zróżnicowania stylistycznego.

Pierwszy chronologicznie cykl wykazuje ogromne niekonsekwencje kom­pozycyjne, warstwa sprawozdawcza różni się całkowicie od opisowej pod względem stylistycznym; decyduje to o niespójności gatunkowej zbioru. Obok patetycznych opisów przyrody występują o wiele bardziej oszczędne w warstwie językowej sprawozdania dotyczące na przykład ważnych wyda­rzeń, jakie miały miejsce w czasie odbywanej podróży, czy też obserwacji społecznych i obyczajowych:

Do dobrego miasta Wenecyi miała przybyć królowa Małgorzata. Przygotowań wielkich nie robiono wprawdzie; ale — iż dzień był świąteczny — tłumy garnęły się ku dworcowi. Wielki kanał rozdzielił widzów na dwie części.

Jedna z nich, poruszała się jak pstry gobelin na tle szerokich wschodów i ko­lumn Ś-go Symeona „Piccolo”,... druga zajęła peron, grupując się u obu stron wejścia.

(Wzp, 87)

Im niżej w lud, tem czystsze typy i bardziej wybitne. Hardość w nich uderza przed pięknością jeszcze. Biedak, co i dziesięciu centów nie dorachowałby się we wszystkich kieszeniach, przechadza się w swojej czerwonej koszuli i wielkim kapeluszu z taką godnością wpośród cudzoziemców, jakby gospodarz przyj­mujący gości. Jest przy tem grzeczny i do pewnego stopnia delikatny. Kobiecie usuwa się z drogi jeśli ładna i patrzy na nią okiem znawcy, nie spiesząc się i czas sobie dając.

(Wzp, 100)

W podobnych do zacytowanych wyżej fragmentach autorka wchodzi w rolę reportera, stara się podać dużo bardzo szczegółowych informacji, chce bowiem być bardziej wiarygodna dla czytelnika24. Tekst staje się więc „gęsty” informacyjnie, a co za tym idzie zaczyna wyraźnie się różnić od fragmentów poetyckich, występujących często w tym samym akapicie. Oczywiście we fragmentach sprawozdawczych napotyka się środki stylistyczne o nacecho­waniu artystycznym, niemniej zdarzają się one nieporównywalnie rzadziej niż na płaszczyźnie „kunsztownego” pod względem językowym opisu i są zdecydowanie bardziej oszczędne. Przeważa umiar w warstwie stylistycznej, charakterystyczny dla gatunków publicystycznych. W przytoczonych przy­kładach składnia jest typowa dla gatunków prasowych — zdania są proste

24 Jest to charakterystyczne dla różnych typów tekstów, por.: J. Ługowska, **Opowieści o strachach**..., s. 43.

66

ARTUR REJTER

i niezbyt rozbudowane. Pograniczność genologiczna w pierwszym z analizo­wanych zbiorów rysuje się więc bardzo ostro.

W cyklu Na normandzkim brzegu styl bywa bardziej wyważony25, a wyzy­skane językowe środki zdobnicze uzasadnione kontekstowo, np.:

Co wszakże jest do zauważenia, to że większość, owszem, zupełnie zdecydowana przewaga głosów stoi po stronie kupców i w ich interesie chrypnie.

Tu bowiem skapnąć może grosz jaki, to za oburzenie za wysokie ceny, to za pomoc przy noszeniu zakupionego towaru, to ot tak, na odczepnego; podczas gdy ze strony przeciwnej co najwyżej spadnie ochłap ryby, który i bez tego chwycić można w ciżbie.

(Nnb, 82)

Rodowe imię rybaka związane jest nierozerwalnie z imieniem rybackiego statku. Jest to majorat, który ustanawia — morze. Dopiero kiedy ród w męskim po­głowiu wygaśnie, imię barki staje się dobrem bezpańskim i każdemu wolnym. Ale i tak jest obyczaj, że ten, kto je bierze, obdarowywa drobną kwotą, tak zwa­nym „poimiennym”, wdowę i sieroty.

(Nnb, 75)

Porozumienie się ich jest tak burzliwe, że wygląda na awanturę; gesty tak gwał­towne, że wyglądają na bijatykę. Uderzyli wreszcie w dłonie. Le patron z chyt­rym błyskiem swych normandzkich oczu, kupcy drapiąc się po załebkach i skwaszeni jakby.

Słona będzie ryba nocy tej w Paryżu!

(Nnb, 79)

Tekst został skomponowany na zasadzie sprawozdania uplastycznionego zabiegami artystycznymi. Zabiegi owe służą tu wzmocnieniu ekspresji opisy­wanych wydarzeń. Dodać należy, że zasób wyzyskanych figur stylistycznych jest wspólny dla obu typów realizacji tekstu: opisu i sprawozdania. Na normandzkim brzegu jako zbiór tematycznie związany z morzem i żyjącymi w jego pobliżu rybakami został wzbogacony stylistycznie konstrukcjami semantycznymi odsyłającymi odbiorcę do pola pojęciowego leksemu morze na wszystkich poziomach tekstu. Poza tym nadawca w tym samym celu i w tym samym stopniu, co w przypadku opisów przyrody, wykorzystuje wy­liczenia i konstrukcje składniowe oparte na paralelizmie. Otrzymujemy więc komunikat konsekwentny pod względem stylistycznym nie wywołujący — jak w przypadku cyklu wcześniejszego — dysonansu konstrukcyjnego w strukturze tekstu.

Przeprowadzona obserwacja skłania do postawienia następującej tezy: „czystość” złożonego (wtórnego) gatunku mowy zależy od stopnia jedno­rodności stylistycznej tekstu, która zapewnia właściwą percepcję komuni­

25 Przez pojęcie „styl wyważony” rozumiem tutaj zachowanie równowagi między poziomem opisu a sprawozdania, o czym świadczy fakt, że autorka pozostała konsekwentna w komponowaniu stylistycznym tekstu. Nie znaczy to jednak, że styl tego zbioru jest bezdyskusyjnie poprawny, por. np. katachrezę obecną w pierwszym z przytoczonych poniżej cytatów.

JEDNORODNOŚĆ STYLISTYCZNA TEKSTU

67

katu, a tym samym warunkuje odbiór intencji nadawcy. Szczególnie istot­ne jest to wtedy, gdy ma się do czynienia z gatunkiem polistylistycznym, a jednocześnie nowym w całym uniwersum komunikacyjnym26. Nadawca znajduje się wtedy w dość trudnym położeniu, ponieważ stylistyce nie przy­pisuje się tak daleko posuniętych opozycji między poszczególnymi odmia­nami, co systemowi językowemu27. Implikuje to konieczność wyważenia stylu całego tekstu, żeby odbiorca mógł przyporządkować dany komunikat właściwemu modelowi genologicznemu.

Jednorodność stylistyczna tekstu pomaga uwypuklić jego funkcję, właściwy dobór środków językowych określa w bardziej jednoznaczny spo­sób przynależność gatunkową danego komunikatu, a tym samym zacieśnia i uściśla jego ramy genologiczne. Obserwacja materiału powstałego w pew­nym odstępie czasowym pozwala wysnuć wniosek o stopniowym ujedno­licaniu się stylistyki „listów z podróży” autorstwa Marii Konopnickiej. Na­dawca staje się w nich raczej obiektywnym obserwatorem niż natchnionym poetą, narracja jest bardziej jednorodna (widać to przede wszystkim w sto­sunku fragmentów opisowych do sprawozdawczych). Wiąże się to zapewne z większą świadomością twórczą pisarki, ale także ze wzrostem popularności wszelkich gatunków publicystyczno-literackich, w tym reportażu. Zatem przemiany społeczno-kulturowe, tutaj przede wszystkim rozwój środków komunikacji, wpłynęły na ewolucję gatunku mowy, która da się zaobser­wować między innymi na poziomie stylistycznym tekstu. Należy ponadto zauważyć, iż podobne uwarunkowania kulturowe ewolucji gatunku dotyczą różnych typów komunikatów, nierzadko tych, które są od bardzo dawna obecne w świadomości literackiej społeczeństwa (chodzi tu na przykład o teksty folklorystyczne)28.

26 Por. T. Skubalanka, O rozwoju stylów językowych, [w:] Idem, O stylu po­etyckim i innych stylach języka, Lublin 1995, s. 209-210.

27 Ibidem, s. 210. Mowa o opozycji zapewniającej jasność i jednoznaczność danej odmiany stylistycznej w porównaniu z inną. Szczególnie ważne jest to w przypadku ewolucji tychże odmian (a także ich wzajemnej relacji).

28 Por. J. Ługowska, Opowieści o strachach..., s. 37-46.

**RECENZJE**

SŁAWOMIR GALA, MAŁOPOLSKO-ŚLĄSKO-WIELKOPOLSKIE PO­GRANICZE JĘZYKOWE, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO, ŁÓDŹ 1994, CZ. I, S. 264, CZ. II, S. 194.

Dialektologia polska wzbogaciła się o interesujące i cenne opracowanie gwar pogranicza językowego, znajdującego się w centrum polskiego obszaru gwarowego. Jest nim praca S. Gali Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe, mająca charakter atlasu z 200 mapami w części I, w tym 120 ilustrującymi zróżnicowanie w zakresie fonetyki, 37 — w zakresie morfologii i 37 — w zakresie leksyki. Mapy te zawierają uporządkowany i sproblematyzowany materiał, będący przedmiotem opisu w części II, dającej obszerne omówienie wokalizmu, konsonantyzmu, fleksji, słowotwórstwa, leksyki i związków językowych pogranicza, z 11 mapami, na których wy­znaczono za pomocą izoglos najdalsze zasięgi innowacji małopolskich, śląskich, wielkopolskich i mazowieckich oraz małopolsko-śląskich, śląsko-wielkopolskich, wielkopolsko-małopolskich i mazowiecko-małopolskich. Autor odstąpił od zamiesz­czania szczegółowych komentarzy do map, wychodząc ze słusznego założenia, że „ilustracja syntetyczna jako uogólniająca ujmuje w sposób uproszczony, lecz wy­czerpujący i przejrzysty całość zagadnienia objętego tytułem mapy” (cz. I, s. 9).

Monografia S. Gali powstała w łódzkim ośrodku naukowym i jest ściśle zwią­zana z trwającymi tam pracami nad Atlasem gwar polskich pod kierunkiem K. Dejny. Atlas S. Gali jest częścią tych szeroko zakrojonych prac, zrozumiałe staje się zatem, że autor wykorzystał ten sam kwestionariusz i siatkę punktów, a także zastosował podobną technikę mapowania zjawisk językowych. W ten właśnie sposób chciał osiągnąć, jak pisze we wstępie do części I, porównywalność zebranego i analizo­wanego przez siebie materiału z materiałem z innych obszarów polskiego terytorium gwarowego, a „procesy badawcze związane z tym terenem oraz sposoby przed­stawiania ich wyników skoordynować z przeprowadzonymi obecnie badaniami przy­gotowawczymi nad Atlasem gwar polskich” (s. 5), w tym już opracowanym przez K. Dejnę sektorem kieleckim tegoż atlasu1.

Oba atlasy mają wiele elementów zbieżnych: opisują te same zjawiska językowe, łącząc materiał dawny ze współczesnym. Ta wspólnota jest niezaprzeczalną zaletą pracy S. Gali, bo ułatwia porównanie danych. Różni je częściowo zarówno układ mapowanych zjawisk językowych, sposób ukazania zróżnicowania terenowego, w tym często liczba cytowanych przykładów (np. mapy: Ślady akcentu inicjalnego — nr 65 u K. Dejny i nr 125 u S. Gali oparte są na różnej liczbie przykładów, z do­kładnym ich usytuowaniem w terenie na mapie K. Dejny i ogólną informacją u S. Gali; podobnie większą liczbą przykładów poświadczone jest na mapie nr 64 w atlasie K. Dejny zjawisko zastępowania v, z przez ve, ze w wyrażeniach przyimkowych niż na mapie nr 46 w pracy S. Gali), jak i technika mapowania. Stoso­wany przez K. Dejnę dwojaki sposób przedstawiania materiałów dawnych i współ- 1

1 K. Dejna, Atlas gwar polskich, Sektor VII (kielecki), Łódź 1994.

RECENZJE

69

czesnych za pomocą zróżnicowania wielkości znaków, S. Gala zastępuje techniką izoglosowo-płaszczyznową, która przeważa na problemowych mapach syntetycznych w części I. Znaki autor stosuje jedynie wówczas, „gdy czytelność obrazu tego wy­maga, gdy rejestruje się wyjątkowość danego zjawiska na niewielkim obszarze lub w pojedynczych punktach oraz gdy na tym samym obszarze występują niejedno­rodne, oboczne postaci głównie jako rezultat procesów integracyjnych, np. obok kontynuatorów stp. ā w postaci å, o, oṷ występuje a najprawdopodobniej pod wpły­wem polszczyzny literackiej, czy też w zależności od wyrazu zachowuje się bądź nie zachowuje mazurzenie, chociaż jako zjawisko systemowe jest ono właściwością omawianego pogranicza” (cz. I, s. 9).

Niezaprzeczalnym walorem pracy S. Gali jest jasność i zwięzłość zarówno w przedstawieniu materiału na mapach, jak i formułowaniu, bardzo zresztą po­wściągliwych, wniosków. Materiał współczesny, zebrany przez autora w ostatnich kilku latach, został umiejętnie połączony z materiałem starszym, co dało ciekawy obraz zróżnicowania diachroniczno-synchronicznego gwar leżących na pograniczu Małopolski, Śląska i Wielkopolski. Czyni to pracę przydatną nie tylko dla dia­lektologa, ale i historyka języka. Badane zjawiska językowe, zlokalizowane między Wieruszowem, Kędzierzynem, Miechowem i Opocznem, są stale konfrontowane z szerokim historycznym tłem porównawczym. Fakty synchroniczne są tu głęboko osadzone w przeszłości.

Monografia S. Gali daje w miarę pełny obraz gwar pewnego wycinka polskiego obszaru etnicznego, wykorzystując i umiejętnie łącząc materiał współczesny z histo­rycznym. Prace tego typu są wyzwaniem stawianym współczesnej dialektologii. Pod­czas gdy mamy już opracowany obraz zróżnicowania gwarowego całego polskiego terytorium z dosyć dobrze opisanym systemem językowym gwar, potrzebne są właś­nie prace wskazujące na zmiany i tendencje rozwojowe zachodzące w gwarach. Współczesny dialektolog staje bowiem przed dwiema możliwościami badawczymi, odzwierciedlającymi dwa spojrzenia na gwary. Po pierwsze — opisywać system językowy najstarszych mieszkańców wsi, i po drugie — badać zróżnicowanie pokoleniowe gwar z uwzględnieniem splotu różnorodnych czynników społecznych i kulturowych. Uwarunkowania społeczne, wpływające na kształtowanie się za­chowań językowych mieszkańców wsi, rysują się bardziej wyraziście przy zastoso­waniu metody drugiej, ale i w pierwszym wypadku nie są obojętne. Jak wynika z wieku informatorów, S. Gala badał najstarszą grupę mieszkańców wsi, a więc tych ludzi, którzy w chwili zbierania materiału do Małego atlasu gwar polskich2 3 4, Gwar Polski centralnej, Fonetyki w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej4 czy Atlasu gwaro­wego województwa kieleckiego5, Atlasu językowego Śląska6 7, Atlasu języka i kultury ludowej Wielkopolski!, a jeszcze wcześniej pracy S. Stiebera Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego8, byli dziećmi lub ludźmi

2 Mały atlas gwar polskich, red. K. Nitsch (t. 1-2), M. Karaś (t. 3-13), Wrocław 1957-1970.

3 M. Kamińska, Gwary Polski centralnej, Wrocław 1968.

4 H. Skoczylas-Stawska, Fonetyka w gwarach dawnej ziemi wieluńskiej, Warsza­wa 1979.

5 K. Dejna, Atlas gwarowy województwa kieleckiego, t. 1-6, Łódź 1962-1968.

6 A. Zaręba, Atlas językowy Śląska, t. 1-6, Warszawa-Kraków 1969-1980.

7 Atlas języka i kultury ludowej Wielkopolski, red. Z. Sobierajski, J. Burszta, t. 1-5, Wrocław 1979-1989.

8 Z. Stieber, Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego, Kraków 1933.

70

RECENZJE

1

bardzo młodymi. Tempo przemian społecznych, ekonomicznych, kulturowych i oby­czajowych ostatnich dziesięcioleci odcisnęło piętno na sposobie życia, myślenia, a tym samym i zachowaniach językowych tych ludzi. Najnowsze prace H. Kurek9,

J. Kąsia10 11, a także wcześniejsze badania integracji i interferencji, szczególnie na ziemiach Polski zachodniej i północnej, wyraziście wskazują na istotne znaczenie czynników pozajęzykowych, a głównie sytuacyjnych, socjolingwistycznych w kształ­towaniu się dzisiejszego obrazu gwar. Czynniki te w sposób istotny wpływają na za­chowania językowe mieszkańców wsi, niezależnie od ich wieku. I te uwarunkowania autor pracy, choć sam o tym nie wspomina, uwzględnił poprzez połączenie na jednej mapie materiału współczesnego z zapisami z dawniejszych opracowań. Czytelnik patrząc na tak skonstruowaną mapę, bez trudu dostrzeże zmiany, jakie zaszły w gwarach oraz oceni, które tereny są bardziej zachowawcze, a kiedy mamy do czy­nienia z ekspansywnością cech, np. wyraźne różnice zasięgów współczesnych w stosunku do dawnych (według Małego atlasu gwar polskich, prac Z. Stiebera,

K. Dejny, W. Taszyckiego, M. Kamińskiej, A. Zaręby, H. Skoczylas-Stawskiej i in­nych) widzimy m.in. na mapach nr 15, 31, 47, 54, 95.

Nieodłącznym elementem każdej pracy dialektologicznej są mapy. Mapa jest nie tylko ekspozycją materiału, ale przede wszystkim jego interpretacją. W atlasie S. Gali mapy są nie tylko integralną częścią opracowania, ale i jego egzemplifikacją. Są one wykonane zgodnie z najnowszymi technikami i metodami przyjętymi w dialektologii polskiej i europejskiej. Autor stosuje różne typy oznakowań. Są to mapy punktowe, punktowo-izoglosowe, izoglosowe i płaszczyznowe. Wszystkie są przejrzyste i wyko­nane bardzo starannie, ale wydaje się, że czytelność niektórych z nich (szczególnie nr 16, 20, 21, 23, 24, i 26) można by zwiększyć poprzez zastosowanie (zamiast zna­ków zaciemnionych poziomo i pionowo) oznaczeń typu: kółko białe — kółko czarne lub kółko czarne — kółko zaciemnione do połowy. Także na mapach nr 33, 34, 35, 138 można byłoby chyba zrezygnować z punktów, pokrywających niemal cały ob­szar, a więc nie różnicujących gwar, i zastąpić je płaszczyznami.

Zaletą mapowania materiału jest łączenie na jednej mapie zbiorczej, wykreślonej na podstawie kilku lub kilkunastu map jednostkowych, wielu faktów ilustrujących to samo zjawisko językowe, np. 23 mapy tematyczne zbiorcze poświęcone kontynuantom a wykonano, korzystając z 200 map jednostkowych. Jest to bardzo dobre ukazanie materiału gwarowego, pozwalające na uchwycenie zarówno tego, co syste­mowe, jak i zjawisk oraz cech już zleksykalizowanych. Te ostatnie są coraz liczniej reprezentowane w gwarach, co spostrzegło wielu dialektologów, np. A. Kowalska stwierdza, że „żywe niegdyś zjawiska typowe dla Mazowsza, takie jak przejście ra-<> re-, ja- je-, czy -'oł **<** \*ļ są dziś ograniczone do pojedynczych wyrazów o zróżnico­wanych zasięgach terytorialnych”11.

Istotą pracy Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe jest zarówno uchwycenie współczesnego stanu gwar na obszarze dialektalnego pogranicza, jak i „odtworzenie skupisk izoglos wyznaczających najdalsze zasięgi innowacji dialek­tycznych małopolskich, śląskich i wielkopolskich” (cz. II, s. 143), poprzez paralelne ukazanie dawniejszych zasięgów zjawisk językowych (wykreślonych na podstawie Małego atlasu gwar polskich i innych opracowań) i współczesnych układów izoglos,

9 Por. m.in. najnowszą książkę H. Kurek, Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne, Kraków 1995.

10 J. Kąś, Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich), Kraków 1994, a także inne opracowania tego autora.

11 A. Kowalska, Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych, Warszawa 1991, s. 93.

RECENZJE

71

będących wynikiem penetracji terenowych autora opracowania. Równoległe ukaza­nie faktów gwarowych za pomocą zestawienia różnorodnego chronologicznie mate­riału najednej mapie ułatwia wnioskowanie co do stanu zachowania gwary, szerze­nia się lub cofania pewnych form czy wyrazów. Autor uwzględnia dynamikę zmian, czemu —jak czytamy we wstępie do części II opracowania — „służy szerszy kontekst historyczny omawianych zagadnień, a przede wszystkim materiałów różnych warstw chronologicznych. Zaobserwowane kierunki zmian są rezultatem ewolucji na prze­łomie wieków XIX i XX, interferencji na obszarze pogranicza małopolsko-śląsko-wielkopolskiego oraz integracji z polszczyzną literacką, szczególnie w okresie po­wojennym” (s. 4). Bardzo ciekawie prezentują omawiane zjawiska mapy zbiorcze w części II, uwzględniające zarówno najnowsze tendencje językowe gwar omawianego regionu, jak i, poprzez pokazanie skupisk izoglos, nawiązujące do problemu ugru­powania gwar polskich i wyznaczenia granicy językowej między trzema dialektami. Autor nie rozstrzyga jednak sprawy przynależności dialektalnej, wskazuje jedynie na pograniczny charakter gwar zbadanego terenu.

Monografia S. Gali jest niezwykle cennym i wartościowym opracowaniem gwar, dobrze osadzonym w nowych tendencjach dialektologicznych. Autor dysponuje obszernym materiałem terenowym dawnym i współczesnym, ujętym w sposób przejrzysty dzięki zastosowaniu metody kartograficznej, precyzyjnie i zwięźle przed­stawia analizowane zjawiska, wprowadza obszerną i trafnie dobraną literaturę przed­miotu.

Halina Pelcowa

KULTURA — JĘZYK — EDUKACJA, POD RED. ROBERTA MRÓZKA, WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO, KATOWICE 1995, S. 274.

Zbiór artykułów **Kultura** — **Język** — **Edukacja** pod red. Roberta Mrózka jest pierwszym tomem nowej serii wydawniczej. Ukazał się on w 1995 roku w Wy­dawnictwie Uniwersytetu Śląskiego i należy do cyklu Prac Naukowych UŚ w Kato­wicach (nr 1518). Książka została przygotowana w cieszyńskiej filii uczelni jako wydawnictwo jubileuszowe z okazji 25-lecia jej istnienia. Autorami artykułów są pracownicy, współpracownicy Filii UŚ w Cieszynie oraz osoby zaproszone do udziału w edycji.

Publikowane teksty należą do trzech wymienionych w tytule nurtów badań humanistycznych. Redaktor tomu zwraca uwagę na nieostrość granic i wzajemne powiązania między tymi dziedzinami humanistyki — cechy charakterystyczne dla interdyscyplinarności współczesnych prac naukowych.

Pierwsza i najobszerniejsza część tomu zawiera teksty dotyczące edukacji. W dziale tym można wskazać trzy kręgi tematyczne. Trzy artykuły (Tadeusza Lewowickiego, Andrzeja Wojtowicza i Franciszka Ziemskiego) dotyczą historii edu­kacji, zarówno dawnej — doby renesansu, jak i historii najnowszej — po roku 1945. A. Wojtowicz przedstawia charakterystykę stanu edukacji polskiej w okresie odro­dzenia, podkreślając jej ścisłe kontakty z edukacją zachodnioeuropejską. Autor oma­wia koncepcje wychowania proponowane przez Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Szymona Marycjusza. Obydwaj myśliciele uznają wykształcenie obywateli za pod­stawę funkcjonowania państwa i proponują model życia zaangażowanego w sprawy

72

RECENZJE

społeczne. Szkic T. Lewowickiego poświęcony jest analizie przeobrażeń oświaty pod wpływem uwarunkowań społeczno-politycznych ostatniego 25-lecia. Autor zasta­nawia się nad możliwościami i kierunkami rozwoju edukacji polskiej w okresie intensywnych przemian wewnętrznych kraju, uwzględnia również perspektywę uczestnictwa w integracji europejskiej. Przyczynek do najnowszej historii nauki polskiej stanowi artykuł F. Ziemskiego przedstawiający ideę parlamentaryzmu i samorządności nauki i szkolnictwa wyższego oraz jej losy w Polsce po 1945 roku. Podporządkowanie celom politycznym i tworzenie nowych struktur stały się w tym okresie narzędziami walki z tradycjami przedwojennymi.

Do drugiego kręgu tematycznego działu **Edukacja** należą teksty Wojciecha Kojsa, Krzysztofa Krzyżewskiego i Bibiany Jaślarowej. Rozważania skupione wokół centralnych pojęć pedagogiki: podmiotu i przedmiotu edukacji znalazły się w arty­kułach W. Kojsa i K. Krzyżewskiego. W. Kojs daje przegląd teorii pedagogicznych do­tyczących podmiotu i przedmiotu. Dużo uwagi poświęca również roli języka w pro­cesie dydaktycznym. Zagadnieniu podmiotowości ujmowanej jako „bycie podmiotem własnego zachowania, czyli podmiotowanie własnemu zachowaniu” poświęcony jest artykuł K. Krzyżewskiego. Autor koncentruje się na aspekcie filozoficznym i psycho­logicznym pojęcia podmiotowości. B. Jaślarowa przedstawia rozważania na temat istoty rozwoju dziecka jako osoby ludzkiej i podkreśla konieczność badań nad roz­wojem dziecka jako fundamentalnych dla kompetencji praktyki pedagogicznej.

W dziale **Edukacja** zamieszczone są jeszcze dwa artykuły, dotyczące relacji mię­dzy procesem dydaktycznym i różnymi aspektami poczucia narodowości, patrio­tyzmu. Podejmowanie w badaniach tej problematyki ma szczególne znaczenie na obszarach pogranicznych, m.in. na terenie działania Filii UŚ w Cieszynie. Kazimierz Ślęczka ujmuje w perspektywie pedagogicznej problem braku akceptacji ze strony nacjonalistów dla osób wielonarodowych. Autor wskazuje na ważną rolę takich jednostek w procesach integracji ponadnarodowej, na wartość ich wielokulturowości. Szkic Edmunda Rosnera jest poświęcony znaczeniu małej ojczyzny w dydak­tyce, traktuje kulturę lokalną jako wartościowe dopełnienie unifikującej kultury ogólnonarodowej czy też szerszej, np. europejskiej. Konsekwencją takiego stano­wiska jest odwoływanie się w procesie wychowawczym do najbliższego otoczenia dziecka.

Druga część tomu obejmuje prace poświęcone problematyce językoznawczej. Trzy spośród nich dotyczą leksykologii. Artykuł Jadwigi Puzyniny zawiera analizę dwóch leksemów: **kultura** i **edukacja.** Autorka omawia etymologię, historię ich roz­woju semantycznego oraz współczesną wieloznaczność. Tematem rozważań Antoniny Grybosiowej jest ewolucja semantyczna leksemu **święty** w obecnej polszczyźnie. Badaczka zwraca uwagę na oderwanie od kontekstu sakralnego i traktowanie lekse­mu **święty** jako „wykładnika ekspresji pozytywnie wartościującej”. Stanisław Dubisz i Elżbieta Sękowska omawiają zjawiska charakterystyczne dla słownictwa polonij­nego. Specyfika tego materiału językowego wpływa na kształt opisu leksykograficznego. Autorzy pokazują również praktyczną stronę prac nad słownictwem polonij­nym w postaci kilku przykładów artykułów hasłowych leksemów angielskopolskich.

Do nurtu badań nad lingwistyką tekstu należy szkic Urszuli Żydek-Bednarczuk zawierający analizę sposobu językowego ukształtowania tekstu wywiadu. Autorka wykorzystuje materiał językowy zaczerpnięty z nagrań programu telewizyjnego mają­cego formę rozmowy grupy dziennikarzy ze znaną osobą **(100 pytań do...).** Celem badaczki jest przedstawienie wzorca organizacji tekstu charakterystycznego dla wywiadu telewizyjnego.

W dziale **Język** reprezentowana jest również tematyka historyczna. Artykuł Ireny Bajerowej stanowi kontynuację wcześniej prowadzonych i opisywanych badań. Zawiera on dalsze uzupełnienia i uwagi do części **Historii języka polskiego Zenona**

RECENZJE

73

Klemensiewicza poświęconej składni doby nowopolskiej, wynikające z badań autorki nad polszczyzną XIX wieku.

Pogranicze problematyki językoznawczej i dydaktycznej reprezentują dwa po­zostałe teksty zamieszczone w tym dziale. Edward Polański i Helena Synowiec przed­stawiają charakterystykę języka dzieci i młodzieży opartą na ogólnopolskich bada­niach prowadzonych w Zakładzie Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej UŚ w latach 1978-1980 oraz 1986-1990. Autorzy podkreślają znaczenie wpływu uwarunkowań socjologicznych na zróżnicowanie rozwoju językowego uczniów. Zwracają uwagę na konieczność dostosowania do ich możliwości treści podręczników. Stwierdzają rów­nież, że znacznym, lecz nie wykorzystanym w kształceniu kompetencji językowej dzieci potencjałem, dysponują społeczne środki przekazu. Robert Mrózek zajmuje się w swoim artykule kształceniem językowym rozumianym jako narzędzie stosowane praktycznie, ułatwiające udział w komunikacji społecznej. Autor przybliża czytelni­kom koncepcję lingwistyki edukacyjnej, odwołującej się do teorii kompetencji języko­wej.

W ostatniej części tomu, poświęconej kulturze, zamieszczone są prace dotyczące elementów kultury ważnych dla końca XX wieku, związków kultury i edukacji oraz etnologii.

Rozważania Adama Jonkisza koncentrują się wokół pojęcia postępu. Badacz przedstawia teorię postępu naukowego, ale podkreśla, że postęp nie dotyczy wyłącz­nie nauki, można o nim mówić także w odniesieniu do innych dziedzin. Tadeusz Miczka zajmuje się ważnym współcześnie zagadnieniem zmian zachodzących w ludz­kich zachowaniach komunikacyjnych pod wpływem upowszechnienia techniki audiowizualnej. Rzeczywistość wirtualna oznacza odejście od Jakobsonowskiego modelu komunikacji. W zachowaniach uczestników kultury audiowizualnej na­stępują przesunięcia komunikacyjne, dochodzi również do przenoszenia pewnych wzorców na inne sfery życia.

Szkic Antoniego Gładysza ukazuje powojenne dzieje jednego z kierunków kształ­cenia pedagogicznego — animacji społeczno-kulturalnej. Autor podkreśla, że po­trzeba kształcenia animatorów kultury jest coraz większa wobec stałego wzrostu zagrożenia życia społecznego różnymi patologiami. Katarzyna Olbrycht, autorka kolejnego artykułu z pogranicza problematyki dotyczącej kultury i edukacji, uznaje wychowanie estetyczne za konieczne dopełnienie kształcenia intelektualnego. Edu­kacja przez sztukę nastręcza jednak licznych trudności. Badaczka analizuje możli­wości przekazywania dzieciom wrażliwości na formę przez odpowiednio przygoto­wanych pedagogów.

Pozostałe artykuły zamieszczone w dziale **Kultura** wiążą się z etnologią. Irena Bukowska-Floreńska przypomina historię i stan badań etnologicznych nad kulturą polskich społeczności przemysłowych. Przedmiotem analizy Krystyny Turek jest pieśń ludowa na Górnym Śląsku. Autorka bada związki z tradycyjnym modelem kultury i współczesne znaczenie pieśni ludowej. Omawia m.in. jej funkcję estetycz­ną, komunikacyjną, dydaktyczną, obrzędową, religijną, ludyczną, źródła inspiracji twórczej. Raz jeszcze powraca w tym tomie problematyka pogranicza. Daniel Kadłubiec wskazuje na jego swoiste cechy kulturowe. Zajmuje się zagadnieniem etniczności (określanej przez język, kulturę i świadomość) oraz interetniczności. Przykła­dem szczegółowych analiz etnologicznych jest szkic Alojzego Kopoczka poświęcony metodologii badań polskich ludowych instrumentów muzycznych z obszaru Karpat.

Książka **Kultura** — **Język** — **Edukacja** prezentuje szeroką tematykę. Zebranie tak różnych zagadnień w jednym tomie jest ciekawym zabiegiem edytorskim, a w praktyce może skłonić czytelnika do wyjścia poza jego ścisłą sferę zainteresowań i zapoznania się z problematyką innych dziedzin humanistyki.

Dorota Adamiec

с о

**PISZĄ**

**О**

**JĘZYKU?**

USTAWA О OCHRONIE JĘZYKA POLSKIEGO

Projektowana ustawa o języku polskim wyraźnie zainteresowała opinię publiczną i środki masowego przekazu. W czasopismach poświęcono jej wiele miejsca, przytaczając wypowiedzi językoznawców, „zwykłych” użytkow­ników języka oraz pochlebne i krytyczne opinie dziennikarzy.

Prace nad ustawą zostały rozpoczęte przez ministra kultury i sztuki K. Dejmka. Obecnie kontynuuje je Z. Podkański. „Należy przypomnieć, że ustawy chroniące narodowy język istnieją w wielu państwach i istniały też w Polsce. U nas były to ustawy z 1924 i 1937 roku. Stawiały sobie za cel m.in. wyeliminowanie z języka polskiego, a zwłaszcza z podręczników szkol­nych i aktów urzędowych, licznych germanizmów i rusycyzmów (mody na angielszczyznę jeszcze wtedy nie było). Po wojnie, w 1945 roku, wydano Dekret o języku polskim jako Języku państwowym, nakazując posługiwanie się tym językiem i tylko nim przez polskie władze wszystkich szczebli. De­kret jest prawie nie pamiętany, ale formalnie wciąż obowiązuje i z jego mocy mógłby być ukarany urzędnik, który do rozmowy z petentem wplata zwroty obcojęzyczne, ignoruje polskie nazwy lub pisze z rażącymi błędami orto­graficznymi.

Dekret z 1945 roku nie uwzględnia, rzecz jasna, okoliczności i warun­ków posługiwania się językiem polskim oraz form kaleczenia go, jakie za­istniały w ostatnim półwieczu. Stąd potrzeba nowych zapisów prawnych, związanych z np. przemożnym wpływem mediów elektronicznych na kulturę języka, pojawieniem się specjalistycznej terminologii w obrębie nowych dzie­dzin techniki, rozwojem reklamy, rozszerzaniem się gospodarczych i kultu­ralnych kontaktów z zagranicą”1.

Dlaczego wszystkie te problemy ma rozstrzygać powstająca właśnie ustawa? Po pierwsze dlatego, że obecnie w ogóle lubujemy się w tego rodzaju działalności prawnej. „Prawo jest dobre tylko wtedy, gdy jest sprawne i moż­na je wyegzekwować. Tymczasem polskiego ustawodawcę ogarnęła mania zapisania wszystkiego w aktach prawnych, co zazwyczaj prowadzi do chao­su”. „Prawo może regulować tylko niektóre zachowania, a wobec pewnych sfer życia pozostaje bezsilne. Fetyszyzm prawny polega właśnie na tym, że

1 R. Karyś, **Kary za kaleczenie języka,** „Głos Wielkopolski”, nr 252, 26-27 X 1996

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

75

zamiast konkretnego rozwiązywania problemów, uznaje się je za załatwione jedynie poprzez dokonanie stosownych zapisów ustawowych — stwierdza E. Łętowska”2. To ogólnie rzecz biorąc.

„Co jednak takiego się dzieje, że najwyższe grona polityczne radzą nad językiem i pragną coś zadekretować?”

„Obserwatorium językowe PAN stwierdziło, że w ostatnich pięciu latach nastąpiły lawinowe wręcz zmiany w polszczyźnie — na taką skalę i w tak krótkim czasie nie znane historii naszego języka. Język «przekształcają» (czy­taj: przeważnie psują) cztery główne ośrodki, grupy społeczne.

Przede wszystkim cała potężna sfera biznesu i handlu, która uznała, że polszczyzna nie nadaje się do interesów. Naturalnie, istnieją wyrazy i wy­rażenia, które muszą funkcjonować w międzynarodowej terminologii angiel­skiej. Ale ponad 60% określeń i nazw ma funkcję czysto prestiżową. Podnosi w oczach ich używających wartość firmy czy zawodu, jeżeli nazywa się go po angielsku”.

„Drugie źródło psucia języka to sfera polityki. Panowie z pierwszych stron gazet i pierwszych minut telewizyjnych oraz radiowych programów informacyjnych mówią fatalnie. A to przecież oni tworzą wzorce językowe, z nimi Polak styka się kilka razy dziennie! I nawet śmiejąc się naśladuje ich obłędny niekiedy żargon. Ba, robią to także dziennikarze, szukając podczas wywiadów i rozmów jakiejś płaszczyzny porozumienia ze swoimi «przeciw­nikami»”. „Jeżeli dodać do tego jeszcze hermetyczny żargon polityków-ekonomistów, którzy karmią nas dziesiątkami fachowych określeń — wiadomo, o co chodzi. To nie jest język komunikacji społecznej, lecz potok populizmu lub przemądrzałości.

Dalej — ogromne «zasługi» w niszczeniu polszczyzny ma reklama. We wszystkich jej postaciach. Tu z kolei mamy do czynienia z autentycznym, w czystej postaci, kiczem językowym. To znaczy z takim wykręcaniem zna­czeń wyrazów i całych związków frazeologicznych, że mają one sens pozorny — nie mając go właściwie zupełnie. Reklama niszczy, karczuje całe pola semantyczne polszczyzny. Unieważnia trwałe związki języka z tym, co on oznacza.

Wreszcie różnego rodzaju żargony młodzieżowe. Prawie wszystkie oparte są na więziennej grypserze lub najbardziej brutalnym słownictwie amery­kańskim (także już polskich) raperów. Z tego źródła płynie brudna fala bru­talizacji języka, setki wulgaryzmów nasycających nasze ulice i przenika­jących coraz śmielej do mediów”3.

„Zdaniem A. Wróblewskiego, Ibisa, gwałtowny rozwój demokracji spo­wodował zmianę pokoleniową w mediach. Nowe pokolenie zaczęło lansować własną odmianę polszczyzny jako przejaw odreagowania na wcześniejszą nowomowę, a także jako zamanifestowanie jedności grupy i odgrodzenie się ścianą od świata starszego pokolenia. Lansowana przez młodych polsz­czyzna staje się bardzo często żargonem niezrozumiałym dla innych. Źród­

2 L. Łuczak, **Prawo totalne**, „Wprost”, nr 44, 3 XI 1996.

3 J. Zatorski, **Polszczyzna** — **obczyzna**..., „Słowo — Dziennik Katolicki”, nr 219, 13 XI 1996.

76

R.S.

łem nowego języka jest w znacznej mierze twórczość muzyczna, a głównie wulgarność języka tekstów oraz ich niepoprawność gramatyczna. To wszy­stko idzie w eter i staje się swoistym wzorcem. Współczesny język nie uznaje różnicy płci, językiem wulgarnym przemawiają zarówno kobiety, jak i męż­czyźni. Nasze damy straciły tę cechę, za którą je uwielbialiśmy”4.

„H. Satkiewicz wiąże wulgaryzację języka z ogólną wulgaryzacją kultury. Sądzi, że za pomocą ustawy można skutecznie walczyć z wulgaryzmami w życiu publicznym i mediach, ale rozpowszechnienie «przerywników» na к i inne litery w codzienności to większy kłopot, to kwestia właściwej edu­kacji i wychowania”5.

A oto niektóre artykuły przygotowywanej ustawy:

Art. 3: Ochrona języka polskiego obejmuje:

1. przeciwdziałanie wypieraniu go przez inne języki z życia publicznego w Polsce;
2. upowszechnianie wiedzy o nim i doskonalenie sprawności w po­sługiwaniu się nim;
3. stwarzanie warunków sprzyjających jego rozwojowi, wzbogacaniu, specjalizacji i selekcji językowych środków wyrazu;
4. przeciwdziałanie wulgaryzacji.

Art. 9: Towary i usługi przeznaczone dla odbiorców polskich powinny mieć nazwy podane po polsku. Posługiwanie się wyłącznie obco­języcznymi określeniami, z wyjątkiem nazw własnych, jest zakaza­ne.

Art. 20: Jeżeli naruszenia ustawy dopuszcza się podmiot gospodarczy lub jednostka organizacyjna, minister Kultury i Sztuki może za­stosować karę do wysokości 100 000 nowych złotych6.

„Ustawa mówi, że języka polskiego należy używać w nazewnictwie towa­rów i usług, w reklamie pisanej i mówionej, instrukcjach obsługi, infor­macjach o właściwościach towarów i usług, warunkach gwarancji, na ety­kietach towarów, na fakturach i pokwitowaniach. Towary i usługi, które nie spełniają tych warunków, nie mogą być wprowadzane do obrotu gospo­darczego, a odpowiedzialność za naruszenie przepisów obciąża producenta, importera oraz dystrybutorów. Napisy w języku obcym mogą być umiesz­czane na budynkach, szyldach i tablicach urzędów, w środkach transportu publicznego i na przedmiotach dostępnych publicznie tylko wtedy, jeśli towarzyszy im identyczna polskojęzyczna wersja. Nie dotyczy to firm, insty­tucji i przedsiębiorstw, które znane są powszechnie pod obcymi nazwami, a także czasopism, druków naukowych, studiów filologicznych i działalności kulturalnej mniejszości narodowych. W języku polskim powinny być umowy zawierane przez polskie podmioty i wykonywane na terenie Polski. Mogą one mieć wersję obcojęzyczną.

4 wkł, **Media** — **śmietnik Języka,** „Gazeta Olsztyńska”, nr 191, IX 1996.

5 M. Usidus, **Teraz polski** „Rzeczpospolita”, nr 243, 17 X 1996.

6 Wybrane artykuły ustawy cytują: T. Bochwic, Język giętki — umysł zdrowy, „Czas Krakowski”, nr 45, 10 XI 1996; Z. Bosacki, Do Polaków po polsku, „Gazeta Poznańska”, nr 251, 25 X 1996.

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

77

Język polski — mówi ustawa — jest językiem nauczania, egzaminów i prac dyplomowych w szkolnictwie wszystkich stopni, publicznym i pry­watnym. Nie dotyczy to szkół dla cudzoziemców. Inny język urzędowy niż polski, można wprowadzić na terenie gminy uchwałą jej rady, jeśli odpo­wiada tradycji zamieszkującej ją mniejszości, ale po uzyskaniu zgody w refe­rendum gminnym. Jednak w gminie nie dotyczy to organów policji, sądów i prokuratury”7.

Tak więc ustawa skierowana jest przede wszystkim przeciwko nadmia­rowi obcych, głównie angielskich, wyrazów we współczesnej polszczyźnie, a także przeciwko nagminnie używanym wulgaryzmom oraz przewiduje kary za jej naruszanie.

J. Bralczyk zapytany o to, „czy wprowadzenie ustawy o języku polskim, eliminującej zwroty i nazwy obcojęzyczne, wpłynie na wzrost świadomości językowej przeciętnego Polaka, odpowiedział: — Nie, ponieważ przeciętny Polak nie czyta ustawy, ani nie zapoznaje się z jej skutkami. Jeżeli się już z nią zapoznaje, to w bardzo pośredni sposób. To znaczy —jeżeli nie będzie na ulicach tekstów wyłącznie w obcym języku, jeżeli w sklepach nie będzie artykułów, które nie mają ani słowa po polsku, to być może jego poczucie, tego właśnie użytkownika języka polskiego, będzie nieco lepsze, bowiem nie będzie miał poczucia obcości. Z drugiej strony dowartościuje on swój własny język.

W tej chwili unormowania prawne zezwalają na to, żeby można było zawierać umowy w obcym języku, składać oferty wyłącznie w obcym języku. Ja na przykład mam pewne poczucie dyskomfortu, jeżeli spotykam się z tekstem wyłącznie angielskim, nie dlatego, żebym chcąc go zrozumieć, nie mógł tego zrobić, tylko dlatego, że widzę w tym rodzaj lekceważenia od­biorcy. Po drugie wytwarza się u niektórych poczucie świadomości niższości polszczyzny”8.

„Wedle H. Satkiewicz najgroźniejsze dla polszczyzny są nie zmiany lek­sykalne, lecz strukturalne. Przejawiają się one przede wszystkim w uprasz­czaniu i zniekształcaniu naszej ojczystej gramatyki na modłę obcojęzyczną. Przykładem takiego postępowania jest dla niej coraz większa tolerancja, zwłaszcza w prasie, wobec słów typu: specustawa, specwagony. Przeraża ją, iż złożenia te, w czasach PRL nie mające szans na wejście do powszechnego użycia ze względu na oczywiste skojarzenia, obecnie zaczynają zajmować stałą pozycję w słownictwie Polaków. Innym znamiennym koszmarkiem jest znana z telewizji zbitka sport-telegram zamiast normalnej polskiej formy telegram sportowy. Język polski zdaje się powielać charakterystyczną dla angielskiego, zwłaszcza dla amerykańskiej jego odmiany, tendencję do upraszczania wszystkiego, co tylko w języku uprościć się da. Oczywiście, w działaniach mających na celu obronę polszczyzny należy zachować umiar. Szczególną ostrożność trzeba zachować przy słownictwie technicznym i kom­puterowym”9.

7 J. Cieślak, **Ojczyzna** — **polszczyzna,** „Rzeczpospolita”, nr 207, 5 XI 1996.

8 M. Żmijewska, **Słowna zabawa,** „Kurier Podlaski”, nr 222, 15-17 XI 1996.

**9 M. Usidus,** Teraz..., op. cit.

78

R.S.

„Z dbałości o swój język narodowy od wieków słynęli Francuzi. Można się tu na nich zapatrzyć i powiedzieć sobie, że jeśli się zwraca w społecz­ności uwagę na znaczenie języka jako tworzywa wszelkich poczynań komu­nikacyjnych, to dobrze. Trzeba jednak uważać, abyśmy nie popadli w to, w co popadli Francuzi, na przykład w odniesieniu do słownictwa komputero­wego czy cybernetycznego. Sami sobie dzisiaj plują w brodę, że oddzielili się od słownictwa międzynarodowego, czytaj angielskiego. Takiej postawy niko­mu bym nie polecał — stwierdza J. Miodek”10 11.

B. Miecugow jest zdania, „że ustawą niczego się tu nie załatwi. Równie dobrze można by uchwalić ustawę zabraniającą zapadania na grypę lub inną chorobę, bo przecież zaśmiecanie polszczyzny jest dziś chorobą — i to epidemiczną. Nie podzielam skrajnych poglądów purystów językowych, któ­rzy by chcieli każdy cudzoziemski wyraz zastępować rodzimym, jak bowiem spolszczyć takie np. terminy, jak grill czy komputer? ten drugi próbowano nazwać mózgiem elektronowym, ale się nie przyjęło — i słusznie! — bo jak byśmy dziś mówili o sieci komputerowej, przestępstwach komputerowych lub komputeryzacji przedsiębiorstw!? Przecież nie sieć mózgowo-elektronowa, ani elektronowe umózgowienie przedsiębiorstwa!11

„Potrzeba ochrony języka nie oznacza, że musimy pozbyć się wyrazów zapożyczonych, które się już w polszczyźnie zadomowiły. Nikt rozsądny nie zamieni przecież komputera na mózg elektroniczny, bo po pierwsze propono­wana nazwa jest dwuwyrazowa, a więc nieekonomiczna, po drugie zaś kom­puter to wyraz międzynarodowy, zrozumiały w wielu językach” — pisze E. Kołodziejek12.

„Niektóre nazwy przyjąć po prostu trzeba, co nie znaczy, by każdy sklep nazywać shopem, a każdą knajpę pubem. Temu akurat należy przeciwdzia­łać, ale skutecznie, nie zaś ustawowymi zakazami”13.

Przeciwni karom za wykroczenia językowe są i inni wypowiadający się na ten temat.

J. Zatorski: „Zamiast przeznaczać określone duże sumy na «językowe represje», «językową policję», raczej warto by — w moim najgłębszym prze­konaniu — te same sumy przeznaczyć na długofalowe i wytrwałe uświada­mianie społeczeństwu, czym jest dla niego język i co oznacza jego niszczenie. Być może ktoś uzna mnie za naiwnego, ale długoletnia praktyka poloni­styczna przekonuje mnie, że ludzie chcą mówić poprawnie i ładnie. Pragną dobrze się wysławiać i być komunikatywni — tylko nie potrafią tego robić. Nie wiedzą, na czym rzecz polega”14.

10 A. Gronczewska, **Nie popaść w przesadę!,** „Wiadomości Dnia”, nr 204, 18-20 X 1996.

11 B. Miecugow, **Odchwaszczanie,** „Dziennik Polski”, nr 251, 25 X 1996.

12 E. Kołodziejek, **Jak chronić polszczyznę**?, „Kurier Szczeciński”, nr 209, 25-27 X 1996. Por. także: L. Peters, **Nie bójmy się „shopu**”, „Gazeta Krakowska”, nr 219, 18 IX 1996.

13 B. Miecugow, op. **cit**

14 J. Zatorski, op. **cit**

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

79

J. Lisowski, dziennikarz: „Jest prawdą, że stan polszczyzny jest bardzo zły. Największym zagrożeniem nie są jednak dla mnie anglicyzmy, ale to, że Polacy sami nie potrafią mówić po polsku. Nie sądzę jednak, żeby prawne restrykcje były najlepszym rozwiązaniem tego problemu. We Francji trzeba było szybko zliberalizować podobne przepisy i, z tego co wiem, nikt dotąd nie zapłacił grzywny za językową niedbałość”15.

E. Habich, polonistka: „Język powinien trzymać się pewnego poziomu, poza który nie powinien wychodzić. Nie jestem za nadużywaniem obcych wyrazów i tworzeniem błędnych form. Sprzeciwiam się jednak karaniu za «twórczość językową». Zastosowałabym inną metodę — pouczanie społeczeń­stwa o niepoprawności nowych nazw, choćby przez popularyzację kultury języka”.

W. Żeber, adwokat: „Widzę, że znaleziono kolejny temat zastępczy. Uwa­żam, iż powinno się ukrócić stosowanie wyrazów obcojęzycznych w polszczyźnie, jednak nie w ten sposób. Decyzjami administracyjnymi nie zmieni się przecież mentalności Polaków”16.

Projekt wprowadzenia grzywny za łamanie ustawy o ochronie języka polskiego wysunął się w prasie na pierwszy plan. Dają temu wyraz niektóre tytuły:

Za łamanie przepisów ustawy projektodawcy proponują karę do 10 tys.

zł;

Kara grzywny za nadmiar angielskiego18;

Grzywna za Angelikę19;

Minister będzie karał za nazwy w obcych językach20;

Projekt ustawy o języku polskim przewiduje kary za nadużywanie ob­cych słów21;

Czy za używanie legalnych nazw zapłacimy kary?22.

Najbardziej zagrożeni karami są właściciele sklepów z obcymi szyldami, producenci wyrobów o niepolskich nazwach, właściciele firm dziwnie się nazywających i autorzy tekstów reklamowych. O tym w następnym odcinku.

R.S.

15 A. Willma, Polowanie na klikającą mysz, „Gazeta Pomorska”, nr 212, 10 IX 1996.

16 abi/kali, Język polski nazbyt obcy**,** „Gazeta Lubuska”, nr 248, 22 X 1996.

17 B. Ostojska, Teraz polski**!,** „Dziennik Łódzki”, nr 257, 2-3 XI 1996.

18 AM, Polszczyzna jak żubr**,** „Dziennik Polski”, nr 209, 6 IX 1996.

19 Asesor, Grzywna za Angelikę, „Słowo Ludu”, nr 1942, 31 X-3 XI 1996.

20 AW, Byle po polsku, „Express Wieczorny”, nr 242, 16 X 1996.

21 jen, Językowa krucjata, „Kurier Poranny”, nr 246, 19 X 1996.

22 Jesz, Agdy, Płeć-sklep zaprasza, „Gazeta w Lublinie”, nr 244, 18 X 1996.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

CO ZNACZY **ONEGDAJ**?

Wśród wskazań normatywnych zupełnie się rozmijających z powszech­nym uzusem znajduje się zalecenie odnoszące się do formy onegdąj. Tak o niej pisał Witold Doroszewski: „Jest ona używana w znaczeniu ścisłym «przedwczoraj» i tylko to znaczenie podane jest w Słowniku warszawskim1. W Słowniku poprawnej polszczyzny pod red. tegoż Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej czytamy: onegdaj — wych. z użycia «przedwczoraj»1 2.

Dyskusyjny jest już ów kwalifikator wych. z użycia, współcześni Polacy bowiem sięgają po słowo onegdaj wcale często. Co najważniejsze jednak — używają tego wyrazu prawie powszechnie w znaczeniu «przed paroma dnia­mi, stosunkowo niedawno temu», absolutnie nie kojarząc go z dniem przed­wczorajszym!

Że równolegle ze znaczeniem «przedwczoraj» funkcjonowało od wieków znaczenie «kiedyś», informuje Podręczny słownik dawnej polszczyzny Stefa­na Reczka3.

Zresztą i sam prof. Doroszewski przyznawał: „Zasługuje jednak na uwa­gę, że jeszcze Linde powtarzał za Knapiuszem objaśnienie onegdaj i ongi jako znaczące «dowolny dzień miniony z wyjątkiem wczorajszego» (w tekście Knapiusza — po łacinie)4.

A i w Słowniku języka polskiego Maurycego Orgelbranda można prze­czytać: onegda, onegdaj, onegdy, ongi — «onego dnia, kiedyś», «przedwczoraj»5.

Rzeczywiście — dopiero Słownik języka polskiego J. Karłowicza, A. Kryń­skiego i W. Niedźwiedzkiego zawęża znaczenie naszego słowa do «przed­ostatniego dnia, pozawczoraj, przedwczoraj»6. Pod hasłem onegda jednak, traktowanym jako oboczne do onegdąj, i w tym leksykonie mamy szersze znaczenie «niedawno, w tych dniach»7.

**1 O** kulturę słowa. Poradnik językowy, **Warszawa 1964, s. 319.**

2 Warszawa 1973, s. 460.

3 Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 295.

**4 O** kulturę słowa...

5 Cz. I, Wilno 1861, s. 908.

6 T. III, Warszawa 1904, s. 781.

**7** Ibidem

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

81

A zatem właściwie tylko Witold Doroszewski decydował się na ekspono­wanie wyłączności znaczenia «przedwczoraj» (w Słowniku języka polskiego pod jego redakcją: «w dniu o dwie doby poprzedzającym dzień dzisiejszy, przedwczoraj», w użyciu rzeczownikowym: «dzień przedwczorajszy»8), jego zaś autorytet sprawił, że wydawnictwa poprawnościowe nie akceptowały za­chowań współczesnych Polaków, dla których onegdaj to raczej «kiedyś w przeszłości, przed paroma dniami».

Dopiero Mirosław Bańko i Maria Krajewska w swym Słowniku wyrazów kłopotliwych zauważyli, że „nowe znaczenie nawiązuje do dawnego i za­pomnianego”9. W świetle przytoczonych tu cytatów słownikowych można by zapytać: czy rzeczywiście zapomnianego?

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że we wszystkich leksykonach i wydaw­nictwach poprawnościowych powinno być zaakceptowane onegdaj jako synonim wyrażeń kiedyś, przed paroma dniami, niedawno temu. Jako drugie, zaopatrzone w kwalifikator rzadkości, może funkcjonować znaczenie «przedwczoraj».

8 T. V, Warszawa 1963, s. 998.

9 Warszawa 1994, s. 225.

Jan Miodek

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1,50

15 000,—

WARUNKI **PRENUMERATY CZASOPISMA**

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1996 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 x 1,50). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. ХШ Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX —na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland  
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 7 (536) s. **1-81** Warszawa 1996